

\*\*\*

*„Uczynisz Panie ze mnie krzew gorczycy  
Co się rozrośnie drzewem rozśpiewanym,  
Lub stworzysz ciszę pośród nawałnicy,  
Czy też powiewem wiatru rozedrganym”....*



HERB KOŚCIEŚA

## *O. Józefowi Majkowskiemu T J DO KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

*(siostrzenice, siostrzeńcy i bratankowie)*

*Warszawa, 24 lutego 2014r.*

*< Być prawdziwym Polakiem, kształtować oblicze Polski –Ojczyzny, to zaczynać przede wszystkim od siebie>*

*„Módlcie się tak, jak gdyby wszystko zależało od Boga ale pracujcie tak, jak gdyby wszystko zależało od Was”*



*Krzyż Walecznych*



*Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami*



*Krzyż Armii Krajowej*



*Medal Wojska*

*„Człowiek to trawa, co pod kosa pada i cień, co przemija.  
Człowiek to piana, co falą odpłynie i kwiat, co wnet zwiędnie.  
Człowiek to dym, który się rozwieje, to ogień, który sam siebie trawi.  
Człowiek, to rzeka, co wkrótce odpłynie”....*

*< Początek mój tam, gdzie mój koniec>*

*„Odszedł od nas ... w mrok śmierci... bez żadnego uroczystego gestu, odszedł najzwyczajniej w świecie>*



Rok 1920



Rok 1935



Rok 1936



Rok 1939 – sierpień



Rok 1939 – sierpień



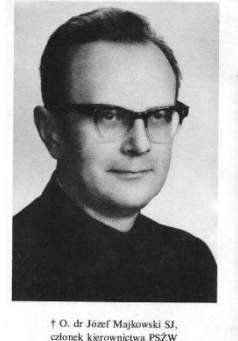
Wilno Prymicia – 27.04.1941r.



Wilno -sierpień 1945r –czas repatriacji



Lublin – 1947r



† O. dr Józef Majkowski SJ,  
członek kierownictwa PSZW



25 lat po święceniach



13 stycznia 1987 r

*My – tj.: siostrzenice, siostrzeńcy i bratankowie O. Józefa – uznaliśmy za właściwe, aby w miejsce naszego wpisu do Księgi Pamiątkowej, poświęconej wyrazom tęsknot za osobowością o. Józefa Majkowskiego – Wielkiego Jezuitę – umieścić w niej – w lutym 2014 roku – poniższy zapis, który zawiera swoistą, skrótową sekwencję zdarzeń będących udziałem Ojca Józefa i jego bliskich, podczas pobytu na Planecie Ziemia.*

*Warszawa, dnia 24 lutego 2014 roku*

\*\*\*\*\*

**SUMA LAT.....z BIEGU DNI...** (wypis zdarzeń zawartych w szerszym opisie dotyczącym Majkowskich z Załóg i ich przodków ).

\*\*\*

*(„Życie jest surowym nauczycielem, bo najpierw urządza sprawdzian, a dopiero potem udziela lekcji”).*

Ten tekst został zainspirowany wspomnieniami, jakie nawróciły, jeszcze silniej, po 25 latach od śmierci o. **Józefa Majkowskiego** – Wielkiego Jezuitę i Jego rodzeństwa. Wtedy to, 24 lutego 2012 roku, na rocznicową Mszę św. przybyło do kaplicy studenckiej (na ul. Rakowieckiej w Warszawie) ponad 200 osób, głównie byłych studentek i studentów spośród rzeszy, która zetknęła się z o. Józefem w Ośrodku Duszpasterskim, który Ojciec Józef prowadził nieprzerwanie od 1958 roku.

*(Na pograniczu lat 1986/1987, w ciągu zaledwie 5 miesięcy, od października do lutego, czworo z rodzeństwa Majkowskich, urodzonych w pierwszym ćwierćwieczu XX wieku, odeszło „na drugą stronę tęczy”, „poza System Słoneczny”).*

*<Wspomnienia przesympują się jak ziarna, wiatr rozwiewa plewy, pozostaje cieszyć się z tych wspomnień, które zostały / przetrwały. Życie bez wspomnień nie miałoby sensu.>*

*Podjęmując się tego opisu, chciałoby się pisać tak, jakby się pisało po raz pierwszy i ostatni. Tyle napisać – jakby to był debiut i tak dobrze – jakby to było pożegnanie. Wiemy, że się może nie udać, bo ani to debiut, ani pożegnanie ze wspomnieniami. Mamy tylko nadzieję, że nie będzie to przedsięwzięcie pozbawione zupełnie sensu.*

*Dług wdzięczności wobec poprzedniego pokolenia i poprzednich, w tym i wobec o. Józefa, możemy „splacać” już tylko pamięcią o Nim i o Nim.*

*Zapis ma spełnić wyłącznie zadanie pozostawienia śladu cząstkowego widzenia kolein życia, jakie były udziałem dwóch poprzednich pokoleń Majkowskich z Załóg, w tym o. Józefa, który jak większość z jego rodzeństwa wyszedł ze wsi mazowieckiej, odległej ówczesnie od ułatwień związanych zarówno z samą bieżącą egzystencją jak i od możliwości dostępu do źródeł pomocnych w przygotowaniu się do życia, a więc do rozwoju osobowości, opartej nie tylko na wartościach, jakie dawał dom rodzinny.*

\*\*\*

**Zaznaczamy, że ten zapis ma subiektywne brzmienie oglądu <sumy lat...z biegu dni...> widzianych – niekiedy – także od strony rodzinnych odniesień będących cząstkowym zaledwie udziałem tych, którzy mieli ten honor, a co więcej: **szczęście**(!), być – choć tylko przez zaledwie <kilka chwil> - bliżej swego wybitnego Stryja – o. Józefa Majkowskiego, a także ... bliżej Jego rodziców i rodzeństwa, których odbieraliśmy – co zrozumieliśmy – jako autorytety, tym bardziej, że oni sami starali się, także nam, proponować (delikatnie powiedziane) stosowne zachowania i postawy.**

*(I trzeba koniecznie zaznaczyć, że my, związani rodzinnie z o. Józefem, byliśmy w tym samym szeregu, co Jego „dzieciaczki”, „skarbeczki”, „aniołki”... z Ośrodka Duszpasterskiego „FIDES” na ul. Rakowieckiej. Bo przed naszym Stryjem nigdy i nigdzie nie było <szeregów>. U Niego – wszyscy byli ... najważniejsi, indywidualnie).*

*Nie jesteśmy – niestety – posiadaczami szczególnych informacji/wiedzy i takich przekazów, pochodzących od Stryja lub od jego rodzeństwa bądź od dziadków, które uzupełniałyby wydatnie zdarzenia < sumy lat.....>.*

*Rozpamiętując ślad życia Stryja, Jego Rodziców i Rodzeństwa, uważaliśmy, że Oni zaznaczyli swój ślad na ziemi nadzwyczaj samodzielnie, choć z natury rzeczy wspierani przez tych z poprzedniego pokolenia. Przyszło Im żyć w bardzo trudnych czasach i warunkach. O tym trzeba pamiętać, szczególnie wówczas, gdy próbuje się wprowadzać w zapis słowa zawierające oceny lub tylko ich sugestie.*

*Pamiętać też będziemy, że mieliśmy łatwiej, .....<możliśmy widzieć dalej, bo staliśmy na barkach poprzedników>.*

*Oni dla nas – z prostych racji – byli <Gigantami>, szczególnie w okresie lat dziecięcych / młodości, a i później.....właściwie nieprzerwanie.*

*Gdy żyli, czuliśmy się – podświadomie nawet – pewniejsi wśród otaczającej rzeczywistości, a gdy odeszli trzeba było oswajać się ze stanem, w którym już nie będzie występować realne współdziałanie. (Podobnie zapewne postrzegają swoje odniesienia do przodków wszyscy inni, w swoich rodach, jeśli tylko zastanawiają się nad tym).*

\*\*\*

*My też – każdy indywidualnie – idąc za tytułem wiersza „Nie chcę, by życie było byle jakie” autorstwa Stryja Józia – <nie chcieliśmy, ...>.*

*(Nie zapominamy, że – na przykład – krewni z pokolenia ale także i inni ludzie, których spotkaliśmy w życiu, też dążyli / dążą do takiego stanu).*

*Jak nam wyszło? Znając swoje ułomności biorące się także z uwarunkowań konstrukcji psychicznej, mających swe źródło w pochodzeniu, warunkach życia –niekiedy w środowisku wiejskim – odbioru własnej osobowości, możemy odpowiedzieć, każdy indywidualnie (zapewne podobnie jak kiedyś Stryj)..... <po sobie tom się wiele nie spodziewał>!*

*Czy wyszło nam <tak krańcowo źle>?..... Chyba nie mamy powodu <się pognębiać>.*

*Zejdziemy więc z Planety w poczuciu w miarę pełnego rozeznania błędów, jakie sami sobie w życiu sprokurowaliśmy. Powstawały one jednak przy niemalym udziale tej części ... <...biegu dni >, na które wpływu nie mieliśmy oraz tej ich części, na które mieliśmy wpływ, ale ... zabrakło doświadczenia lub zdecydowania, a nawet „pomyślunku” (co na jedno wychodzi!).*

\*\*\*

**„Wszystka wiedza pochodzi z doświadczenia. Doświadczenie jest produktem rozumu”.**

*(W życiu ....najważniejsze jest <samo życie>, a cała sztuka w tym, aby nabyć jak najwięcej rozumu, dopełniając szare komórki wartościowymi doświadczeniami poprzedników i własnymi oraz wiedzą empiryczną, po to także, aby potrafić odnajdywać motywy radości w najtrudniejszych chwilach / czasach życia)*

\*\*\*

**Zapis ten – uzupełniany w lutym 2014 r.** – będzie kompilacją zapamiętanych i zasłyszanych lub już opisanych przez innych odniesień.

*Jesteśmy jednymi z ostatnich najbliższych krewnych Wielkiego Jezuity, którzy spotykali się z Nim, w ciągu dziesiątek lat ... ale zawsze na krótko (wręcz <króciutko>). Zatem: te spotkania trwały przez <sumę lat.....>, a licząc ich czas łącznie ... <.....z biegu dni> to..... zabraliśmy jednak Stryjowi nieco godzin, których mu zawsze brakowało (bo przecież .... „orał wieloskibowo”!).*

**Jesteśmy winni Stryjowi – o. Józefowi – pamięć ..... za czas jaki zechciał także nam przeznaczyć.**

*Z meandrow życia, stopniowo rozumieliśmy coraz to więcej, także za sprawą Stryja.*

*Nikt z nas, podobnie jak On sam, nie dostał gotowej „instrukcji obsługi statku kosmicznego – Ziemia”. Dostaliśmy natomiast szansę, podczas kolejnych okrążeń wokół Słońca, znalezienia się w*

kapsule czasu, blisko osobowości wartościowych, w tym Stryja Józia. Niektóre Ich cechy i postawy, były (i są) nam pomocne w tej fascynującej choć trudnej podróży.

Informacją istotną byłaby ta, mówiąca pokrótce, na tyle, na ile wiadomo – a wiadomo nie dostatecznie dużo, skąd wziął się ród Majkowskich, a następnie – jaki jest rodowód o.. Józefa ( i nasz).

Herby szlacheckie, przypisane w heraldyce także Majkowskim.



<Jastrzębiec>



<Kościeszka>

*gniazdo rodowe Majki-Tykiewki, par. Gąsewo.*

(Szlachtę zagrodową oznaczano herbami, które - głównie – nobilitowały w środowisku i znaczyły, że to grupy umiejące czytać, pisać i rachować.

Tata o. Józefa nie nosił <karabeli>. Nie ma też śladów, aby jego dziadek trzymał ją na ścianie alkierza).

### **O. Józef zanotował kiedyś: „od wieków tkwiliśmy w Majkach, potem jedno pokolenie w Woli i trzy pokolenia w Załogach”.**

(można dodać tylko, że teraz – w 2014 r. –: już cztery pokolenia ... i ...na czwartym pokoleniu skończy się bytność tej gałęzi rodu, prowadząca gospodarstwo rolne w tej miejscowości. Wspomniana wyżej Wola to wieś Wola Pienicka, w gminie i parafii Krasnosielc, pow. Maków Mazowiecki).

Genealog rodów mazowieckich p. Adam A. Pszczółkowski zbadał dokumenty archiwalne i w jednej z oficjalnych swoich publikacji napisał: „W metryce Księstwa Mazowieckiego można znaleźć z herbem Kościeszka jeszcze rodzinę de Tykiewki z ziemi różańskiej; w 1468 roku Mikołaj, Wojciech, Stanisław, Wawrzyniec, Jakub i Marcin, bracia rodzeni de Tykiewki herbu Kościeszka, oczyszczają się z nagany szlachectwa. zaś w 1471 roku Jakub i Wojciech, bracia de Tykiewki, par. Gąsewo, pow. Różan. Przekonuje o tym dodatkowo **oblata dokumentu z 1460 r.**, który odnalazłem w księgach różańskich. Wówczas to Konrad, Kazimierz, Bolesław i Jan, książęta mazowieccy, sprzedali za 75 kop groszy 5 włók ziemi w dobrach Tykiewki koło Różana – **Mikołajowi, Wojciechowi, Stanisławowi, Wawrzyńcowi, Jakubowi i Marcinowi, synom Macieja Majki [RGW, sygn.66, k.442]. Ci bracia więc, od przezwiska ich ojca, dali początek wsi Majki-Tykiewki i rodowi Majkowskich”.**

\*) Adam A. Pszczółkowski jest skoligacony z Kakowskimi ( i Majkowskimi) bo: jego prababka – Ludwika Kakowska – córka Marianny z Olszewskich i Stanisława Dionizego Kakowskiego – to siostra Teodozji z Kakowskich Majkowskiej, która była mamą o. Józefa. Ponieważ Ludwika miała jeszcze siostry: Wandę i Zofię, Mariannę i Eufemię to bezpośrednia koligacja sięga jeszcze rodzin: Krajewskich, Żebrowskich, a dalej ich zstępnych (Marianna Pszczółkowska była bezdzietna, a Eufemia była w zakonie Szarytek)

\*\*\*

Poniżej – dawna mapa, na której wieś Mayki jest zaznaczona (centralne usytuowanie na mapce)... w lewo : Krasnosielc, Pienice (w pobliżu była Wola Pienicka ( i ...bardziej w lewo – Łazy i Chodkowo...powyżej napisu : <Dębiny>- pisane jeszcze jako: <Dembiny>)



\*\*\*

**Dziadek Józia – Wawrzyniec Majkowski** przeniósł się z Majk-Tykiewek do miejscowości Wola Pienicka, w parafii Krasnosielec (jak przypuszczamy... wraz z rodzicami – **Piotrem i Teofilą z Grochowskich** – i na pewno z częścią rodzeństwa, a na pewno z jednym z braci -Janem: Piotr i Teofila mieli ośmioro dzieci – znaczy to, że niektóre z nich mogły urodzić się w Woli Pienickiej, w latach do 1865r – to jest domyślnie tylko).

(przenosiny rodziny z Majk do Woli Pienickiej odbyły się raczej na początku drugiej połowie XIX wieku); tam gospodarowano ... a później..... na gospodarstwie pozostał **brat dziadka Wawrzyńca – Jan Majkowski** z żoną **Anielą z Załęskich**.

*O przodkach Stryj Józio zapisał kiedyś tylko zdawkowo „... jeden z praszczurów już w XV wieku studiował na Uniwersytecie Krakowskim, drugi był geometrą Króla Stasia, ale ze strony tatusia od początku świata tkwił w Majkach, potem jedno pokolenie w Woli (w pobliżu – to właśnie Wola Pienicka), a trzy pokolenia w Załogach, a więc miasta ogranicznie nie lubię”.*

\*\*\*

Dopiero w 2012 r. w Karniewie natrafiliśmy na **pośmiertny ślad dwóch braci Wawrzyńca** – tj.:

\***Franciszka**, który był księdzem – proboszczem w Karniewie pow. Maków Mazowiecki (to było wiadome) – oraz \***Jana**, który gospodarował w Woli Pienickiej, a później „był na dożywociu” u swej córki, w Karniewie, a po jej śmierci, u swego brata – ks. Franciszka w Karniewie. TAM –obaj bracia - są pochowani w grobowcu córki Jana – Leokadii ur. w **Woli Pienickiej** (po mężu Babecka), która zmarła 16.02.1920 roku w Karniewie, mając 23 lata, na nieuleczalną wówczas chorobę.

**Kolejny etap migracji tej części „klanu” Majkowskich** – to właśnie wieś Załogi (administracyjna nazwa to Chodkowo-Załogi), gdzie **Wawrzyniec i Marianna z Ossowskich** założyli swoje gospodarstwo rolne – ok. 1880 roku.

(Powody tych przedsięwzięć migracyjnych Majkowskich były prozaiczne i dotyczyły znalezienia swojego kawałka miejsca dla zapracowania na doczesność . Dziś możemy tylko ubolewać nad tym, że nie byliśmy „uporczywie ciekawscy” w sprawach historii rodziny. Nie mamy nic na swoje usprawiedliwienie ... chyba tylko tyle, że Majkowscy byli ludźmi praktycznymi i skupiać się musieli przede wszystkim na zapewnieniu bytu rodzinom, a nie na sprawach pobocznych. Może gdyby – na przykład – ówczesnym naszym nauczycielom w powojennej szkole podstawowej „przyszło do

głowy”, aby zadać uczniom wypracowanie domowe na temat – np.: „Historia mojej rodziny”, to jakiś większy ślad by się utrwał. Ale... w latach pięćdziesiątych XX wieku usilnie starano się, abyśmy – jako dzieci - zapamiętali ... jak to w PRL: „budowaliśmy socjalizm i „wzmacnialiśmy” przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i „próbowaliśmy kształtować charaktery oraz wykuwać przyszłość”. Zajmowanie się rodowodami i losami poprzednich pokoleń – tym bardziej, że były one „obce klasowo” (bo to ‘szlachta zagrodowa, z udokumentowanym rodowodem) – nie było dobrze widziane. To właśnie w 1950 roku także Majkowscy (i inni gospodarze) dostali od władzy ludowej nakazy płatnicze – tytułem: „od wzbogacenia wojennego”... na kwoty równające się ówczesnie ośmiu przeciętnym płacom w <gospodarce narodowej>. Tata o. Józia nie miał natychmiast takiej kasy, to musiał zapłacić z 20 % - owymi odsetkami (a wtedy suma obciążenia była już bliska 10 przeciętnym wynagrodzeniom).

I ... jeszcze w 1950 roku władze przeprowadziły „wymianę pieniędzy” ale na wsi jakichś sum pieniędzy „papierowych” nikt nie miał, więc straty były małe (nie mniej jednak – były!).

\*\*\*

Geograficznie wieś Załogi (administracyjnie – urzędowo to: **Chodkowo-Załogi**), w gminie Płoniawy-Bramura, **parafia Płoniawy** – to północny rejon powiatu Maków Mazowiecki). (Ongiś w Załogach był Urząd Gminy, a **Adam Andrzej Olszewski** pełnił funkcje wójta gminy Chodkowo Załogi; był podówczas dziedzicem części dóbr we wsiach : Satrzaska, Rogowo i Suche; był sędzią w okręgu makowskim.

**Chodkowo**, zostało po raz pierwszy wymienione w 1377 roku. Jego założycielem był bliżej nieokreślony Chodek (lub Chodko) ... ”.

Drugi człon – **ZAŁOGI** pochodzi zapewne **od imienia** (nazwiska): **Załoga**. **Załoga de Chodkowo** [1422-1429] syn N. de Zalesie herbu Kościeszka lub (nazwiska) **Załoga lub Założyniec** (Andrzej Założyniec [1512] syn Jakuba Załogi [1490]).

**(Jedna z siostr dziadka o. Józefa – czyli ojca Jego Mamy – Teodozji .... Aleksandra Róża Kakowska, urodzona w Dębinach ok.1858 r., wyszła za mąż, za pana Aleksandra Załogę, dziedzica cz. Łaguny-Pokojewo i Dębiny.**

Może w dalszej przeszłości, także na części obszaru rolnego Załóg, dziedzicami byli właściciele o nazwisku Załoga?. Aleksandra Róża z Kakowskich Załoga żyła jeszcze w 1955 roku, rozpoznano ją na zdjęciu z pogrzebu swojej bratowej - z metryki wynikałoby, że wówczas miała 96 lat!! i ... była w zdrowiu pozwalającym uczestniczyć w pogrzebie, na piechotę!). **Należy też - w tym miejscu - zaznaczyć, że dziadek o. Józefa, ze strony Mamy – Stanisław Dionizy Kakowski ożenił się z Marianną Olszewską – córką ww. Adama Andrzeja Olszewskiego z Rogowa – ślub odbył się w dniu w dniu 23.02.1879 r. , w kościele w Płoniawach).**

**Ponieważ z Teodozją – córką Kakowskich –ożenił się Aleksander Majkowski (ślub musiał być tuż po powrocie Aleksandra z carskiej służby wojskowej, z Harbinu tj. w 1909 r., w kościele parafii Święte Miejsce)**

**To w ten sposób rody Kakowskich i Majkowskich połączyła koligacja, a Kakowscy seniorzy dożywali u Teodozji i Aleksandra, w Załogach i są pochowani na cmentarzu parafialnym w Płoniawach.**



**Stanisław Dionizy (\*08.04.1856 +11.08.1931) i Marianna (\*01.08.1859 +11.10.1955) – dziadkowie o. Józefa (fotografie wykonane pod koniec XIX wieku) .**

**Ploniawy-Bramura** – wieś wzmiankowana od połowy XIV wieku. W 1567 r. wymienia się Ploniawy jako należące do parafii Podosie (Podoś – dobra rodu Podoskich). Pierwszy człon nazwy <plon> - oznacza ziemię płoną, nieurodzajną, bezleśne pastwisko; drugi człon – Bramura – ma związek z <bramą>.

Po wewnętrznej rywalizacji, pomiędzy dwoma rodami lokalnych ziemian, którą wygrał Józef Młodzianowski, to on jako dziedzic Ploniaw **wystawił w 1828 r. nowy kościół murowany**, większy – gabarytowo – od tego w Podosiu. Po innych zabiegach formalnych (Młodzianowski uzyskał od cara zezwolenie na przeniesienie siedziby parafii do Ploniaw) i tych mniej formalnych, parafia została przeniesiona do Ploniaw.

Procesujący się z Młodzianowskimi ziemianin z Podosia, zbankrutował (także w związku z kosztami procesów sądowych przed ówczesnymi sądami biskupimi).

W czasie powstania styczniowego w okolicy Ploniaw były potyczki z wojskami carskimi; na cmentarzu jest obelisk nad grobem 9 powstańców, z oddziału Tytusa Szteinkellera, poległych w lutym 1863 r. oraz dwie kaplice z drugiej połowy XIX wieku.

\*\*\*

Współrzędne geograficzne Załóg to: 53 01' 26,28'' N i 21 02' 05,84'' E .

Natomiast rodowe siedlisko Majkowskich ma współrzędne: 53 01' 31,51'' N i 21 02' 06,79'' E.

Poszczególne zabudowania gospodarskie i gruntów - także tej wsi - są teraz świetnie widoczne poprzez satelitę, z dokładnością do cienia jednej krowy na pastwisku i gruszy na miedzy. Taki postęp!

Ale jest rok 2014. Minęło 104 lata - jak urodziła się najstarsza z rodzeństwa Majkowskich – Stanisława, 102 – jak urodził się jej brat Mikołaj Bolesław (oboje w Dębinach) i ... 98 lat - jak urodził się Józef – już w Załogach. Kolejni Majkowscy rodzili się w: 1918 r. - Wiktor Kazimierz; 1922 r. – Halina; 1924 r. - Maria Krystyna; (podkreślenie imion oznacza że posługiwali się tym drugim)

(24 stycznia 2014 r. minęła 129 rocznica urodzin Taty o. Józefa, a w tym samym roku minie 122 rocznica urodzin Jego Mamy).

### **Dziadkowie Józia - Wawrzyniec i Marianna z Ossowskich małżeństwo Majkowscy, mieli pięciu synów:**

- 1/ **Władysława** (\*1882 r. +21.06.1929 r.),
- 2/ **Aleksandra**(\*24.01.1885 r. +24.08.1955 r.),
- 3/ **Bronisława** (emigracja do USA – *innych danych brak*)
- 4/ **Stanisława** - zmarł <wcześnie>, tyle wiadomo),
- 5/ **Franciszka** (\*1897 r. +14.10.1936 r.).

### **Wawrzyniec i Marianna – rozpoczęli gospodarowanie w Załogach na około 30**

hektarach dobrej jakościowo ziemi (dwie włóki – ówczasie to był duży areal rolny, a narzędzia do jego uprawy były skromne – np. siłę pociągową stanowiły także woły; takie dwa „silniki” służyły jeszcze w latach trzydziestych ub. w.– jako zaprzęg – w rodzinnym gospodarstwie Taty o. Józia )

(przyyp. J.M. – **mogło być też tak**, że Wawrzyniec ożenił się u Ossowskich – taka rodzina mieszkała wówczas w Załogach, ale jest to tylko domyślne).

(Od ostatniego dwudziestolecia XX wieku, a więc po stu latach od osiedlenia się w Załogach dziadków o. Józefa , areal rzędu 30 ha można uznawać za niezbędną wielkość, która zapewnia jednej rodzinie możliwości dość intensywnego gospodarowania, o ile gospodarstwo jest już zasobne w funkcjonalne budynki, zwierzęta hodowlane i podstawowy sprzęt, w tym zmechanizowany).

**Te 30 hektarów Majkowskich** stanowiły sąsiednie pasy ziemi, ciągnące się na równinie, od wsi na długości ok. 2 km. .

Przyznać trzeba, że jeśli Majkowscy – dziadkowie o. Józefa – zdołali gospodarować na tak poważnym areale w ówczesnych warunkach, to musieli posiadać tradycje rzetelnej znajomości rolniczego rzemiosła. Pamiętać należy, że wszystko dzieje się w Polsce, na Mazowszu, pod zaborem rosyjskim.

(Nie wiemy dokładnie ile – w tamtym rejonie – w drugiej połowie XIX wieku – kosztował hektar ziemi. Niekiedy podają, że morga ziemi ornej kosztowała 90 rubli. Koń roboczy kosztował 49 rubli, krowa dojna 31 rubli, a prosię ok. 10 rubli).

(morga = 0,56 ha; podatek roczny od morgi ziemi wynosił 60 kopiejek; morga – tą miarą oznaczono obszar, jaki jednym zaprzęgiem konnym mógł zaorać rolnik w ciągu całego dnia).



(jeden rubel, rok 1889)



pięć rubli – rok 1909 (Tata – O. Józefa wraca z Harbinu)

**W czasach rozpoczynania przez Wawrzyńca i Mariannę – tj. w latach 80-tych XIX w. – samodzielnego prowadzenia gospodarstwa rolnego – występowały oferty, w których na przykład: 9 morgów ziemi, tj. ok. 4,5 ha, kosztowało 200 rubli srebrnych, a np. duży dworek z zabudowaniami i 14 morgów ziemi – ok. 7 ha - kosztował 1000 rubli srebrnych. Z tego można nieco zorientować się jaką wartość stanowił ówczesnie tzw. majątek ziemski o areale ok. 58 morgów ziemi uprawnej z zabudowaniami**

Za 100 kg żyta można było otrzymać 4,5 rubla, a za tyle samo pszenicy ok. 5,8 rubla; 100 kg wieprzowiny kosztowało ok. 29 rubli, a pud masła – ok. 15 rubli (sprzedawano na pudy, a pud odpowiadał masie ok. 16 kg); funt cukru – czyli 40 „deko” – kosztował 12 kopiejek.

**Dziadkowie o. Józefa przekazali ziemię rolną swoim dwóm synom: najpierw najstarszemu – Władysławowi i – z czasem – młodszemu o 15 lat – Franciszkowi. Aleksander natomiast – ożenił się z potencjalną dziedziczką majątku rolnego Kakowskich; Bronisław wyemigrował, a historia Stanisława – zatarła się w ...biegu dni (wcześnie zmarł).**

**Ślad po bytności w Załogach Wawrzyńca i Marianny ... zatarł się – jak dotąd – skutecznie. Tylko na jednej fotografii – z 1920 roku – jest babcia o. Józefa (i On sam – pięcioletni wówczas, w towarzystwie rodziców i swojego oraz stryjecznego rodzeństwa z rodzicami).**

(Majkowski – Senior – pewnie wyraził wolę pochówku w miejscu swoich rodziców, a więc w Majkach – co było przed 1920 rokiem – a Marianna....tam gdzie mąż – co datujemy intuicyjnie na pierwszą połowę lat dwudziestych ub. wieku; później – przez dziesiątki lat, znaczonej trudem codzienności oraz kolejną traumą drugiej wojny światowej i powojennej rzeczywistości ... pokolenie o. Józefa poprzestało na modlitewnej łączności z duchami swoich dziadków, których wizerunek zaniknął z przyczyn naturalnych).

**Kiedy Aleksander i Teodozja – rodzice o. Józia – kupowali w Załogach to 13,5 hektarowe gospodarstwo, z lichymi dość zabudowaniami, niewielkimi gabarytowo (ale wtedy wszyscy takie tylko mieli), to – jak przypuszczamy – wydali na zakup nie mniej niż cztery tysiące rubli bo usytuowanie gospodarstwa było równorzędnie korzystne, jak i**

Majkowskich – seniorów oraz innych gospodarzy we wsi, a ziemia – w wielu miejscach – nadawała się zarówno pod uprawę pszenicy jak i buraków.

*(rejestrowaliśmy wypowiedzi, że Aleksander i Teodozja dysponowali wówczas sumą ok. 4 – 5 tys. rubli na zagospodarowanie Część tej sumy to był <posag > Teodozji; niestety, nigdy nie zostaliśmy „oświeceni” – jak to było z tą transakcją; jak przypuszczamy - gospodarstwo w Załogach kupili w 1914 roku i wtedy tam się osiedlili).*

*(W tamtym czasie funt mięsa wołowego (czyli 0,4 kg) kosztował w sklepie 10 do 16 kopiejek, podobna była cena mięsa wieprzowego, cielęcego i baraniego. Funt masła kosztował 35-45 kopiejek, a 4 litry mleka 30 kopiejek; jajko 2-3 kopiejki.*

*Stolarz zarabiał wtedy 160 kopiejek dniówki, a murarz – ok. 140 kopiejek, a robotnik przy żniwach – otrzymywał 55 – 60 kopiejek, za dniówkę, a zimą tylko 25 kopiejek, wiosną 40 kopiejek, jesienią – 30 kop.!*

*No i ... jedna dusza męska wyceniana była na ... 175 rubli ros. „asygnowanych”, co później odpowiadało wartości: ok. 1160 zł).*

**Aleksander i Teodozja – w latach 1909 r. do przelomu na 1914 rok . – mieszkali w Dębinach, w rodzinnym gospodarstwie Kakowskich i tam gospodarowali wspólnie. W domu była jeszcze młodsza o dwa lata siostra Teodozji – Zofia.**

**Aleksander dążył do pełnego usamodzielnienia się, a ponieważ w pobliskich Załogach byli Jego Rodzice i gospodarowali dwaj bracia to, przy najbliższej okazji wystawienia do sprzedaży jakiegoś gospodarstwa w Załogach, podjął wyzwanie jego kupna.**

Natomiast gospodarstwo w Dębinach zostało przez Kakowskich sprzedane i obydwój seniorzy przenieśli się „na dożywocie” do Załóg (*babcia o. Józefa – Marianna Kakowska mieszkała w Załogach do 1947 roku, następnie u córek w Mławie, a w ostatnim swoim ziemskim czasie była w domu opieki prowadzonym przez Siostry Szarytki, w Przasnyszu*)

*(najmłodsza córka Kakowskich – Zofia, wyszła za mąż, za znamienitego/ nowoczesnego rolnika – Wincentego Żebrowskiego – gospodarującego na 75 hektarach, w Nowym Łączynie; ślub miał miejsce w 1918 roku, w kościele w Ploniawach – co potwierdzałoby, że w tamtym czasie Kakowscy mieszkali już w Załogach.*

**W czasie wojny znakomite gospodarstwo Żebrowskich zajęli Niemcy. Po wojnie – gospodarstwo odebrała Żebrowskim władza ludowa .... Tak zniszczono dorobek hodowlany i uprawowy tej polskiej rodziny – bez odszkodowania, a jego właściciel, określany wówczas mianem „kułak” – dostał zakaz pracy na tym terenie! Rodzina ta musiała pozostawić cały dorobek i opuścić dom!**

\*\*\*

**„Główne” siedlisko Wawrzyńca i Marianny zostało sprzedane; miało to miejsce w <końcu lat dwudziestych>. siedlisko sprzedawał Franciszek Majkowski – najmłodszy ich syn –następca na połowie pierwotnego areалу gruntów. On, jako już samodzielny gospodarz, zdecydował, że swoje siedlisko przeniesie poza zwartą zabudowę wsi – i tak zrobił! (nasze domniemanie tylko wskazuje, że w czasie ww. transakcji sprzedaży – seniorka rodu –Marianna nie żyła.**

*(po 11 latach, po przeprowadzce poza wieś, Franciszek – brat Aleksandra – zmarł.... osierocił dwie kilkuletnie córki i jedną – kilkumiesięczną oraz dwóch nastoletnich synów).*

Przyległy do ww. siedliska grunt orny, o powierzchni ok. pół hektara, przypadł Aleksandrowi; na części tej ziemi rosły drzewa owocowe)

*(W czasie sprzedaży siedliska Majkowskich – seniorów, pieniądź w Polsce miał już stabilną wartość – jeden dolar = 5,18 zł.*

*O samej transakcji nie mamy wiedzy; próby dotarcia do dokumentów kupna – sprzedaży nie powiodły się – pomimo, że w 2014 r. żyli zstępni kupującego).*

**Siedlisko rodziców o. Józefa było /jest „po przeciwnej stronie drogi” siedliska dziadków - tj. Wawrzyńca i Marianny; był więc czas, w którym także Józio miał w bliskim otoczeniu również swoich stryjów i stryjeczne rodzeństwo; później dwójka z tego rodzeństwa przeniosła się z rodzicami do Przasnysza; dwóch stryjecznych braci mieszkało poza wsią - „na kolonii”, a w 1928 r. – sam Józio wyjechał do Seminarium w Chełmie Lubelskim (a stamtąd do Kalisza.... potem do: Starej Wsi, do Pińska, Krakowa, Wilna, Szawel... i jeszcze raz do Wilna i do .....Warszawy, jako ...repatriant).**

\*\*\*

**Tuż przed końcem lat dwudziestych ub. wieku, Władysław i Antonina Majkowscy – stryjowie o. Józefa – sprzedali swoje gospodarstwo (z powodów zdrowotnych Władysława), i przenieśli się do Przasnysza (wiarygodny przekaz pośredni utrzymuje, że ww. Majkowscy już w 1920 roku byli osiedleni/zagospodarowani w Przasnyszu) .**

*(W czasie sprzedaży tego gospodarstwa ówczesna waluta –to lata 1918-1919r. – <marka polska> nie była jeszcze osłabiona inflacją - ale już występowały symptomy osłabienia: na przykład jeszcze w sierpniu 1920 r., robotnikowi na wsi płacono 100 marek za dzień + podwieczorek, to w 1921 r. – 300 mkp + obiad, a w 1923 roku – dzień robotnika sięgała nawet 2 mln mkp.*

*Jeśli w 1921 r. – za ćwierć metra (tzn. za ćwierć kwintala) żyta płacono 3000 mkp, to w 1923 r. – już 85 tys. mkp., a w 1924 roku – nawet 7 mln mkp (czyli dzień robotnika rolnego to była równowartość ok. ćwierci metra żyta!).*

*W listopadzie 1918 roku dolar kosztował ok. 4,8 mln mkp; a na koniec grudnia 1923 r. za dolara trzeba było płacić 6,4 mln mkp; za franka w złocie płacono 1,58 mln mkp.*

*Na początku 1924 roku, za 1\$, płacono 9mln.mkp!, a w połowie tego roku – już 9,5 mln. mkp. W styczniu 1924 r. cena jednego kilograma słoniny wzrosła do 4,8 mln mkp; boczku – do 5,3 mln mkp; żeberka – do 2,5 mln mkp; plasterki cytryny kosztował 40 tys. mkp, a szklanka herbaty w lokalu - 200 tys. mkp.).*

***(w 1924 roku –kiedy to w kraju wprowadzono słynną reformę walutową –Józef Majkowski miał 9 lat ... uczył się pilnie ..., i zapewne nie zdawał sobie sprawy z tych ekonomicznych przemian w Państwie. Widział tyle ile działo się w rodzinnym domu, a tam utrzymywano się z tego, co urosło w ogrodzie, na polu, w chlewiku i...”na grzędzie”; w 1924r roku Stasia – wyjechała do Łomży-uczyć się w szkole średniej....powstały nowe wydatki na jej utrzymanie tam i naukę, a w maju.... na świat ...przyszła (Maria) Krysia – najmłodsza z rodzeństwa, jej młodsza siostra – Hania miała wtedy już dwa lata, brat Kazik - - sześć, a Bolesław - dwanaście.)***



*(fotografia wykonana w Przasnyszu, właśnie z okazji „urządzenia się” już tam rodziny Władysława i Antoniny*

Majkowskich (pierwsza para od lewej), po sprzedaży gospodarstwa rolnego w Załogach. Majkowscy kupili w Przasnyszu spory obiekt, który wynajmowali później także na potrzeby pierwszego banku spółdzielczego...tu trzeba dodać, że inicjatorem złożenia – w 1924 r. – Banku Spółdzielczego w Przasnyszu i pierwszym jego prezesem – do 1929 roku – był.... Józef Kakowski (1887-1984) – brat stryjeczny Mamy o. Józefa –Teodozji; o. Józef uczestniczył – w 1984 roku – w pochówku swego stryja – stryjecznego: Józefa Kakowskiego – na Cmentarzu Powązkowskim).

**Fotografia datowana przez o. Józia na 1920 rok, - środkowa część foto: - Józio obok swojej babci Marianny, przed rodzicami –Teodozją(28 lat) i Aleksandrem(35lat); po jego lewej – siostra Stasia – 10 lat, dalej: Bolesław – 8 lat; siedzą – obok seniorki – prawie rówieśnicy dwuipółletni stryjeczni bracia Wicusz i Kazik – brat rodzony Józia; w lewej części foto: stryjeczne rodzeństwo Józia, Stasi, Bolesia, Kazika i Wicka – Zosia i Paweł – stoją przed rodzicami Antoniną (33lata) i Władysławem (38lat). W prawej części foto – stoją Franciszek(23 lata) i Feliksa(25lat) – Majkowscy – rodzice Wicusia.**

(Ośmioro z obecnych na fotografii osób – Janusz Majkowski znalazł, bezpośrednio i blisko – tj.: Teodozję i Aleksandra (dziadkowie), Feliksę - żonę brata swojego Dziadka; Stanisławę (ciocia), Bolesława (ojciec); Józefa i Kazimierza (stryjowie), Wincentego – Stryj-stryjeczny).

**O tych dwóch pokoleniach rodu Majkowskich, których dotykamy opisem – można powiedzieć, że były z sobą żyte. Takie przekonanie wywodzi się z obserwacji, z tamtego czasu, gdy niewprawnymi dziećmi i młodzieńcami umysłami ogarnialiśmy otoczenie.**

**Dlaczego nie mamy bliższych przekazów o poprzednich pokoleniach?**

**Chyba jest tak, że te pokolenia były cały czas w trudnej sytuacji, a wtedy ... nikt nie skupia się (niekiedy i sensu się nie odnajduje) na rozpatrywanie przeszłości, w tym i swoich korzeni, ani przyczyn, dlaczego jest „tak a tak” i ... w sposób naturalny zanika przekazywanie informacji o .....<trudach losu>.**

**Byli silni swoją wspólnotą, ale też nie rozczulali się nad sobą. Wszystko przytłoczone było trudem codziennych obowiązków. Uwzględnić trzeba też fakt, że ci z poprzedniego pokolenia, urodzeni w latach 1910-1924, słabo mogli pamiętać (lub w ogóle) wydarzenia dotyczące ich dziadków, które później, nawet poznane, zatarty się w pamięci, bo ważniejsza była walka o byt codzienny, w trudnych niezwykle czasach.**

**W domu Majkowskich, nie było atmosfery orientalnych baśni, była natomiast „proza codzienności ludzi schwytych w sieć życia i czasu”. Nic szczególnego „pod Słońcem”, zarówno w tamtych stronach, jak i na Planecie.**

(Tak mało pamiątek dokumentalnych po Majkowskich, z tamtych lat, bierze się także stąd, że w czasie II wojny Mama o. Józia postanowiła spalić wszystkie zbiory mające charakter dokumentów. Zaznaczyć należy, że w ówczesnych czasach dokumentowanie fotograficzne zdarzeń rodzinnych (i innych) było trudno dostępne, tak z powodu odległości do miejsc gdzie były zakłady fotograficzne, jak i kosztu tych usług).

. Właściwie to, poza fotografiami naszych pradziadków - Stanisława Dionizego i Marianny Kakowskich, została się nam, z tamtych lat, tylko książeczka, o treści modlitewnych rozważań, na każdy dzień roku – p.t. „Rok Zbawienny czyli Droga Uświętobliwienia” – wydana w 1889 roku, za zezwoleniem carskiej cenzury, wydanym 26 sierpnia 1888 r.

(ta książeczka pochodzi od Kardynała Kakowskiego; trafiła do Kakowskich, w Dębinach – naszych pradziadków – poprzez Eufemię Kakowską, długoletnią Wizytatorkę zakonu Szarytek, a dalej.... z Kakowskimi .... do Majkowskich w Załogach).

**Kardynał Aleksander Kakowski był stryjecznym bratem Stanisława Dionizego – ojca Teodozji (a więc Stryjem-stryjeczny – m.in. – dla Teodozji – Mamy Józia).**

**(Znany nam rodowód o. Józefa – od strony Mamy – Teodozji Kakowskiej – sięga dziewięciu pokoleń wstecz – do 1575 r.; natomiast od strony jego Taty – archiwalne zapisy dotyczące początku RODU**

**Majkowskich sięgają połowy XV wieku;** część dokumentacji (urodzenia chrzty, śluby, zgony), prowadzonej - w tamtych czasach – w parafiach Gąsewo, Krasnosielc, Płoniawy uległa zniszczeniu, liczymy jeszcze na jakieś ślady o tej linii Majkowskich (od Piotra – tj. od lat 1820 – wstecz), które mogą tkwić w zbiorach Archiwum diecezjalnego w Płocku

\*\*\*

**Na wsi rodzinnej Józefa M, podobnie jak w innych wsiach kraju było:** - niedoinwestowanie; drewniana zabudowa kryta słomą (pomniejsze już strzechy słomiane w Załogach pozostały, głównie na stodołach i budynkach pomocniczych, prawie do końca lat osiemdziesiątych (!); spustoszenie wojenne po I wojnie światowej i duża ilość tzw. „chłopów bezrolnych”.

**Jednak cały czas chłopci – gospodarze - rolnicy, w średnich gospodarstwach, folwarkach i większych obszarowo, z roku na rok orali ziemię siali, sadzili rośliny okopowe ... w dość dużym tempie.**

(kiedy się czyta zbiory informacji – na przykład o strukturze zasiewów – to okazuje się, że ta struktura, w latach 1924-1929 nie była gorsza niż jeszcze w latach 60-tych, po drugiej wojnie!; identycznie było z hodowlą. Dochodowość w rolnictwie zarówno wtedy jak i później była niska!).

Kiedy się zbierze szerzej, informacje j dotyczące tamtych czasów, to dopiero wówczas widać z jakimi przeciwnościami ludzie na wsi( i w mieście) – Obywatele Niepodległej – musieli się zmagać, aby przetrwać.

Umiejętność rządzenia krajem nie była mocnym punktem jego elit, choć występowały jednostki utalentowane. Warunki zewnętrzne – nie sprzyjały.

\*\*\*

**Czy wyżej zamieszczone „uwarunkowania krajowe” były „roztrząsane” w codzienności życia takich rodzin, jak ta Majkowskich w Załogach? (przy lampie naftowej, zapalanej tylko w niezbędnej potrzebie, co było jeszcze udziałem niektórych z nas! ).**

**Myślmy, a <najrzadszym rodzajem odwagi jest odwaga myślenia>, że nie były „roztrząsane”.**

\*\*\*

**Krótkie wątki wokół rodzinnych spraw dotyczących Majkowskich.**

Prawo <wstępnego składania tego tekstu> Janusz M. nadał sobie z tego powodu, że urodził się w tym samym starym drewnianym domu, co Wielki Jezuita – Józef Majkowski, a więc pamiętam (z okresu swoich lat wczesno dziecięcych ) tamto siedliskowe otoczenie. Mnie, jak i Jemu, towarzyszył ten sam widok na podwórko, z jedyne okna w kuchni, na stronę zachodnią (choć było to ok. trzy dekady później!)

Po wyjściu za próg starej chałupy, po lewej stronie, na posesji, tuż przy drodze – mieliśmy widok sporego już drzewa – jesionu. To drzewo rośnie do dziś (2014 r.) – jest ogromne i ma setkę lat – jak nie więcej, ale ... tylko szumi...nie mówi nic!

(To pewnie, że muszą na nim być także ślady rąk Józka, jego sióstr i braci ba! – także ślady ich rodziców i dziadków. To wszystko ma tylko znaczenie czysto symboliczne, tak jak symboliczna staje się – z czasem – tzw. „łączność pokoleń”, bo ... <o co tu się oprzeć>? Najpewniej jest oprzeć się o symbole tej łączności, choćby to była kora starego drzewa, czy nawet stuletnie wierzeje ze starej stodoły, które nadal służą, w użytkowej budowlu chroniącej sprzęt gospodarski, a także niepotrzebne rupiecie, z którym trudno się rozstać).

**Na początku XX wieku także całą rodzinę Majkowskich dosięgał niedostatek, a skutki zaboru (tu rosyjskiego) następnie I wojny światowej i następnej wojny, w tym poniewierka obozowa trojga młodych Majkowskich, pozostały - tak myślimy - wielką traumą.**

**Dom rodzinny Józia (a także i mój – Janusza M.) – jako budowla, to była najzwyczajniejsza wiejska, niska chałupa, z drewnianych bali, kryta słomianą strzechą. Stała szczytem do drogi. Od strony zachodniej**

główne pomieszczenie „wielofunkcyjne” z płytą kuchenną „na fajerki” z małym oknem od podwórza, – tak, aby widać było tzw. <całe obejście>. Pokój od strony wschodniej zajmowali Kakowscy, później tylko prababcia (pamiętam, że wchodzenie tam miałem chyba utrudnione, bo koniecznie chciałem sprawdzać, co znajduje się w dużym kufrze, który stał przed łóżkiem... . A w kufrze były m.in. cukierki, czekolady, przysyłane jej przez córki. Podobno byłem surowo przestrzegany, przez prababcie, że „to trucizna, wnuczku” – może w trosce o moje zdrowie, a może z powodu „zazdrości” seniorki o <swoją własność>, którą wnuczek może szybko uszczuplić (ten kufer, ongiś zawierający rzeczy seniorki rodu Kakowskich, przetrwał do dziś, na strychu – ot zwykła skrzynia, a dotycząca czasów sprzed wieku. Prababcia troszczyła się bardzo o swoje słodczyce, a jeśli miałyby ich ubyć, gotowa była się ciężko rozchorować.

Majkowscy mieszkali na niewielkiej powierzchni, podczas zim było jeszcze ciężiej, pomieszczenia ogrzewano pośrednio, tylko tyle, co w dzień i tylko drewnem i to nie zawsze grubym. Józio i pozostałe rodzeństwo, zaznawali losu „hartującego wolę w warunkach bytowania” (mnie i moim braciom – też trafiły się takie warunki bytowania, inni nasi rówieśnicy, czy niektórzy kuzyni – nie mielnic lepiej!).

Siedlisko Majkowskich było niżej położone i słabo przesiąkliwe. Podczas byle jakiego deszczu, natychmiast powstawało błoto, a na środku – spora kałuża, wręcz mały staw. Dodatkowo, ze względu na niski poziom wód gruntowych i spływające wody z posesji sąsiedzkiej, na podwórku Majkowskich istniał kiedyś – za czasów Józefa - nawet mostek, aby można było furą, zaprzęgiem konnym, przejechać w kierunku stodoły i chlewa (obory).

Próby odprowadzenia wody z podwórka były walką nierówną, bo nie było gdzie jej szybko odprowadzić.

Józio i jego rodzeństwo, jako dzieci, mieli warunki bytowania uprzykrzone dodatkowo, ale gorsze czasy miały dopiero nadejść!

**Z dystansu dziesiątków lat wiadomo, że pokolenia naszych dziadków i ich dzieci zetknęły się z czasem upokorzeń (bo jeszcze zaborca – rosyjski i pierwsza wojna światowa, później upokorzenia i cierpienia ... bo okupant niemiecki ... , który poza zniszczeniami materialnymi, wtrącił do obozów troje z nich, w tym i o. Józefa.**

\*\*\*

**A po wyzwoleniu ... znaleźli się w ustroju, który zaraz chciał ich uszczęśliwić na nowy, radziecki sposób.** (to wówczas, na przełomie 1947/1948 roku, brat o. Józefa – Bolesław został w Załogach aresztowany przez UB; torturowali go w więzieniu w Makowie Maz., chcąc wymusić jakieś zeznania. NIC NIE WIEDZIAŁ! – przywieźli go spuchniętego potwornie!! , szczególnie nogi – bili w pięty, przez buty!; to w tamtym czasie oskarżono także stryjecznego ich brata Jerzego Wincentego s. Franciszka i wtrącono go do więzienia, z wyrokiem 14 lat!! , za rzekomą działalność partyzancką – na co nie było podstaw! To w latach <władzy ludowej> „zapraszano o. Józefa „na rozmowy w Urzędzie do którego nikt porządny dobrowolnie nie chodzi” – i to nie jednorazowo. Tu trzeba dodać, że niektórzy współbracia o. Józefa byli osadzeni w celach więzienia na Mokotowie – m. in. , O. Edward Bulanda, czy o, Tomasz Rostworowski – we Wronkach .... To chyba O. Rostworowski pomimo trudnych warunków pobytu w więzieniu napisał wierszyk: „Ojciec Gaudenty uczył w kościele. Jak ważną rzeczą mieć w życiu cele. I posłuchali Ojca synowie. Każdy ma cele na Mokotowie”.

\*\*\*

Wydawałoby się, że wspomnień, szczególnie związanych z odniesieniami rodzinnymi powinniśmy mieć sporo, bo są ....<sumą lat ....z biegu dni...>, a okazuje się, że z dziesiątków lat życia, trzech poprzednich pokoleń Majkowskich, udaje się pozbierać nieliczne, które można zmieścić na niewielu kartkach zeszytu.

\*\*\*

**Co więc wypełniało Majkowskim całą resztę przeżytego czasu, w tym Ich i naszych, rodzinnych relacji?**

**Chyba powiemy, że..... praca!**

*Na wsi szczególnie intensywne zajęcia wyznaczały pory roku, nie zawsze łaskawe dla ludzi, zwierząt i roli. Rytm dnia związany z pilnym obrządkiem potrzeb zwierząt, żmudnymi pracami w polu, a zimą – głównie żmudnym mlóceniem i oczyszczaniem zboża, do tego ciągle zmaganie się z samodzielnym organizowaniem funkcjonowania gospodarstwa i zapewnieniem sobie bytu (a i tak byt zwierząt był na pierwszym planie!). Czasami, szczególnie podczas jesieni i zimy, gdy Słońce opóźniało dostawę światła a po południu szybko zbierało się na drugą stronę półkuli – „dnia brakowało”.*

*Ot - zwykły wiejski trud codzienny, będący (przed wojną) udziałem ponad 70% populacji Polek i Polaków – bo „tyli luda” żyło na wsiach.*

*(Czego mogli im zazdrościć – nawet wówczas – ludzie mieszkający w miastach?, a zazdrościli!, podobnie jak i w dzisiejszej rzeczywistości pełno jest komentarzy o „dobrobycie rolników”...Ale jakoś NIKT ze wskazujących na „dobrobyt” nie kwapi się do próby zmierzenia się z materią prowadzenia gospodarstwa rolnego.)*

Na początku XX wieku, całą rodzinę dosięgał bardziej dojmujący niedostatek, a skutki zaboru (tu rosyjskiego) następnie I wojny światowej i następnej wojny, w tym poniewierka obozowa trojga młodych Majkowskich, pozostały - tak ponownie myślimy - wielką traumą tamtego/tamtych pokoleń (tak wielką, że nie zdradzali najmniejszej chęci, aby z kimś z następnego pokolenia o tym rozmawiać, a nawet między sobą!).

***Kiedy tamto pokolenie Majkowskich miało zaczynać pracę własną (w tym także nie na roli), to WOJNA! wplątała się w ich życiorysy.***

**Na pokolenie o. Józia, przy zdolnościach i talentach Jego oraz siostr i braci, nie tyle wpłynęło negatywnie to, że urodzili się na wsi i mieli do czynienia ze słabej jakości edukacją wstępną, ile odcisnął się niedostatek – materialny i oświatowy – związany ze skutkami czasu zaborów, pierwszą wojną światową, a krańcowo.... drugą wojną światową i następstwami tych dziejowych kataklizmów.**

*(Ludzie ludziom, często z powodu tylko ich przekonań – ale tak jest od wieków i tysięcy lat! – gotują los, który zamyka ich bieg po własne ziemskie szczęście. Jeden z przykładów tragedii to Nagasaki – miasto w Japonii. Tam był czas, kiedy męczeńską śmierć poniosło 26 chrześcijan – ukrzyżowanych na wzgórzu, tylko za to, że byli chrześcijanami i przekonywali do swojej wiary. Po latach chrześcijanie właśnie zrzucają na Nagasaki bombę A. o straszliwej sile rażenia.*

*„To tutaj nieprzewidywalna parabola –<wzdłuż której porusza się los i przesądza o dziejach kraju i ludzi>– wróciła do punktu wyjścia, w najbardziej nieoczekiwany sposób”.*

*I dodać trzeba, że na tę azjatycką Gólgotę, gdzie w 1865 roku wzniesiono katedrę Urakami, w nią właśnie, pilot bombowca, irlandzki katolik, wykonując – a jakże – rozkaz wojenny, wycelował bombę, uprzednio – o ironio – pobłogosławioną przez katolickiego księdza. Epicentrum wybuchu znajdowało się tylko 500 metrów od katedry.*

*Tylko pogoda sprawiła, że bomba upadła na Nagasaki, bo planowano rzucić ją gdzie indziej. Ale to pogoda „czynnik niezależny od ludzi” spowodowała, że w tak symboliczny sposób zbiegły się ww. okoliczności.*

*Jest 9 sierpnia 2012 – 67 lat temu, o godzinie 11:02, miał miejsce ten kataklizm w Nagasaki, po doświadczeniach wybuchu nad Hiroszimą).*

*Czy dla ludzkości było wówczas inne wyjście?*

.....

***Zamieszczona poniżej fotografia – o. Józia z rodzicami – jest sygnowana osobiście przez naszego stryja na: „1,2 lub 3 sierpnia 1939 roku” w Załogach, gdzie odbyło się spotkanie Majkowskich, przed wyjazdem kłeryka Józefa Majkowskiego do Wilna, na polecenie przełożonych (choć, jak przyznawał, miał inne plany, ale w zakonie planów własnych mieć nie było można, obowiązywało „posłuszeństwo w służbie dla innych”). Fotografia, jak potwierdza pisemnie o. Józef, „przetrwiała więzienie na Łukiszkach w 1942 roku” (i zachowała się „do dziś” – 2014 r. w dobrym stanie!).***



*Teodozja (\*1892 +1951) i Aleksander (\*1885 +1955) a w środku ich syn - Józef*



*(Tu scan fotografii – z 1947 roku – na Cmentarzu w Płoniawach – na której są Aleksander i Teodozja Majkowscy – to jedyne utrwalenie ich sylwetek, kiedy występują razem).*

***pierwsi od lewej stoją: Aleksander i Teodozja*** ( przy nich: klęczy synowa Irena, z synem Januszem).

**Tata Józia .... Aleksander** – urodził się w Załogach 24 stycznia 1885 roku, (to w styczniu 2014 r. minęło już 129 lat!). Tu spędzał dzieciństwo, tu uczył się w szkole powszechnej, w warunkach **bardzo surowych** ( w połowie lat 20-tych, mieszkańcy wsi podjęli inicjatywę budowy murowanego obiektu szkoły, Aleksander został obdarzony przez nich obowiązkiem członka trzyosobowego honorowego komitetu budowy, w celu nadzorowania całego przedsięwzięcia; członkiem – pierwszym wśród równych – tego Komitetu był Stanisław Dominik Chodkowski(1864 – 1935) – ojciec ww. Ireny Majkowskiej(1919 – 1999).

*Budynek szkoły ukończono w 1930 roku).*

*Dotychczas szkoła mieściła się w izbie prywatnego wiejskiego domu – chałupy, a podstawowymi przyborami szkolnymi była tabliczka wypełniona masą gliniastą oraz tzw. rysik, żadne tam zeszyty w kratkę, bez kratki lub linie. Taka była rzeczywistość.*

*Szkoła, w której pisało się rysikiem na tabliczce, z podłożem pozwalającym pozostawiać ślady, była też udziałem dzieci Aleksandra. Taka szkoła, z jednym, może dwójką nauczycieli mogła tylko uczyć podstawowego zakresu: czytania, pisania, rachunków, biologii, śpiewu.... Zapisywane „rysikiem” słowa, zadania itp., niknęły prawie natychmiast – i nie można było „zajrzeć do notatek”).*

Aleksander (Oleś) pomagał od najmłodszych lat przy różnych zajęciach w gospodarstwie rodziców – na wsi nie mogło być inaczej. Wszystkie dzieci wiejskie angażowano bezapelacyjnie do wykonywania pomocniczych prac, a tych nie brakowało – codziennie. Jak wiadomo, całkowicie wolnych dni w gospodarstwie rolnym nigdy nie było, także w niedzielę trzeba było zajmować się zwierzętami na pastwisku lub w oborze.

*To wtedy, jak kiedyś „zeznał” dziadek Oleś, mając 6 lat... już wtedy miał skombinowaną machorkę i ... palił tytoń – (akcja działa się na polu, podczas pasienia krów, to Rodzicami trudno było zapewne upilnować nalogowca!*

*Nie wiem, czy jego ojciec – Wawrzyniec – był amatorem tytoniu, jeśli nie – mały Oleś musiał podpatrzeć u wiejskich chłopów, intensywny zwyczaj „kurzenia machorki”. Spośród dzieci Olesia – tylko jedno było nalogowym palaczem – najmłodsza córka Krysia, ... przyłoczona przez traumę Powstania, niemieckiego terroru i obozu, a później przez osobiste nieszczęście utraty synka, nie potrafiła zwalczyć nalogu, mając w pamięci zdrowotne kłopoty swego ojca będące skutkiem nikotynizmu*

\*\*

**Aleksander Majkowski dorastał w swoście przyjaznym klimacie sąsiedzkiego bytowania na wsi, w otoczeniu przyrody ... (tych pól ... „pozłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem, gdzie gryka, jak śnieg biała ... i gdzie <nad pastwiskami ciągnący dym, wierzby jak malwy, w welonach mgły .....”).** Poetycko ładny ma to wyraz, natomiast rzeczywistość była twarda, ale myślimy, że dziadek Oleś tę rzeczywistość lubił. Jako dziecko wykonywał doraźne prace pomocnicze w gospodarstwie, a już jako sześciolatek pasał krowy. W tamtym czasie innej rzeczywistości nie znał.

Gdy wybuchła w Rosji rewolucja 1905 roku (tzw. lutowa) Oleś miał 20 lat, a za rok, jak przypuszczamy – mając 21 lat – został powołany (wylosowany) do służby w wojsku.

Carska służba wojskowa trwała wówczas – „według ukazu” – siedem lat!!

*(W tym czasie jego przyszła żona – od Kakowskich z Dębin – Teodozja miała 14 lat. Czy się znali??). Odległość między Załogami a Dębinami była nieduża, ale różnica wieku, w tamtym momencie – chyba nie kierowała jeszcze myśli o „sympatii”, a tym bardziej o ożenku właśnie/wyłącznie z Teosią od Kakowskich).*

Rozkazy wojskowe rzuciły Olesia aż do Harbina w Mandżurii. Na jego pobyt w wojsku liczyć trzeba, co najmniej „trzy – cztery bite lata” (1906-1909) – *ale tylko się domyślamy, bo dalszy bieg zdarzeń daje taką logikę.*

Podobno Oleś zdołał „się wykupić” za część zaoszczędzonego żołdu, potem dostał jakiś glejt i ... mógł wracać *(jasne, że bez gwarancji, że po drodze, nikt/nic mu nie przeszkodzi).*

Skoro <można było się z carskiego wojska „wykupić” – czy tylko „skrócić wydatnie czas służby”, to widocznie, w ówczesnej Rosji – szczególnie na „dalekich terenach wschodnich rubieży” też był swoisty stan lokalnej samowoli, żeby nie powiedzieć <bardak>.

Ze strzępów narracji wiadomo tylko, że znaczną część drogi powrotnej przeszedł na piechotę!! *(nie wiemy, jak długa była ta piesza wędrówka, jakim cudem to przeżył?).*

Przyszedł podobno krańcowo wychudzony, zarośnięty, zaniedbany ... . Ale wrócił „na swoje śmieci”!!

*(Do dziś „zachodzimy w głowę” – jak to wyszło, że o takiej gehennie w ogóle nie rozmawiało się, do tego nie wiemy też, czy swoim dzieciom Oleś opowiedział o tych latach i o trudach powrotu).*

*(Harbin – powstał w 1898 roku, kiedy to z wioski rybackiej przekształcił się w osadę jako stację Kolei Wschodniochińskiej. Rosja wykorzystwała wtedy słabość Chin i narzuciła warunki umożliwiające budowę linii kolejowej, jako najkrótszą drogę łączącą Syberię z Władywostokiem.*

*Rosja wprowadziła swoje wojsko do Mandżurii w 1902 roku. A linię kolejową budował Polak inż. Adam Szydłowski, który był też założycielem rosyjskiego Harbinu. Po wojnie rosyjsko – japońskiej (1904-1905) Rosja osłabła, a Harbin był miastem handlowym, gdzie mieszkano 33 narodowości i działały konsulaty 6 państw. Harbin – to był wówczas „mandżurski Hong Kong”. Ta sytuacja mogła sprzyjać Aleksandrowi Majkowskiemu w jego planie szybszego powrotu do Polski, do domu, a mogła mu też sprzyjać w próbie urzędzenia się tam! Zaznaczyć trzeba, że w Harbinie było sporo Polaków i byli tam niezłe zorganizowani. Sądzymy, że Aleksander mógł nawet wybrać „opcję” pozostania na tamtej ziemi. Przeważała jednak wola powrotu).*

Po „wyrwaniu się” ze służby w carskim wojsku, dotarciu do domu, natychmiastowym wręcz ożenku u Kakowskich, zamieszkał w Dębinach, w gospodarstwie teściów.

*Powrót z Harbina trzeba uznać za „czyste bohaterstwo” wyrosłe z siły woli, a ta – z silnych więzów rodzinnych! – chyba tak?!*

*Ale u Majkowskich nie było przyjęte, aby się nad sobą roztkliwiać! – ta cecha przeszła na dzieci Aleksandra i Teodozji; może udziela się też kolejnemu pokoleniu?.*

**Aleksander wrócił** ... miał 24 lata; na kawalera przychodził czas ożenku – bo to było udziałem absolutnej większości młodych ludzi, także na wsi!

**W tym czasie, Teosia u Kakowskich w Dębinach miała 18 lat** (rok 1909).

Przyszły ojciec Józia musiał być przekonujący, a Majkowscy musieli mieć dobrą opinię w okolicy, skoro Kakowscy – dziedzice sławnego w okolicy klanu – przyjęli go za zięcia. Czy młodzi mieli być następcami na gospodarstwie Kakowskich? – tak się zanosilo.

Aleksander i Teodozja jeszcze przez cztery lata mieszkali w Dębinach.

*(w 1910 roku urodziła im się córka Stasia, a w grudniu 1912 roku – syn Mikołaj Bolesław).*

Aleksandrowi jednak wyraźnie bardziej odpowiadał „klimat” w Załogach.

Zapewne wynikało to z faktu, że stamtąd pamiętał tzw. „zapachy dzieciństwa”, no i tam mieszkali i gospodarowali rodzice z najmłodszym synem, a na swoich już hektarach gospodarował starszy brat – Władysław.

\*\*\*

*(W nawiasie – równoległa historia – „gdzieś w świecie”: jest rok 1910; Brytyjczyk Robert Falcon Scott wybiera się zdobyć Antarktydę; w styczniu 1912 roku zdobywa ten biegun Ziemi; zastaje na nim flagę Norwegii, która zostawił inny polarnik – Amundsen. Rywal wyprzedził Scotta. Scott i jego towarzysze giną.*

*Wszędzie, gdzie akurat jesteśmy lub nasi bliscy, uważamy, że tam koncentruje się życie, a najważniejsze, pod Słońcem, sprawy dzieją się tu!. Tymczasem, w niezliczonych miejscach globu dzieją się zdarzenia <wielkiej i małej wagi>.*

*Od czasu startu Scotta do wyprawy, minęło ponad 100 lat i od czasu startu Aleksandra..... do wyprawy przez życie na własny rachunek..... też minęło ponad 100 lat – jakże inne były to wyprawy).*

\*\*\*

**W latach 1913 r. lub 1914 r.** nadarzyła się okazja kupna prawie 13,5-hektarowego gruntu (w jednym kawalku; sprzedawali: Bobińscy); młodzi Majkowscy kupili to gospodarstwo – pieniądze pochodziły z oszczędności Aleksandra lub z jakiegoś wsparcia ze strony rodziców oraz posagu Teodozji (nic bliższego nie wiemy o tej transakcji).



*(Widoczna na fotografii < grusza na miedzy> to miejsce, w którym grupowano małych Majkowskich, z zakazem oddalania się!, podczas prac w polu, na pobliskim areale – jak widać ...w niczym nie przypomina to „obiekty przedszkolnego”)*



*Pas gruntów rolnych Aleksandra i Teodozji Majkowskich, widok po przejściu około 1/4 odległości od punktu z poprzedniej foto - powyżej  
(w oddali, na wysokości widocznych zabudowań, widać drugą gruszę na miedzy Majkowskich... to też „lokalizacja” punktu, gdzie swoje dzieci Majkowscy doraźnie grupowali, gdy pracowali na tej części gruntów - marne 90 lat minęło, a wspomina się sentymalnie, wyobrażając sobie tamte czasy i ich obecność pod gruszą)*

.....  
Tuż po przeciwnej stronie kupionego przez Teodozję i Aleksandra siedliska (i po przeciwnej stronie drogi dzielącej wieś na dwa rzędy zabudowań) mieszkali rodzice Olesia, a ich spadkobiercą stawał się Franciszek – młodszy o 12 lat brat Aleksandra.  
(brat Bronisław – wyemigrował do USA, a losów kolejnego brata – Stanisława – nie znamy, poza skrótową wzmianką, że „nie żyje”; nie jest obecny na fotografii z 1920 roku – znaczy, że zmarł wcześniej).

**Aleksander i Teodozja** zaczynają gospodarować <na własny rachunek>. Są wśród swoich, mają życiowe doświadczenie o pracach jakie trzeba wykonywać w gospodarstwie rolnym. Zaczyna się I wojna światowa. Wieś, w której żyją i okolica są oddalone od bezpośrednich działań wojennych ale administracja rosyjska jest... jakieś wiadomości zapewne przenikają. Wszyscy zmuszeni są do przystosowania się do warunków jakie narzucili okupanci, a i tak trzeba orać, siać, dbać o zwierzęta, o dzieci, o odzienie .... proza życia!

*(Aby zaorać corocznie 10 hektarów pługiem jednoskibowym, w dwa konie (a i dwa woły były „na stanie”, do niektórych prac w polu), to <<trzeba się nachodzić i naszarpać z końmi>>, a woły były jeszcze mniej „zwrotne”. Kamienisty grunt mazowiecki/polodowcowy łatwo wrywał pług z ziemi (razem ze stawami rąk trzymającego pług rolnika).*

*Warto dodać, że aby zaorać obszar jednego hektara pługiem jednoskibowym, oracz musiał przebyć drogę około 40 kilometrów!!, kierując parą koni i trzymając pług!*

*Niby nic – skoro jest się rolnikiem. I tak, co roku!*

*A gdy już <wszystko poszło dobrze> tzn. – jesienią powschodziło, zimą nie wymarzło, wiosną nie wymiękło, a chwasty udało się opanować, to przychodził lipcowo - sierpniowy czas, kiedy trzeba było zboże ścinać i to ręcznie - kosą, zebrać w snopy i je związać oraz „postawić, po dziesięć, do suszenia”. I drzeć, by nie zamokło na polu! A następnie trzeba było zwieźć snopy do stodoły, mało ładownymi wozami „żelazniakami”, o wąskim rozstawie kół, wywrotnymi, po wyboistych polnych drogach. Spieszono się z tymi robotami, niekiedy z pomocą ludzi najemnych lub sąsiedzkiej, bo czas dobrej pogody bywał krótki!*

Jesienią natomiast czekały wykopki (ziemniaków i buraków). Te prace były wykonywane ręcznie. Kartofle przez wiele lat kopano przy pomocy motyk, buraki – przy pomocy widel dwurożnych – sztywnych, nieco inaczej kształtowanych a liście buraków obcinano ręcznie, siedząc całymi dniami wśród stert buraczanych korzeni (a niekiedy było bardzo zimno).

Czas młócenia ziarna przez długie lata odbywał się ręcznie, cepem! Większość w zimę. Plony w tamtym rejonie nie odbiegały od średnich krajowych, ale ich nie przewyższały. Jakość ziarna zwykle była dobra – ziemia, choć nie najlepszej jakości, była nawożona tylko naturalnym nawozem zwierzęcym, dlatego zboże nieźle rosło „w słomę”. Jeśli plon żyta wyniósł: 1200 kg – 1400 kg z hektara, a pszenicy 1600-1800 kg do 2200 kg z hektara, to było wszystko!

W 1920 roku za ćwierć kwintala (25 kg) pszenicy płacono 4 tys. - 5 tys. mkp ... tyle kosztowała w mieście koszula (czyli za 100 kg pszenicy można było kupić 4-5 koszul, a buciki sznurowane – kosztowały od 10 tys. do 20 tys. mkp, a kilogram słoniny – 1500-1800 mkp.

W 1922 roku za ćwierć kwintala żyta płacono 8 tys. mkp, jajo kosztowało 150 mkp, litr mleka 400 mkp.

W kolejnych latach relacje te były jeszcze gorsze; litr mleka kosztował 3-5 tys. mkp; za ćwierć pszenicy płacono 160 tys. mkp (i więcej), a gęś kosztowała 200 tys. mkp. INFLACJA szalała!

W 1924 roku wykonano w Polsce reformę pieniężną i ustabilizowano pieniądź. Ale – pechowo – w Polsce wystąpił wtedy wyjątkowy nieurodzaj w rolnictwie ... a w Załogach Majkowscy mieli już sześcioro dzieci, w wieku od kilku miesięcy do 14 lat (najstarsze wybierało się do szkoły średniej). Natyral się więc Aleksander, nie gorzej niż inni; inwestował wszystko w wykształcenie dzieci, zdrowotnie czuł się słabiej (skutki związane z pobytem w wojsku carskim – wręcz na drugim krańcu kontynentu – i ... trudy powrotu(wyglodzenie), a także nadmierne dostarczanie organizmowi wyciągów dymowych z machorki – dawały znać o sobie). Wiadomo, że najstarszy z chłopców – Bolesław wspierał ojca w różnych robotach, w tym polowych, później, mając 16 lat wręcz go zastępował. Ot – zwykły los wiejskiego rolnika/chłopa, na swoim gospodarstwie.

**W latach 1928-1939** Majkowscy – Aleksander z synem Bolesławem – gospodarują we dwóch.

W 1928 roku, Aleksander ma 44 lata, Bolesław 16 lat, i już wiadomo, że będzie następcą na gospodarstwie. Jeszcze przez lata – aż do 1952 roku! – gospodarstwo pozostaje formalnie jako własność Aleksandra (Teodozja zmarła w 1950 r.)

**W 1928 roku - Józik wyjeżdża do Chełma Lubelskiego, do <Małego Seminarium>. To był chyba trudny czas dla chłopca o subtelnych cechach charakteru, przywiązanego do rodzinnego domu....czas pożegnania ze światem, z otoczeniem, które znał. Wszystko co przed Nim – było nie wiadome. Rodzicom było zapewne żal rozstawać się z dzieckiem; pomimo to powstrzymywali łzy rozstania ufając, że postępują właściwie.**

(Nic nie wiemy o tym momencie życia przyszłego kapłana; jako bardzo posłuszny syn – Józik – przyjmował zapewne wolę rodziców bez sprzeciwu; z jaką „gonitwą myśli” zmagał się wtedy? – nie wiemy. Z kim pojechał do Chełma – nie wiemy; to musiała być <wielka wyprawa>...nawet nie wiemy jakie były warunki dojazdu z północnego Mazowsza, do Chełma, ani koszt takiej podróży, ani jej uciążliwość....a jednak Aleksander i Teodozja ponieśli i ten trud. Wtedy już był zapewne zamysł kierowania Józka do służby jezuickiej?; W Chełmie, w latach 1920 – 1931, jezuici mieli parafię pw. Narodzenia NMP w dawnym klasztorze bazylianów oraz obejmowali pozostałości po zabudowaniach poklasztornych siostr bernardynek, przy ul Królewskiej 9 – chyba tam prowadzili Małe Seminarium. W czasie pobytu w tym Seminarium - Józik odbył naukę ze stosowanego ówczesnie poziomu <czterech klas gimnazjalnych>- tzw. <nauka przedwstępna> ; kolejny etap to: nowicjat - od października 1930 roku i nauka...do matury w 1936 roku, w Pińsku)

\*\*

**W ww. latach nie wydarza się u Majkowskich prawie nic szczególnego – no, we wrześniu 1934 Bolesław idzie do wojska! Na rok! Aleksander musi dawać sobie radę sam. W domu są jeszcze córki:10-letnia Krysia i 12-letnia Hania. Kazio jest w gimnazjum w Warszawie. Józio - po pobycie w seminarium w Chełmie Lubelskim (1928-1930), w 1930 r. pojechał do Kolegium jezuitów w Kaliszu – później zostanie skierowany do Starej Wsi, a od 1933 roku będzie w klasach 6-8 w Pińsku. Tam – w 1936 r. – zda maturę, później – studia filozofii w Krakowie.**



**Stasia, już od kilku lat zajmuje się intensywnie swoim gospodarstwem i trójką dzieci, z tego jeden – urodzony w 1935 r. - jest niemowlakiem!**

**Na dwa lata przed wybuchem II wojny, dwoje kolejnych dzieci Majkowskich idzie do szkół średnich, więc trzeba wygospodarować pieniądze na ich kształcenie. Najstarszy z braci - Bolesław staje się także za to „wygospodarowywanie” odpowiedzialny, chociaż <kasę trzyma Aleksander>...syn nie protestuje.**

Po wybuchu II wojny Aleksander zostaje ze wszystkimi obowiązkami gospodarskimi sam, ale na krótko, bo Bolek zostaje szybko zdemobilizowany i wraca.

Udręka gospodarowania w czasie wojny miała w sobie ten lęk, że „zaraz hitlerowcy przyjdą i ...” nigdy nie było wiadomo, jak to się skończy! No i raz kończyło się krańcowo źle!

**Już w 1940 roku Niemcy zabrali – prosto z podwórka – syna – Kazika do niewoli!; niedługo później nadeszły kolejne tragiczne wiadomości dla <głowy rodziny> dotyczące Józia , później Krysi.**

Aleksander między swoim 63 a 68 rokiem życia nie zaznaje spokoju (uwięzienie Bolesia, śmierć córki - Haliny i żony - Teodozji, tragedia córki – Krystyny ...) *Już po 1951 roku – po śmierć córki i żony – popada w apatię... (tak wówczas stan dziadka odbierałem, i tak mi się to utrzymało – przyp. –JM ).*

*Ojciec – głowa rodziny - na pewno cieszył się, że Józio i Kazik i Krysią cudownie ocalili z pożogi wojennej Jednak na <większą radość> - nie mógł się już zdobyć.*

*Kiedy Aleksander przekroczył wiek 55 lat, już coraz mniej udzielał się w pracach gospodarskich. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych stan zdrowia ograniczył dziadka tylko do pasywnego życia (ale papierosy ćmił, w dużych ilościach!). Zwykle nie opuszczał obejścia, nie przesiadywał z sąsiadami. Wnukom – nie zechciał opowiedzieć o „dawnych czasach”.*

Aleksander Majkowski miał dość silny organizm, osłabiał go jednak uporczywie, przez dziesiątki lat, nikotyną. Mikroby zaatakowały płuca, choć już można było się bronić penicyliną – było za późno. **Zmarł 24 sierpnia 1955 roku** – równo w siedem miesięcy po swoich 70-tych urodzinach) .

**Mama Józia ..... Teodozja z Kakowskich.**

Urodzona w 1892 roku (*nie znamy dokładnej daty*) w Dębinach, w rodzinie wielopokoleniowej, będącej dziedzicami części ongiś dużego majątku ziemskiego klanu Kakowskich –herbu Kościeszka –na Mazowszu (*majątku zmniejszającego się obszarowo, głównie z powodu dzielenia go na części jako posagów / darowizn, na rzecz zstępnych*).

\*\*\*

**Przyszły tata Teosi - Stanisław Dionizy Kakowski** (*herb: Kościeszka*) – **ożenił się z Marianną z Olszewskich** (*herb: Ślepowron*), córką Adama Andrzeja – właściciela majątków najpierw w Rogowie (*pobliska wieś Załóg*), następnie w miejscowościach: Sączka – wieś sąsiadująca z Dębinami (*gmina Karwacz*). majątek o obszarze niespełna 50 ha we wsi Suche - 3 kilometry na północ od Płoniaw – też należał do Olszewskich).

*Marianna i Stanisław Dionizy gospodarowali w Dębinach. Stanisław Dionizy pełnił przez wiele lat funkcje wójta gminy w pobliskim Karwaczu, co na pewno powodowało, że Jego żona miała „większe urwanie głowy” , związane z nadzorowaniem działalności sporego gospodarstwa, pod nieobecność męża.*

\*\*\*

**Teosia miała pięć siostr:**

\* **Ludwikę** \*14.03.1880 r. + 5 sierpnia 1972 r., po mężu Fęcka,

\* **Wandę** \*1883 r. + ..... , po mężu Krajewska (1968 r. – to ostatni pisemny ślad życia Wandy, z USA, dokąd wyjechała, przed II wojną, z mężem i dziećmi. W 1968 roku miała 85 lat);

\* **Eufemię** \*1885 r. + 08.01.1959 r., która była w Zakonie Sióstr Szarytek (*ul Tamka, w Warszawie, gdzie przez dziesięciolecia była Wizytatorką Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo*).



**To jest właśnie ta Ciocia o. Józefa, którą On - po latach - wskaże jako tę, która mu „wymodliła powołanie do Towarzystwa Jezusowego, trzynastoletnią nowenną listopadową do św. Stanisława Kostki”**

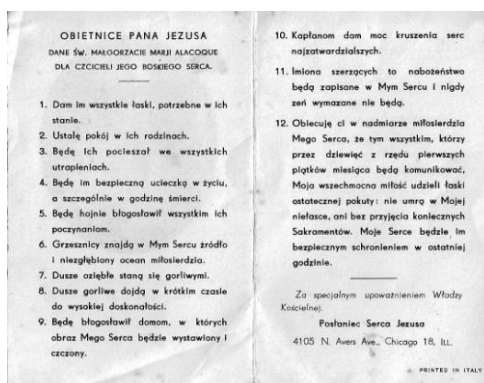
*Eufemia Kakowska \*1885 + 08.01.1959 r.; 52 lata w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Przez dziesięciolecia była Wizytatorską Zgromadzenia – Warszawa, ul. Tamka (grób na Cm.. Powązkowskim, w kwaterach Zakonu S. Szarytek).*



*Nam nie znane są wskazania jakoby osoba ówczesnego arcybiskupa warszawskiego - Aleksandra Kakowskiego - stryjecznego brata jej ojca - była jakimś przyczynkiem do wyboru drogi życiowej Eufemii ale nie wykluczamy takiej inspiracji.*

*Siostra Eufemia – przysyłała swojej siostrze Teodozji do Załóg egzemplarze czasopisma: <Rycerz Niepokalanej>. To było jedyne czasopismo, jakie przewijało się w domu, przed wojną- niektóre egzemplarze przetrwały do lat pięćdziesiątych ub. w.*

*(Z jakichś strzępków zasłyszanych rozmów w domu, docierających z „głębi pamięci”, wynikać by miało, że to ww. odwiozła Józia do seminarium; natomiast rodzice – jedno lub obydwój – odwiedzili kiedyś syna w Kaliszu ... bo o ile wiadomo, z nowicjatu jezuickiego alumni do domu już nie jeździli).  
Daty wskazują, że S. Eufemia udała się do zakonu mając 18 lat.*



\* **Marianne** \*1888 r. +29 **sierpnia** 1977 r., po mężu Pszczołkowska.  
\* **Zofię** \*1894 r. + 5 **sierpnia** 1959 r., po mężu Żebrowska.

Życie Teodozji w Dębinach było proste i pracowite nie inaczej niż innych dziewczyn wiejskich.

*Majątek ziemski pradziadka Teodozji – Stanisława Wawrzyńca, w latach czterdziestych XIX wieku, był klasyfikowany – wartościowo – na piątym miejscu wśród dziesięciu najbogatszych dziedziców w powiecie przasnyskim. Wartość tego majątku była oszacowana na 2250 rubli srebrnych, co odpowiadało wartości 7,7 włókom ziemi ornej (czyli ok. 125 hektarom)... (natomiast ilość ziemi na jakiej gospodarował pradziadek wynosiła 4,5 włóki).*

*Stanisław Wawrzyniec miał dwóch synów, a ci mieli łącznie ośmioro dzieci, w tym m.in. Stanisława Dionizego i Aleksandra - arcybiskupa warszawskiego, przyszłego Regenta Królestwa Polskiego, Kardynała, z tytułem <Prymas Królestwa Polskiego>.*

**Rysem charakteru Teodozji, poza dobrocią, pracowitością i poświęceniem się dla rodziny, który jakoś nadzwyczajnie został w świadomości tego, który był – jako dziecko – blisko Niej przez 7 lat, było to, że Ona - niewykształcona przecież dziewczyna ze wsi - wiedziała „skądś”, że nauka to nadzwyczaj ciężka praca, czasami daleko bardziej męcząca, niż praca fizyczna, w polu i zagrodzie.**

*(Taki sam rys charakteru miała mama o. Stefana Dzierżka – bliskiego Kolegi O. Józefa. Obaj byli w kaliskim Seminarium jezuitów, a później... w czasie wileńskich czasów walki i niedoli; obaj wrócili do kraju i tu trwali w wielkiej przyjaźni.*

*O. Stefan napisał o Niej; „... była prostą wiejską kobietą, ale Pan Bóg dał jej otwartą głowę, szerokie zainteresowania światem i ludźmi”).*

\*\*\*

**W warunkach wsi mazowieckiej, mając te 13, 5 hektara ziemi ornej i sześcioro dzieci Teodozja stawiała na wartości, jako „pierwsze kamienie milowe”, które przekazywała dzieciom, aby je ukierunkować na przyszłość.**

Zapewne chodziło Jej m.in. o takie elementy jak:

- akceptacja warunków, w jakich się żyje, co z kolei wymaga zapału do pracy i ... nauki,
- uczciwość postępowania wobec siebie i innych.,
- trwanie w wierze przodków.

**To ona – tak sądzimy – była głównym inspiratorem tego, aby koniecznie wszystkie swoje dzieci kształcić!**

I wspólnie z Olesiem ten plan realizowali, kosztem ogromnych wyrzeczeń, w tym nieobciążaniem dzieci pracami, które by ich przerastały lub wyczerpywały.

*(Dodam własne –Janusza M – odczucie z poziomu bytowania przez kilka lat z babcią w jednej izbie. Pamiętam jej sylwetkę i krzatanie się. Natomiast głos, pamiętam słabo, tak na pograniczu „wydawania się”, że pamiętam!*

...

*A jest chyba tak, że jeśli nie zapamiętujemy głosu bliskich, to gdy odejdą, mamy swoistą pustkę we wspomnieniach. I to jest ten przypadek. Mam tak dlatego, że babcia była osobą, która nie podnosiła głosu, a już na dzieci, to <w żadnym wypadku>! Mam też „na dnie szarych komórek” świadome przeświadczenie, że w jej obecności czułem się „bardziej bezpieczny”, że wyłącznie z jej pomocą – mając niespełna 5 lat – nauczyłem się czytać i liczyć (rachować!), na tyle, że do szkoły posłano mnie <od sześciu lat>.*

Kiedy omiatamy „rózgami pamięci” nazwiska rodzin gospodarzy z okolicznych wiosek, to nie znajdujemy takiej, w której zdecydowano by się kształcić wszystkie dzieci (a takich rodzin, w których kształcono by choć jedno dziecko, prawie nie było, w tej okolicy!).

**Teodozja i Aleksander Majkowscy – podjęli wyzwanie o znacznej skali, w czasach gospodarczo trudnych, w warunkach niesprzyjającej koniunktury, a zdarzały się też lata mniejszego lub wręcz lichego urodzaju.**

**Kto mógł podolać – w ówczesnych czasach !! – wydatkom związanym z pobytem dzieci w szkołach średnich i to jeszcze w znacznym oddaleniu od domu, co bardziej zwiększało koszty?**

**Odpowiedź jest zwykła ... , <TAK mogli postąpić tylko ludzie zdeterminowani, patrzący dalej niż obrys swego gospodarstwa i swojej wsi, gminy, powiatu, czy nawet województwa>.**

**Już za samo takie podejście do przyszłości swoich dzieci – Aleksandrowi i Teodozji należy się trwała pamięć.**

Teodozja – w latach 1910-1924 – urodziła sześcioro dzieci, pomiędzy swoim dziewiętnastym a trzydziestym drugim rokiem życia.

*(Jej starsza o 12 lat siostra – Ludwika – urodziła aż dziewięcioro dzieci!).*

**Ci, którzy doświadczyli ówczesnych lub zbliżonych do ówczesnych warunków życia na wsi (warunków bytowych, higienicznych, materialnych, oświatowych, możliwości sięgania po poradę lekarską, itp.), jakie były udziałem kobiet w początkowych dziesięcioleciach XX wieku (a i później, nie mówiąc o wcześniejszych) powinni przyznać, że był to dla kobiet i dla ich organizmów wysiłek wielki. Ale pomimo tych warunków bytowych oraz trudności zewnętrznych dzieci Teodozji, dziedzicząc dobre geny (także od poprzednich pokoleń), stopniowo, szczególnie poprzez wychowanie rodzinne, stały się bystre, silne, odporne na trudy, pracowite, zaradne, ambitne, odważne, przyjazne innym, wartościowe społecznie.**

**Jako Matka – Teodozja przeżyła ciężkie ciosy, kiedy to nastąpiła pożoga drugiej wojny.**

**Ta zaczęła zagarniać jej dzieci; mobilizacja Bolesława do wojska, bo WOJNA! (Bolesia dość szybko zdemobilizowano, po przegranej przez Polskę wojnie, wrócił z frontu do domu); w dniu 8 kwietnia 1940 roku, a więc ledwie po 9 miesiącach od czasu spotkania się wszystkich, w pierwszych dniach sierpnia 1939 r., hitlerowiec aresztował 21-letniego syna – Kazika – który akurat przebywał w Żalogach., bo uczelnia w Krakowie została zamknięta! Kazik został oskarżony o ... „wywrotową działalność przeciwko III Rzeszy” i jako więzień polityczny trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau. Ta działalność wywrotowa Kazika polegała na tym, że nie dość spieszenie wykonywał polecenia hitlerowca, który wlaź na podwórko Majkowskich i czegoś żądał! Podobno żądał <natychmiastowego podstawienia zaprzęgu koni z wozem „na podwoły” > czyli do transportu żołnierzy i sprzętu.**

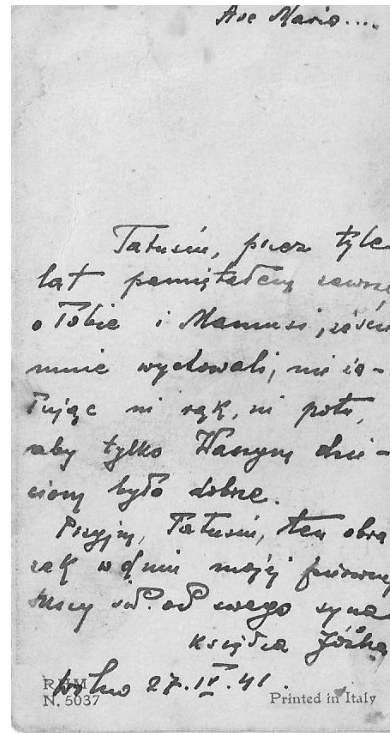
**W tym czasie Józio był w Wilnie, tam studiował jako kleryk i pracował (po wielu latach okazało się, że także w konspiracji, w komórce legalizacji AK).**

Pomimo okupacji Wilna przez Rosjan a zaraz później przez Niemców - kleryków przygotowywano do święceń kapłańskich. Święcenia przyspieszono – w dniu 20 kwietnia 1941 roku Józef Majkowski został księdzem.

*(Niemcy napadli na Polskę. Mama Józia nie mogła przypuszczać, że za kilkanaście dni Związek Radziecki zajmie wschodnie – wileńskie tereny Polski).*

Nie wiemy kiedy (i jak) „przyszła” wiadomość o otrzymaniu święceń kapłańskich, z datą pierwszej Mszy św. (prymicyjnej).

*Poniżej scanowana treść liściku, od Józia, z Wilna, datowanego na dzień 27.04.1941 r. – (ten liścik zachował się w domu rodzinnym o. Józia).*



Za kilka miesięcy, od tej daty, medycyna wykrywa u księdza Józia dużą dziurę w płucu!  
*Nie śmiemy nawet przypuszczać – znając nieco charakter o. Józefa – że syn mógłby o tym powiadomić mamę i tatę, jeśli byłaby w ogóle możliwość przysłania listu?*

**Czy Teodozja – Matka wiedziała, że ma chorego śmiertelnie syna Józia,** którego 26 marca 1942 roku wtrącono do hitlerowskiego więzienia na Łukiszkach, prosto na betonową, posadzkę nie ogrzewanej celi, z oszronionym ścianami? Mogła tylko przeczuwać! Ale jak było? . Jeden jej syn był już w obozie koncentracyjnym.

*(Równy po siedemdziesięciu latach od 1942 roku odkryliśmy nie zastrzeżony archiwalnie list z Załóg z datą 15 maja 1942, pisany w imieniu Mamy o. Józia przez Jej najstarszą córkę – Stasię, do osoby – kobiety, która zawiadomiła listownie Majkowskich o tragedii Ich Syna. Jak wynika pośrednio z treści odpowiedzi na list, w którym ta pani zaznacza, że „potrzeba cudu” – aby o. Józef przeżył tę śmiertelną chorobę, będąc do tego w hitlerowskim więzieniu! Z listu „stamtąd” – wynika, że już było wiadomo, że o. Józia wywiozą z Łukiskiego więzienia gdzieś dalej .....*

*(doszliśmy do wniosku, że tą osobą, która napisała list do Załóg była ....Siostra Alojza (Wanda Łakowicz, która także repatriowała z Wilna do Polski i pracując w Warszawie odwiedzała o. Józefa, na ul. Rakowieckiej)*

*(Po dziesiątkach lat, w latach osiemdziesiątych, o. Józef jeden jedyny raz posłużył się publicznie, podczas Mszy św. – radiowej – własnym przykładem, związanym z tą śmiertelną chorobą. Nagranie to załączymy do tego zapisu, jest ono przejmujące).*

*(cała korespondencja prywatna o. Józefa jest w archiwum, na ul Narbutta i może być dostępna po 50 latach od jego śmierci)*

**I jeszcze.... córka – Krysia.** W 1939 roku miała 15 lat – jedne z informacji mówią, że Krysia rozpoczęła naukę w gimnazjum, w Białymstoku. Wybuch wojny przerwał ten etap. Następnie – jak przypuszczamy – Krysię umieszczono w Warszawie; była to Warszawska Szkoła Pielęgniarska, ta na ul Koszykowej 78 – obiekt zbudowany w 1923 roku na polecenie marszałka Piłsudskiego.

Warszawa jest przez Niemców traktowana „specjalnie”; trwają łapanki, deportacje, represje, ogólne zastraszanie mieszkańców.

**Życie w czasie wojny toczyło się innym tempem i wymiarem w Warszawie, a innym w Załogach;** tam – na przykład – w 1942 roku Bolesł zakłada rodzinę, przypada mu być

następcą na gospodarstwie. Życie toczy się dalej, choć okoliczności są z gatunku <tych strasznych> . Ale są miejsca gdzie ludność cierpi bardziej, bo przechodzi front ... !

**Krysia jest w Warszawie** , w 1943 roku ma 19 lat.....serce jej Mamy na pewno drży o córkę, a drżenie jeszcze się wzmocni, gdy wybuchnie Powstanie, w sierpniu 1944 r.

Czy w tym czasie mama i córka miały możliwość kontaktu ze sobą?, czy może jakieś wiadomości docierały do Załóg poprzez siostrę Teodozji – Eufemię ? Nie ma śladów!

*(Szarytki miały w Przasnyszu swój Dom, pracowały w szpitalu. Kontakt między Wizytatorską Eufemią a Domem/Klasztorem w Przasnyszu musiał jakiś być? – może telefoniczny?, bo to była <podległość służbowa> ... więc może wtedy...?. Z Przasnysza do Załóg można było już łatwo wiadomość dostarczyć*

*(Nie wiemy gdzie w tych latach była Halina – czy też w Warszawie? – jedna z fotografii potwierdzałaby, że tak.....ostatecznie – nie wiemy!).*

Krysia jest w Warszawskiej Szkole Pielęgniarskiej, na ul Koszykowej 78

Gmach WSP zostaje zamieniony w części na szpital i niesie pomoc także powstańcom;

Krysia - jest w Powstaniu, w Zgrupowaniu „Chrobry II”, które operuje w rejonie Śródmieścia, na pograniczu z Wolą (Krysia - sanitariuszka /łączniczka pracowała w szpitalach ww. Zgrupowania:, na ul. Śliskiej i ul. Mariańskiej ).

Czy Mama Krysi o tym wszystkim wie? Chyba nie! Bo skąd? *(a to może i lepiej?)*.

Później dowie się, że jej córkę, po upadku Powstania, hitlerowcy zabiorą –wraz z innymi sanitariuszkami /łączniczkami – do obozu, na terenie Niemiec.

**I jeszcze...Kazik....! –<zatopiony> w hitlerowski obozie koncentracyjnym....właściwie bez cienia szansy na ratunek! Możemy tylko ledwie wyczuwać, co działo się w głowie i serc Matki na myśl o doli syna, a myśl ta Jej ani nie opuszczała, ani nie dawał się stłumić – NICZYM!! Pozostawało wołanie o ratunek dla swoich niewinnych niczemu dzieci do Wymiaru Niebios. Trzeba przyjąć, że to wołanie było nieustanne!**

**Teodozja doczekała, że trójka jej dzieci, tak doświadczona przez wojenny czas, powróciła do kraju, do Rodziny.** Czy Jej opowiadali o swoich przeżyciach obozowych?

Kazik, Krysia, Józio?? – jeśli tak, to zapewne skrótowo, aby nie wracać do wspomnień i nie potęgować w Matce żalu.

Józio – w czasie wojny był daleko. Był przez hitlerowców internowany (1942-1944) w Pagryżuvis, później w Szawlach – u jezuitów litewskich



*Teodozja Majkowska, w 1933 r. (to drugie zdjęcie Mamy o Józia, po tej fotografii z 1920 r.).*



Oto zdarzyło się, że tylko na jednej fotografii z 1950 roku jest seniorka – **91-letnia Marianna Kakowska** z czterema swoimi córkami: **Eufemią** (65 lat) – *druga od prawej*; **Teodozją** (58 lat) – *pierwsza z prawej*; **Marianną** (62 lata) – *pierwsza od lewej*; **Zofią** (56 lat) – *stoi obok siostry zakonu Szarytek* oraz dwiema wnuczkami; **Krystyną Majkowską** (26 lat) i **Krystyna Żebrowską** (27 lat).

\*\*\*

**Trójka dzieci Teodozji mogła zginąć w czasie wojny.**

**Józio** – mógł zginąć jeszcze w hitlerowskim więzieniu, z powodu śmiertelnej choroby (*potocznie nieuleczalnego schorzenia płuc*) lub podczas internowania (*albo – gdyby był zdrowy – gdzieś w Workujcie, bo później, radzieccy odkryli <Komórkę Legalizacyjną> i – m.in. – jej technicznego organizatora: Stanisława Kiałka i tam właśnie posłali, z wyrokiem <na 15 lat>*).

**Kazio** – mógł zginąć z krańcowego wygłodzenia w Dachau, a wreszcie ... „z powodu likwidacji stanu obozowego Dachau”, do czego Niemcy się spieszyli i ... zabrakło im kilku dni tylko, aby tego dokonać!

**Krysia** – mogła zginąć w Powstaniu, od szrapneli, bomb, ostrzału karabinowego. A do tego....w niemieckim obozie. Tam też mogło się coś wydarzyć!

Wiosną 1948r. – Urząd Bezpieczeństwa aresztował najstarszego z synów Teodozji – **Bolesia**. Udaje mu się ująć przed dalszym więzieniem; udaje mu się też ująć z życiem, choć jest mocno pobity.

**W sierpniu 1950 roku** Teodozję dotyka najcięższe doświadczenie. Umiera Jej piękna i inteligentna córka – Halina, ma 28 lat; osieroca dwuletnią córeczkę. – Danusię.

*„Nieszczęście przychodzi jak nagły śnieg*

*(powoli, powoli – bo ślisko)*

*Dzień jasny jak ranny zbieg*

*Skrył się w kalendarz za widowisko”...*

**Serce Matki nie wytrzymuje tego wieloletniego ciągu stresu.**

Teodozja zapada na zdrowiu, a ostatnie miesiące połowy 1951 roku cierpi bardzo i w pierwszych dniach **sierpnia** umiera. (*Znowu w sierpniu*).

### **Dzieci Teodozji i Aleksandra.**

Mamy przeświadczenie, że wewnętrzna atmosfera w domu Majkowskich była nad wyraz spokojna. Bliskość dobrych relacji z seniorami rodu Majkowskich i Kakowskich, z rodzinami braci Aleksandra, mieszkającymi w sąsiednich zabudowaniach gospodarskich oraz siostrami Teosi powodowały, że młode pokolenie wzrastało w poczuciu obowiązkowości, wzajemnego poszanowania, respektu dla starszych, także przywiązania do miejsca i otoczenia, pomimo, że to otoczenie było skromne, pełne niewygód, nie zawsze dostatnie (ale innego – póki co – nie znali/nie mieli).



*Rodzeństwo – Majkowscy, 1,2 lub 3 sierpnia 1939 roku przed wyjazdem Józia do Wilna!  
(od lewej strony: Boleś – 27 lat; Stasia – 29 lat; Józio – 24 lata; Kazik – 21 lat; Hania – 17 lat; Krysia – 15 lat)  
(Hania – ma tarczę szkolną, na rękawie bluzki – mogła być w trzeciej klasie gimnazjalnej, ale nie wiem w jakim mieście, może w Warszawie, tam gdzie był Kazik?).*

Wszyscy młodzi Majkowscy zdradzali talenty do nauki, także talenty osobiste – np. bardzo dobre głosy, umiejętności aktorskie i pedagogiczne; mieli bystre umysły; wszyscy –jako dorośli – byli silni fizycznie, choć niewysocy.

Ich rodzice własnym przykładem wpoili im – m.in.: pracowitość, uczciwość, poszanowanie dla starszych i dla sąsiadów, rzetelność postępowania wobec innych.

W dorosłym życiu dzieci Teodozji i Aleksandra, chyba z powodu wrodzonej inteligencji więcej ze sobą rozmawiali <<w myślach, na poważne tematy>> niż w rzeczywistości, gdy się spotykali.

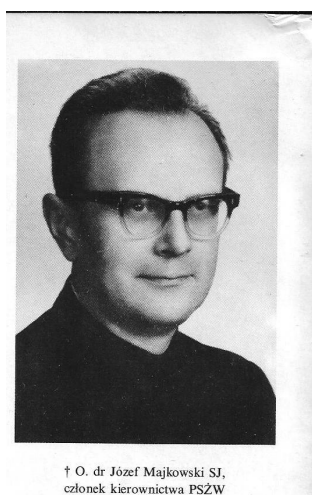
Ta uwaga nie jest – naszym zdaniem – „nie na miejscu”. Ich spotkania (po wojnie) były nieczęste i zawsze – krótkie. Kiedy już do nich dochodziło, nie roztrząsano problemów politycznych kraju i świata. Krótko rozmawiano „o codzienności”, w której pełno było westchnień o braku czasu - „bo robota goni”.

{Robota gonila „inaczej” – tych żyjących w mieście „inaczej” – tych na wsi, a jeszcze inne miała natężenie u o. Józia, który brał na siebie wieloraki zakres różnych prac, a reguła zakonna obliżowała ściśle do zachowań i obowiązków innych niż jego rodzeństwo – „cywilów”; inaczej „goniła robota” Kazika, który zdobywał kolejne szczeble naukowego dorobku; Krysia – ze swoim charakterem wielkiej obowiązkowości, zapracowywała na pozycję w nowej rzeczywistości; Stasia i Boles – zmagali się z przeciwnościami właściwymi dla swoich „przedsiębiorstw rolnych”, których pomyślność zależała nie tylko od nakładu i rzetelności pracy ale od ....pogody....., która sprawiała niekiedy, że zbiory były mniejsze (ale tego już podatkowe zobowiązania nie uwzględniały)}

\*\*\*

Zakończenie II wojny światowej niosło – na pewno – także dla ludzi tej wsi – nowe nadzieje. Ale na wsi było zwyczajnie – wszyscy odczuwali „codzienny pisk niedostatku”. Przecież „cały warsztat pracy”, w tym i budynki każdy gospodarz, musiał zbudować sobie sam. To nie było nic nadzwyczajnego, bo od dziesiątków lat, a nawet od wieków tak było! Robotnicy w mieście żądali od pracodawcy stanowiska pracy, odpowiednio wyposażonego, roboczego ubioru, narzędzi, transportu itd., a rolnik też mógł żądać – tyle, że ... od siebie!

**Józef** – (brat naszych rodziców)



† O. dr Józef Majkowski SJ,  
członek kierownictwa PSZW



O. Józef Majkowski SJ  
1915-1987

*Pisząc tę część tekstu wykorzystywano niekiedy informacje zawarte w książce autorstwa o. Felicjana Paluszkiwicza – pt.: „Nie chcę by Życie było byle jakie”.*

*Tekst napisaliśmy aby zostawić go naszym zstępnym,, bo niektórzy z nich zdążyli jeszcze zapamiętać dobroć Stryja (stryja – dziadka. Nieco później tekst znalazł także innych czytelników – właśnie tych, którzy skupiali się wokół Ośrodka „Fides”. Odpowiedź – na pytanie : <dla Kogo> zapelniamy kartki papieru dawno wyuczonymi znakami, próbując złożyć w jak najzgrabniejsze zdania, znaleźliśmy w myśli zawartej w jednym z wpisów (autorstwa ks. Alojzego Hennela, CM) w pośmiertnej „Księdze Pamiątkowej” o. Józefa Majkowskiego) – napisał On:*

*„Dla tych, którzy przyjdą po nas i będą czytać napisane słowo chcemy pozostawić ślad, że tędy szedł z nami, cierpiał nasze cierpienia i radował się naszą radością. Przedziwny Ojciec, Brat, Kolega, Przyjaciel Biskupów, Księży, Zakonnicy, swojej Młodzieży i każdej biedy człowieczej.*

*To, co się pisze jest martwe, a on był żywy, było światło, był pokój, były przestrzenie myśli i serca, których się doświadcza tylko w obecności. Opuścił nas dyskretnie – jak żył”.*

Józef urodził się 21 października (czwartek) 1915 roku, w Załogach. (W dokumentach występuje data urodzenia 30. 10.1915r (sobota). Z zamieszczonego niżej dokumentu wynikać miałyby też, że Józef urodził się 30 października, a dzień później tj. 31 października, jednodniowe niemowlę chrzczono – i to w kościele oddalonym o 6 kilometrów od Załóg ... to zdecydowanie mylny zapis!!). Chrzest miał miejsce w niedzielę – 31.10.1915r).

RZECZPOSPOLITA POLSKA

Województwo stowarzyszenie Powiat Włocławek

**METRYKA URODZENIA i CHRZTU**

WYDANA NA ZASADZIE KSIĄG METRYKALNYCH RZ.-KAT. PARAFII Stowarzyszenie

za rok 1915 nr aktu 118

Niniejszym zaświadczam, że Józef Majkowski

syn Aleksandra i Teodora

z Włocławka urodził (a) się w Chodkowie Łobogał

dnia 30 października 1915 r. tysiąc dziesięć trzynastego

roku

ochrzczony (a) dnia 31 października 1915 roku

Uwagi \_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_ dnia 25 sierpnia 1950 r.

*Próbyszcz*

*Jan J. Próbyszcz*



Rok 1915 to był drugi z kolei rok gospodarowania Jego rodziców we własnym, niedawno kupionym gospodarstwie, we wsi Załogi.

Już 31 października Józia ochrzczono (*szukając – w tym obrzędzie – wsparcia dla wątłych sił niemowlęcia*). Józiek pokonał wstępne słabości organizmu i choć nie był – jako dziecko – fizycznym gigantem, później podrośł, zmężniał i fizycznie był silny, jak wszyscy Majkowscy z tego pokolenia (*choć tego nie okazywał*).

Otoczony czułością rodziców, wobec niewielkiej różnicy wieku do starszych – siostry i brata, stanowił z nimi „mały klan”, nie powodujący – jak wieść niesie – kłopotów wychowawczych.



foto –wycinek)

Józef Majkowski, w 1920 r. (*taka jest adnotacja na odwrocie zdjęcia, zapisana po latach ręką Stryja. Jest to wycinek fotografii zbiorowej trzech braci Majkowskich, z dziećmi i Seniorką rodu prezentowany wyżej*).

Także i w tym miejscu trzeba dodać, że ówczesne warunki bytowania małych Majkowskich były wręcz spartańskie. Surowszy nieco, niż w centralnej Polsce, klimat jesieni i zim, dłuższy czas przedwiośnia, zapewne powodowały, że dzieci więcej czasu przebywały w domu. Zresztą: buty i ubranie trzeba było oszczędzać, a o butkach gumowych dla dzieci nikt nawet nie śmiał wtedy marzyć.

Na świecie kończyła się pierwsza wojna (1916 r.). Polska pozostawała pod zaborami (albo Rosjanie już uciekli z tych terenów albo Niemcy je zajmowali, wprowadzając swoją administrację). Mały Józia zajmował się „swoimi sprawami” – wykazując zdolności do nauki i wielką subordynację.

A gdzieś tam ... w Warszawie.....brat stryjeczny jego dziadka Stanisława Dionizego i Stryj-stryjeczny jego Mamy – arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski, Regent Królestwa Polskiego, wspólnie z dwoma innymi członkami Rady Regencyjnej – Lubomirskim i Ostrowskim – zabiegał o to, aby sprawy niepodległości Polski nie schodziły z pierwszego planu uwagi, tak wewnątrz sił politycznych w kraju jak i wśród władców krajów okupujących Polskę.

Tamten okres abp Aleksander Kakowski opisał w Pamiętnikach (wydało je krakowskie wydawnictwo PLATAN, w 2000 roku – tytuł: „Z Niewoli do Niepodległości – 1914-1918”. Książka jest oznaczona: ISBN 83-85222-29-4, zatem jest – m.in. – zbiorach Biblioteki Narodowej. Aleksander Kakowski

otrzymał godność kardynała w 1919 roku, a od 1925 mógł posługiwać się tytułem: <Prymas Polski>. Współdziałając z papieżem Achille Rattim – Piusem XI – doprowadził do podpisania przez Polskę Konkordatu. Był odznaczony Orderem Orła Białego.

(pralat Achilles Ratti – podczas pobytu w Polsce – najpierw jako <wizytator apostolski> mieszkał w budynku plebanii parafii św. Aleksandra, przy ul. Książęcej 21; 6.VI 1919 r – A. Ratti został mianowany nuncjuszem apostolskim w Polsce. Pod tym adresem zamieszkał też następca nuncjusza Rattiego....Lorenzo Lauri oraz przyszły papież Paweł VI –wówczas sekretarz nuncjatury; budynek przetrwał do dzisiejszych czasów

\*\*\*

### **Dygresja historyczna.**

W drugiej połowie lat dziewiętych ub. wieku – w kwietniu 1918 r. , a więc w czasie, gdy arcybiskupstwem warszawskim zarządzał Aleksander Kakowski (\*05.02.1862 +30.12.1938) – Stryjstrzyjecki (mamy O. Józia), do Warszawy został skierowany przez Watykan, Achilles Ambraggio, Damian Ratti (ur. 31.maja 1857 r.) – jako <Wizytator Apostolski>. Ci dwaj hierarchowie zaprzyjaźnili się, współpracowali ściśle. Achilles Ratti był wielce inteligentnym i wykształconym człowiekiem, studiował w Berlinie, Wiedniu, Oxfordzie, Paryżu, Monachium, Rydze. W październiku 1919 roku został konsekrowany na arcybiskupa – uroczystość była w Warszawie, a sakrę otrzymywał Ratti od... Kakowskiego – w tym czasie już Kardynała, W czasie apokalipsy „Bitwy Warszawskiej” - jako jeden z dwóch zagranicznych dyplomatów (drugi był z Turcji), Ratti nie wyjechał z Warszawy, zapewne za porozumieniem ze zwierzchnikami w Watykanie, ale ten fakt miał polityczne znaczenie. W Warszawie, w Polsce abp Ratti czuł się dobrze, co wielokrotnie sam podkreślał. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości został nuncjuszem papieskim, a w czerwcu 1921 r. otrzymuje godność Kardynała i w tym samym roku Uniwersytet Warszawski uhonorował Go doktoratem honoris causa. W lutym 1922 roku Józef Piłsudski wręczył Rattiemu – Order Orła Białego, a kilkanaście dni przed tą datą – 6 lutego 1922 r. – Kardynał Ambraggio Damian Achille Ratti zostaje papieżem (Pius XI).

Suwerenem, czyli Władcą Państwa Watykańskiego, zostaje od 11 lutego 1929, to jest od podpisania z Włochami Konkordatu (Układ Laterański), na którego mocy utworzono Państwo Watykan.

Pius XI – był zwany „Papieżem pojednania” – jego pontyfikat trwał 17 lat. Z Polską podpisał konkordat, w dniu 10 lutego 1925 roku, ufundował budynek Domu Jezuitów w Warszawie, przy ul. Rakowieckiej 61. Kardynał Kakowski był na uroczystości otwarcia Domu Jezuitów w 1935 roku.

W dniu 17 kwietnia w 1938 roku papież Pius XI kanonizował Andrzeja Bobolę i przekazał relikwie Świętego umieszczono je w Kaplicy Jezuitów na ul. Rakowieckiej.

(Kardynał był stryjecznym bratem Stanisława Dionizego Kakowskiego, a ten, był dziadkiem m in. O. Józefa).

W historii tak się złożyło, że doczesne szczątki św. Andrzeja Boboli były „zarekwirowane” przez bolszewików. W 1922 roku, na terenach Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, wypadł <wielki głód>. Z pomocą pospieszył papież – Pius XI – Achilles Ratti. Radzieccy przywódcy godzą się na wydanie relikwii! pod warunkiem, że nie będą wywożone przez teren Polski. I tak relikwie świętego przewieziono przez Odessę, Konstantynopol do Rzymu, a później: przez Jugosławię, Węgry... do Polski.

(Należy tu odnotować, że w proces ocalenia szczątków Andrzeja Boboli zaangażowany był O. Jan Rostworowski (\*1876 +13.I. 1963 r. - w Domu Pisarzy na ul. Rakowieckiej od 1948 roku.

Był rzecznikiem kanonizacji bł. Andrzeja Boboli i promotorem jego kultu. W 1917 roku , w Połocku, brał udział w ceremonii przełożenia do nowej trumny ciała Męczennika – które zachowało się nietknięte! - i które sam z kurzu oczyszczał. O. Jan zaświadczał też w Rzymie o autentyczności zwłok Męczennika i ufundował nową trumnę oraz zorganizował pielgrzymkę polską do Rzymu na uroczystości kanonizacyjne Andrzeja, objaśniał przez radio ich przebieg, przygotował uroczystości towarzyszące powrotowi ciała Św. Męczennika do kraju).

Poniżej adres linku (nieaktywny) do filmu – relacji ze sprowadzenia relikwii św. A. Boboli do Polski, w 1938 roku i umieszczenia w Kaplicy Domu Pisarzy, przy ul. Rakowieckiej 61, w Warszawie. Mszę św. celebrował Kardynał Kakowski. W tym czasie o. Józef był na studiach na Wydziale Filozofii, w Krakowie.

<http://www.youtube.com/watch?v=DYNQkOINDrs>

\*\*\*

*P.S. pewnym nieprzyjemnym zdarzeniem na poziomie polskiej hierarchii kościelnej, z udziałem A. Rattiego – jeszcze podczas jego posługiwania w Polsce było wystąpienie bp Adama Sapięhy, na pierwszym po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, powojennym zjeździe polskich biskupów w Gnieźnie, obradującym w dniach 26-30 sierpnia 1919 roku. Adam Sapięha poprosił Achillesa Rattiego o... opuszczenie Sali obrad(!), argumentując, że „Kościół Polski chce rozstrzygnąć swoje sprawy bez wpływów zewnętrznych”. Zapewne z tego powodu A. Sapięha nie mógł oczekiwać na kapelusze kardynalski, gdy papieżem został Ratti. Godność kardynała przydzielił mu dopiero papież Pius XII – 18 lutego 1946 roku.*

\*\*\*

### **Dom Pisarzy – Jezuitów, w Warszawie, na ul Rakowieckiej**

Siedziba Prowincji Jezuitów została przeniesiona z Krakowa do Warszawy, w 1924 roku, za sprawą ówczesnego prowincjała o. Stanisława Sopucha (\*1869 + 26 lutego 1941), który wystarał się w Rzymie o zgodę na podzielenie Prowincji na dwie – Małopolską i Wielkopolsko - Mazowiecką. Osobowość o. Sopucha utrwaliła się w historii polskich jezuitów Jego wielką charyzmą. (jednym z przykładów jego duchowej mocy może być to, że podczas Mszy św. dziękczynnej na placu Zamkowym, po zwycięskiej bitwie z bolszewikami, wygłoszenie kazania powierzono właśnie o. Sopuchowi). Kiedy w październiku 1919 roku został prowincjałem, to jednym z pierwszych działań było zwrócenie się z prośbą o troskę dla polskiej misji w Rodezji. (**tu można zapytać: < czy o. Józef, kierując się wiele lat później, właśnie tym przesłaniem sprzed lat starszego współbrata, nie wziął sobie za cel życia pracy na misji w Rodezji?>.** Wiemy, że plany młodego jezuita nie mogły się ziścić bo przełożeni podjęli inne decyzje wobec o. Józefa).

To o. Sopuch - rozpoczął (w 1923 r.) budowę kolegium Bobolanum w Lublinie, a gdy zbudował, złożył – w 1926 roku – urząd prowincjała i przeniósł się do Lublina.

W 1926 roku, ówczesny papież Pius XI chciał koniecznie powołać tego Jezuitę na prymasa Polski. Wtedy to stała się rzecz nieoczekiwana....oto wierni podjęli powszechne modły, aby tak się nie stało (!) – nie chcieli tracić tak przyjaznego im duchownego . W tej sytuacji Generał Zakonu o. Ledóchowski wysunął kandydaturę Augusta Hlonda na prymasa Polski.

W 1931 r. o. Sopuch przenosi się do Warszawy, na ul Świętojańską; tam pracuje na wskazanych przez przełożonego odcinkach.

Za sprawą impulsu idącego bezpośrednio od papieża Piusa XI jako Fundatora – jezuita, w 1933 roku rozpoczynają działanie w celu budowy <katolickiego domu wydawniczego, który miał się stać ośrodkiem pracy intelektualnej oraz apostołowania przez książkę i prasę>.

*(Zaznaczyć trzeba, że o. Sopuch przyjaźnił się z Achille Rattim – w czasie jego bytności w Warszawie – jako wysłannika papieża Benedykta XV).*

Plac pod dom znaleziono staraniem o. Błażeja Jabłońskiego- właśnie tuż przy ogrodach miejskich, na końcu ul Rakowieckiej; plany sporządził architekt Andrzej Bonni; w lutym 1935 roku Sopuch zostaje ponownie prowincjałem; na jesieni – Dom Pisarzy zostaje otwarty.

### **Do tego Domu Pisarzy na ul Rakowieckiej 61 trafił o. Józef Majkowski.**

Najpierw – po powrocie z Wilna – był krótko w Gdańsku i Bydgoszczy (od marca do sierpnia 1946 r.), następnie skierowano Go do Krakowa (1946-1947 r.) – gdzie odbył III probację – według zapisów sam obrzęd odbył się w Czechowicach. Następnie o. Józef jedzie do Lublina (1947-1949 r.), gdzie uzyskuje doktorat z filozofii, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po uzyskaniu doktoratu zostaje skierowany do Warszawy, pracuje także w Lublinie – to okres kiedy zajmuje się pisarstwem i wykładami z psychologii religii i z filozofii religii. **W dalszym czasie otrzymuje polecenie od przełożonych udania się do Lublina, do pracy z klerykami. Do tego zajęcia – jak wiadomo także z potwierdzeń jego kolegów / współbraci – nie miał predyspozycji. On, po wspaniałej jakościowo pracy doktorskiej, podobnie jak w 1939 roku, po studiach filozofii w Krakowie, otrzymuje skierowanie na taki odcinek pracy, który nie niósł – dla o. Józefa – możliwości rozwijania zainteresowań ....., ale ... kiedy „nieprzewidywalna parabola, wzdłuż której porusza się LOS i przesądza .... wróciła do punktu wyjścia” ... o. Józef wrócił do tego domu, na Rakowieckiej 61 i.... pozostał w nim do końca swoich dni.**

\*\*\*

Dom Pisarzy na ul Rakowieckiej 61 ma w swej historii także tragiczne wydarzenie z czasów II wojny. Zaraz po wybuchu Powstania Warszawskiego, w jednym z pomieszczeń służących wówczas za kotłownię, Niemcy z oddziałów SS, zgromadzili kilkudziesięciu Polaków, w większości miejscowych jezuitów. Następnie wrzucili granaty i dobijali rannych. Po długo trwającej masakrze 13 osób wydobyło się spod zwałowiska ciał. Sześcioro z nich pozostawiło świadectwa, dokumentujące przebieg krwawego zdarzenia. Zginęło ok. 40 osób, w tym 20 świeckich. Zdarzenie opisane zostało przez o. Felicjana Paluszkiewicza T J, w książce p.t.: „Masakra w Klasztorze” (ISBN 83 -917849 -1-6).

\*\*\*

Przez kształtowanie w rodzinnym dzieciństwie, a później w nowicjacie i na studiach gdzie zetknął się z osobowościami charyzmatycznych duchowych nauczycieli oraz dzięki swoim talentom, pracowitości/uporowi, wierze i poświęceniu dla innych, postać o. Józefa Majkowskiego stała się wzorem charyzmy osoby duchownej, jakiego oczekiwali chcieli od Niego (wręcz „całodobowo i bez końca”!) wielkie rzesze tych, którzy się z Nim zetknęli, w tym szczególnie studentek/studentów, którym służył z całym poświęceniem od 1958 roku do lutego 1987 roku, w Ośrodku Akademickim „FIDES”, w Domu Jezuitów w Warszawie na ul. Rakowieckiej 61.

Po upływie ponad ćwierci wieku, duża grupa b. studentek i b. studentów, tego Ośrodka, w tym i tych z najstarszych roczników, potwierdza, że nadal jest strażnikiem pamięci o tym Wielkim Jezuitcie – Człowieku wielkiej, „nadludzkiej” dobroci, cierpliwości i wyrozumiałości.

\*\*\*

Lata 1922-1928 to lata szkoły powszechnej Józefa, które minęły w nader skromnych warunkach wiejskiej szkoły. Nowy budynek szkoły (murowany, piętrowy, z dużymi piecami kaflowymi) otwarto dopiero w 1930 roku w pobliskim Chodkowie, budynek powstawał najpierw w Załogach, ale władze przerwały budowę tej szkoły (w wyniku intrygi jednego z nauczycieli z innej wiejskiej szkoły).

Józef Majkowski, w dniu 27 czerwca 1928 roku, ukończył z wynikiem bardzo dobrym siódmy oddział szkoły trzyklasowej siedmio oddziałowej Publicznej Szkoły Powszechnej w Załogach.

3-klasowa Publiczna Szkoła Powszechna  
im. w Załogach (powiat Makowski)  
Nr. 82. Rok szkolny 1927/28

ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA SZKOŁY  
Majkowski Józef  
urodzony dnia 20 października 1915 r. w Załogach  
(powiat Makowski), religii (wyznania) rym. kat.  
ukończył w roku szkolnym 1927/28 oddział Piąty (VII) szkoły  
trzyklasowej, VII oddziałowej, otrzymując stopnie następujące:

ze sprawowania się	bardzo dobry
z nauki religii	bardzo dobry
z języka polskiego	bardzo dobry
z języka	bardzo dobry
z rachunków z geometrią	bardzo dobry
z przyrody	bardzo dobry
z przyrody zwierząt	bardzo dobry
z matematyki	bardzo dobry
z fizyki i chemii	bardzo dobry
z biologii	bardzo dobry
z geografii i nauki o Polsce współczesnej	bardzo dobry
z historii	bardzo dobry
z rysunków	bardzo dobry
z robót ręcznych	bardzo dobry
z muzyki	bardzo dobry
z ćwiczeń fizycznych	bardzo dobry
z robót kaligraficznych	bardzo dobry

Wynik ogólny: bardzo dobry  
w Załogach, dnia 27 czerwca 1928.  
M. Vesel  
Dyrektor oddziału

Tu wspomnieć należy ówczesnego nauczyciela tej szkoły p. Kocota – wielkiego społecznika tamtych stron, m in. założyciela –w 1918r – Ochotniczej Straży Ogniowej, w

Załogach. P. Kocot dożył 100 lat ! (zmarł w 2000r) , przedtem zęgnął na cmentarzu w Płoniawach wielu swoich uczniów, wśród nich , w 1986r, Bolesława – brata o. Józefa.

\*\*\*

Wszyscy Majkowscy i okoliczni sąsiedzi mieli do kościoła w Płoniawach „tylko” sześć kilometrów. W niedziele (i na czas innych uroczystości kościelnych) Majkowscy jeżdżą na Mszę św. pojazdem konnym. Zapewne zdarza się też, że dzieci idą niekiedy na piechotę, a droga nie jest utwardzona lecz błotnista. Chmury nie zawsze zdołają utrzymać deszcz „w garści” i ... moknie się ! W tamtej rzeczywistości parasol nie występuje, podobnie jak i płaszcze przeciwdeszczowe. Już sama taka dwunastokilometrowa podróż / „przechadzka” dzieci do kościoła i z powrotem, „dość skutecznie utrwalala umartwienie duszyczek wiejskich dzieci, ale o trudach szybko zapomniano).

Strzępy informacji pokazują, że w latach dwudziestych i trzydziestych, łączność Majkowskich z rodzinami skoligaconymi, poprzez małżeństwa Kakowskich, z: Krępskimi, Żebrowskimi, Fęckimi, Pszczółkowskimi , Kierzkowskimi– była!, pomimo znacznych odległości pomiędzy ich siedzibami. I nie była to łączność zdawkowa, trwała też w następnych dziesiątkach lat, z różnym nasileniem, ogólnie jednak, w czasach po wojnie – słabła.

Ale ... pamiętali o sobie. Jeżeli nie mogli nadawać tej pamięci formy listów lub odwiedzin. Nasz <Stryj Józio> – miał fantastyczną pamięć, pisał dużo listów – (setki setek listów, zawsze krótkich). Gdy pisał o sobie, zdanie brzmiało najczęściej: „U mnie wszystko bez zmian”(!!), wtedy wyczuwaliśmy, że ...” ledwie było go widać” sponad zajęć, jakie brał na siebie!. Sam dostawał też dużo listów – bywało, że < okazji świąt> było tych listów ok. 500!! .

Pomiędzy jego rodzicami i rodzeństwem też istniała korespondencja listowna. Tu trzeba zaznaczyć, że ci co mieszkali na wsi (Stasia i Boles), sami mieli niejaki trudności z wysyłaniem listów – najbliższa poczta była w miejscowości oddalonej od Załóg o 6 kilometrów (tak jest do dziś), a od Suchego – o 3 km . Ci ze wsi, jeśli pisali to musiała być już „nadmierzająca potrzeba”, lub doroczna okazja.

( O. Józef pisał listy wręcz do wszystkich – na przykład: z datą 27 grudnia 1984 roku tj. po 58 latach od ostatniego młodzieńczego spotkania, pisał w liście do swego ciotecznego brata – Wincentego Fęckiego (księdza Salezjanina dr profesora, wykładowcy na KUL) i powiadamiał go o śmierci ich ciotecznego wuja Józefa Kakowskiego z Przasnysza, zaznaczając, że ... „był on, jak również Jego Ojciec, Bronisław, bardzo bliski sercu naszego dziadziusia Stanisława Dominika” (Kakowskiego – przyp. JM), i że ... „właśnie dwa tygodnie temu odprowadził ciała Józefa i jego żony, do grobu na Powązkach (dodam, że: Bronisław i Stanisław Dionizy – to byli bracia).

W liście wspomniał też jak to obaj, z Wincentym, spotkali się w Załogach – „przed rokiem chyba 1926” – czyli gdy Józef miał 10 lat, a także wspominał swoją gościnę u mamy Wincentego w 1930 r. w Krasnosielcu „przed wyjazdem do nowicjatu” (w Kaliszu).

Stosowna tu będzie wzmianka o tym, że Wincenty Fęcki urodził się w 1907 roku, był starszy od Józia o 9 lat, jego Mama Ludwika, była siostrą Mamy Józia Teodozji, starszą od niej o 12 lat.

Wincenty wstąpił do Zakonu Salezjanów ok. 1922 r. Z czasem uzyskał stopień doktora i profesora Prawa Kanonicznego, wykładał na KUL (po latach także O. Józef wykładał m.in. na KUL-u ). W starszym wieku Wincenty przebywał w klasztorze o. Salezjanów w Oświęcimiu, tam zmarł w 1996 roku mając 89 lat.

Pozostawał na Planecie dłużej o 9 lat niż Józio.

Natomiast wspomniany wyżej przez O. Józia – Józef Kakowski, był osobą znaną w przasnyskim. Był np. jednym z założycieli i pierwszym prezesem „Banku Spółdzielczego z nieograniczona odpowiedzialnością”, w Przasnyszu, w latach 1924-1929.



(Na fotografii Józef Kakowski – w pierwszym rzędzie – drugi od lewej)

\*\*\*

**Dalsza nauka Józefa Majkowskiego odbywa się tzw. <małym seminarium>, w Chelmie Lubelskim, tam przechodzi przez cztery ówczesne klasy gimnazjum.**

**22 sierpnia 1930 roku Józef udaje się do nowicjatu (w Kaliszu), (inne źródło podaje, że wstępuje do nowicjatu 30 października 1930.**



*Kolegium Jezuitów w Kaliszu (dawne zdjęcie)*

**„– Józienku , syneczku drogi,  
Musisz pożegnać Załogi!**

**Uradziła tak rodzina:  
Jezuitą chcą mieć syna.**

**Trzeba jechać. Jak najprędzej!  
Szkoły. Nauka. Będziesz księdzem!**

**– Mamo, po co to rozstanie?!  
Z Wami zawsze pozostanę!...**

**Mamo, jestem waszym synem,  
Kocham wszystkich. Dom rodzinny,**

**Zboże, łąki, ogród – moje.  
Mały jestem – ja się boję!**

**Tu mi dobrze. Drogie wszystko –  
Każda trawka, każdy listek,”**

...

(Nie wiemy jaki przebieg miała ta wyprawa. Wszak wyprawa z Załóg, w tak „daleki świat”, to nie było byle co!. (Ale Józio był już <zahartowany> pobyt w **Chelmie Lubelskim!!**). Otóż najbliższa Załogom stacja kolejowa była w miejscowości Jastrząbka - 24 km od Załóg, drogami polnymi, w tym przez spore leśne dukty! Do stacji dojeżdżano tylko furmanką, a ta była na kołach drewnianych okutych obręczą z żelaza, żadnej amortyzacji –tyle co przez wiązkę ze słomy, jako siedziska. Jazda takim pojazdem, szarpanym zwykle nierówno przez ciągnące konie, była „frajdą”, po której pasażer na pewno zapamiętywał taką podróż na zawsze, a i woźnica utrwał doznania).

Czas przejazdu furką konną na dystansie 24 km, do Jastrząbki, to czas ok.3 godziny!, i z powrotem - drugie tyle. Konie po takiej „przechadzce” – nadawały się tylko do „wypoczynku”, a i woźnica ... też! Ile, w tamtym czasie, było połączeń, na dobę, z Jastrząbki w kierunku Warszawy (czy „na wschód”?) - nie wiemy. Ale mogło być „jedno góra dwa połączenia na dobę” – jak się kto spóźnił ..., to ..... To tak jak w tej autentycznej opowieści, którą kiedyś Stryj mi przytoczył: rzecz dzieje się na dalekiej Rosji, w zimę. Podróżny – ówczesny biznesmen – spieszy saniami na stację, widzi, że pociąg gdzieś tam z Syberii, w kierunku Moskwy stoi na peronie, bo dym z komina walił gęsto, podróżny ma super dokładny szwajcarski zegarek, jest pewny, że ma dość czasu. Wyskakuje z sanii wbiega na dworzec po bilet, jeszcze raz sprawdza czas na swoim szwajcarskim chronometrze, ma jeszcze 4 minuty do odjazdu. Ledwie odebrał bilet od kasjera, odwraca się do okna i widzi, że pociąg ruszył i mocno przyspiesza!! Podróżny biznesmen wybiega na peron ... już nie da rady wskoczyć do pociągu. Czerwony z wysiłku i ze złości podbiega do stojącego zawiadowcy stacji, który jeszcze nie opuścił sygnalizatora odjazdu, tak był zaafetowany odjazdem bardzo dalekobieżnego pociągu (przez całą Rosję – przecież!) i pokazuje mu swój szwajcarski zegarek mówiąc (z wyrzutem): panie zawiadowco! i Pan, na TAKIEJ TRASIE, wypuszcza pociąg o 59 sekund przed czasem według rozkładu jazdy!! To jest karygodne! Będę domagał się ukarania Pana, a dla siebie odszkodowania!! Zrozumiał pan to!! A zawiadowca stacji, spokojnie odpowiedział: <to wczorajszy>! Odwrócił się i odszedł.

\*\*\*

**Natrafiliśmy na zapis, że drogę do Kalisza Józiek odbył przez ... Ciechanów – Warszawę. Do Ciechanowa można było tylko dojechać koleją wąskotorową ze stacji Klewki k. Przasnysza (a z Załóg do stacji kolejowej Klewki – jazda furmanką – 18 km). Józio jechał z Mamą – odwoził ich Boles, Tata- został na gospodarstwie z: 8-letnią Halinką, 6-letnią Krysią i 12-letnim Kaziem. Z Warszawy do Kalisza Józio pojechał z <Ciocią Szarytką > Eufemią (Femcią), siostrą swojej Mamy.**

(Możemy tylko domniemać, jak czuł się chłopiec, któremu przychodziło opuścić dom rodzinny, aby udać się do innego środowiska, w nieznaną, na długi czas, wręcz – na zawsze. Wychodzi jednak na to, że Józio miał silną konstrukcję psychiczną).



Wczesne lata nowicjatu. Józef M – w środku, tu gdzie biała kropka, bez nakrycia głowy.



Józef Majkowski - stoi trzeci od lewej - tu kleryk Józef ma 16-17 lat

\*\*\*

**W Kaliszu ...**

**„Tlum młodzieży. Ojców ważne grono –  
Z tytułami, dostojni, myślący.  
Mały Józio w tłoku zagubiony –  
Kryształ rosy tęczy na łące.”**

*(Powyższe i poniższe fragmenty poetyckiego ujęcia losów O .Józefa pochodzą z obszernego opracowania tytułowanego: „Pieśń o dobroci”, poświęconego O Józefowi, napisanego przez grono przyjaciół – najbliższych, także tych z Wilna. Opracowanie obejmuje czas od 21 października 1915 roku do początku lat 70-tych ub. wieku).*

*A może młodzieniec Józef – już wtedy – pomimo wówczas mikrej postury – był „twardym facetem” i ... mentalnie był przygotowany do takich zmian?? O ile wiemy do Nowicjatu Jezuitów wyjeżdżało się „na cały czas”, nie było już powrotów na wakacje. Młody człowiek (dziecko jeszcze) musiał zdawać sobie sprawę, że już do domu rodzinnego nie zajrzy przez wiele lat, lub dziesiątków lat.*



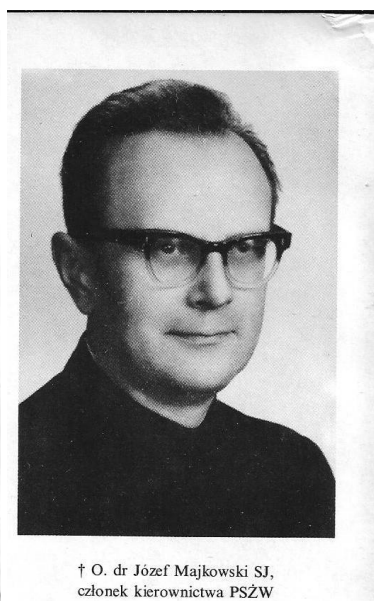
*kleryk Józef – dolny lewy róg foto-drugi od lewej, najniższy rząd*



*Józef Majkowski - kleryk Wilno 1940 r.*



*i już – nieco starszy - ksiądz*



† O. dr Józef Majkowski SJ,  
członek kierownictwa PSZW

W nowicjacie Józef zastał – m.in. – nieco starszego Kolegę, z centralnego Mazowsza, spod Łowicza – Stefana Dzierzka, który już tam był, od 1928 roku. Zaprzyjaźnili się. Obaj intelektualnie bystrzy, obaj ze specyficznym poczuciem humoru, jednym słowem: Stefan i Józiek – „przyjaciele, po wsze czasy”.

\*\*

*(Stosowne będzie zamieszczenie tu kilku zdań o tym niezwykłym Człowieku. Stefan Dzieżek po maturze, którą zdał w Pińsku (podobnie jak później Józiek), wyjechał do Paryża studiować filozofię. Po tych studiach, w 1937 roku rozpoczął studia na kierunku fizyka Uniwersytetu Wileńskiego im Stefana Batorego. Wybuchła wojna. O Stefan Dzierzek zgłosił się do wojska – jako ochotnik. Był w 261 kompanii sanitarnej. Po klęsce (zastała go w okolicach Lwowa) wrócił do Wilna. Tam działał w tajnej organizacji podziemnej. Hitlerowcy aresztowali go, na ulicy – razem z Józkiem – w marcu 1942 roku. Przetrwał więzienie i obóz dla internowanych (choć przed aresztowaniem nie zdążył zniszczyć dowodów na konspirowanie. I tu rzecz dziwna, śledztwa w jego sprawie Niemcy nie rozpoczęli!).*

*To było zdarzenie, którego on sam nie mógł pojąć – dlaczego tak? Uznał, że .... < Bóg koniecznie chciał z niego zrobić księdza >.*

*3 października 1944 roku, w Kaplicy Ostrobramskiej, otrzymał święcenia kapłańskie. Po wojnie, w 1946 roku, otrzymał polecenie powrotu z Wilna do Polski, został m.in. przełożonym nowicjatu, a równolegle miał inne obowiązki. W 1961 roku został prowincjałem, pełnił inne funkcje aż nakazano mu powrót do Kalisza. Jak pisano: „wrósł w Kalisz” tak jak „wrósł w Wilno”. W czasach swojej pracy w Kaliszu tzw. „bezpieka komunistyczna” uprzykrzała mu codzienność, ale to był < twardy Człowiek >.*

*W Kaliszu przebywał najdłużej, aż do śmierci, zmarł 3 sierpnia 2005 roku – żył 92 lata, a swego przyjaciela – Józka – przeżył o 18 lat).*

\*\*

*Po ponad półwieczu, licząc do 1930 roku, przeczytaliśmy pewien wpis do Księgi Pamiątkowej, wyłożonej z okazji pogrzebu Stryja. Wpisu dokonał brat zakonny – kilka lat starszy od O. Józefa – z Sanktuarium w Świętej Lipce, który zapisał – m.in. –, w Kaliszu, w 1930 roku spotkałem w nowicjacie małego piętnastoletniego Józia, który postanowił zostać księdzem. Józio był słabo fizycznie zbudowany, gdy usiadł na krzeselku nie mógł sięgnąć nogami do podłogi. Głos miał dziewczęcy, zwłaszcza w czasie śpiewu solo. {...} Zwróciłem swój wzrok na Józia, budowałem się jego postawą, był opanowany, przestrzegał starannie przepisów zakonnych, był uprzejmy, życzliwy, swoją uprzejmością ożywiał całą wspólnotę zakonną ... oraz swych podopiecznych, aż do śmierci {...} Pomimo, że o. Józef doznawał braków materialnych, nigdy nie żalił się i nie narzekał. {...} Każdego roku z młodzieżą warszawską przyjeżdżał na wczasy do ulubionej Świętej Lipki. Młodzież uczył porządku ... pierwszy chwycił za miotłę. Cieszyłem się z jego przyjazdu, bo przywoził deszcz z Warszawy do Świętej Lipki”.*

*Inne zapisy wspominkowe o alumnice Józciu z lat 30-tych mówią, że .... „pomimo nie najteższej wówczas postury, kiedy zdarzyło się, że któryś z kolegów się z niego naśmiewał, potrafił zareagować zdecydowanie”.*

*W następnych latach Józef rósł ... do „wzrostu wyraźnie średniego” (miał chyba 169 cm wzrostu), a fizycznie stał się silny, jak wszyscy jego bracia, choć tego nie okazywał.*

*Nieliczne fotografie z lat 1936-1941, pokazują kapłana o subtelnej prezencji.*

**W Kaliszu kandydat na Jezuitę przebywa w latach 1930-1932 – nowicjat.**

**W 1932 roku Józef zostaje skierowany do Starej Wsi k. Brzozowa (Rzeszowszczyzna), tam kończy piątą klasę.**

*„Piąta klasa gimnazjum. Lektura, łacina,*

*Język obcy. Tak wiele i lekcji, i pracy!*

*Pan Jezus kłosem złotym nad duszą się zgina*

*I światłem Swej bliskości jej głąb ubogaca.”*

**Lata 1933 do 1936 roku, to czas pobytu w Pińsku.**

*„Dłonie Boże, co kreślą koleje dni naszych,*

*Przywiodły Cię na kresy wschodnie – tak dalekie.  
Tu życie przewertuje znów trzy kalendarze  
I wiosny najpiękniejsze trzy z nich sucho zetnie.*

*W gimnazjum jezuickim modlitwa, nauka,  
Nauka i modlitwa, praca, praca, książki...  
Lecz serce na swych ścieżkach ciągle Boga szuka,  
Biegnie z żarem pośpiechu do swych dążeń.”*



*(scan foto – podobnie jak pozostałych można powiększyć)*

*powyższe zdjęcie ma na odwrocie napis: „Na sterze W.O Rektor, ja naznaczony krzyżykiem” – dla „lepszej” identyfikacji dodano białą strzałkę. Klerycy – dla tężyzny fizycznej – mieli takie ćwiczenia , na rzece Prypeć podczas nauki w Kolegium w Pińsku..*

***„Siwe fale Prypeci, niosące łódź miękko,  
Zabierały pragnienia, pieśni i tęsknoty...  
Zanurzona w ich chłodzie rozpalona ręka –  
Powierzała młodości swej poemat złoty.”***



*Pińsk ..... czas dalszej nauki – VI – VIII klasa      chwilki kleryckiego wytchnienia – ks. Józef Majkowski – z prawej (z lewej strony – może ks. Józef Wieteska?)*



**Maturzysta – kleryk: Józef Majkowski** – pierwszy z prawej, powyżej siedzących (oznaczenie biały <x>. Pińsk).

(czas od 21 sierpnia 1933 roku do czerwca 1936 roku – to nauka w klasach 6-8, w <prywatnym gimnazjum męskim neoklasycznym O. O. Jezuitów> w Pińsku nad Prypecią). Tam Józef zdaje egzamin dojrzałości).



na odwrocie zdjęcia:

„Najdroższym Rodzicom – kochający syn Józiek”. (tak –to zdjęcie maturzysty!).

„Matura. Dziecko, które, kiedyś od początku,  
Najpierwsze było w klasach zdolnością i pracą,  
Poprzez całe gimnazjum szło na samych piątkach –  
Egzamin dojrzałości laurami wzbogaca.”

# ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI

*Małkowska Józef*



urodzony dnia *30* miesiąca *październ.*  
roku *1914* w *Łankowicach*  
województwa *warszawskiego*  
wyznania *ryzyński - katol.*  
po ukończeniu nauki w *Aspirantem*  
*Gimnazjum męskim*  
*metodycznym O. B. jezuitów*  
w *Łankowicach*

do którego był przyjęty w *1. stycznia* roku *1935*, zdawał  
w *czerwcu* roku *1936* gimnazjalny zwyczajny  
egzamin dojrzałości nowego typu klasycznego wobec Państwowej  
Komisji Egzaminacyjnej, powołanej przez Kuratorium Okręgu Szko-  
lnego *Przaskiego* piśmie z dnia *5. maja*  
*1936* Nr *100*, i otrzymał następujące oceny ostateczne  
z przedmiotów egzaminacyjnych:

- z religii . . . . . *bardzo dobrze*
- z języka polskiego . . . . . *bardzo dobrze*
- z języka łacińskiego . . . . . *bardzo dobrze*
- z języka greckiego . . . . . *bardzo dobrze*
- z kultury klasycznej . . . . . *—*
- z historii wraz z nauką o Polsce współ-  
czesnej . . . . . *—*
- z fizyki wraz z chemią . . . . . *bardzo dobrze*

**Józef Majkowski jeszcze przed wojną ukończył studia na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego, w Krakowie.**

**(Lata 1936-1939 to czas studiów w Krakowie – trzy lata na kierunku: filozofia i ... pomimo planów ... przychodzi rozkaz przełożonego: jechać do Wilna! ... „ku nieznannej doli”!).**

*„Rozkaz przełożonego – życia mego prawem.  
Zakaz – obcina loty po jaskółczych szlakach.  
Pęd wolności zmieniłem na święte Ustawy .  
Piszę swoją biografię na Ran Pana makach.”*



**Bracia: Józef i Kazik – zapewne widywali się w Krakowie. Fotografia 1938 roku, pod Pomnikiem Grunwaldzkim, jest pamiątką z tamtego czasu. O Józef studiował w Krakowie filozofię, a Kazik na Uniwersytecie Jagiellońskim, Wydział Rolniczo Leśny, ale ukończył go dopiero po wojnie, w 1948 r.**

\*\*\*

**W pierwszych dniach sierpnia 1939 roku kleryk Józef udawał się z Krakowa przez ... Załogi do ... Wilna!**

Jedzie pożegnać się z rodzicami i rodzeństwem, przed wyjazdem do pracy, nauki i posługi w krainie, gdzie ... Polacy są, jest jego przyjaciel – Stefan Dzierżek ... ale ....

*(I znów ... końmi do Jastrzębki, na stację, a przedtem ze stacji; Boleś – jego nieco starszy brat miał to zadanie; jakoś się porozumiewali, skoro później wiadomo było, którego dnia trzeba jechać do Jastrzębki, a telefonów – nie było!; telegramy? – mogły być!).*

*(trzy fotografie, zamieszczone w tym zapisie, dokumentują Ich spotkanie, w Załogach).*

**„W Załogach pola długie i pachnące zbożem.**

**W Załogach nad polami skowronki świergoczą...**

**Jeżu, tam bym powrócił! ... Ty wiesz, że nie wrócę.**

**Związałeś Wieczernikiem i Ogrójca nocą.”**

\*\*\*

*Wiadomo jest, że ówczesny Kleryk <planował sobie> studiować kierunek, który przygotowałby go do pracy misyjnej, w ówczesnej Północnej Rodezji. Ale <planowanie własnych zamierzeń> w zakonie lub <marzenie o ...> miały się nijak do decyzji przełożonych, bo w zakonie „posłuszeństwo bierze się na serio”!*

*Wiadomo, że mocno odczuł fakt, że ... innych, po filozofii, kierowano na dalsze studia, a jemu .... kazano jechać do Kolegium Jezuickiego Św. Kazimierza w Wilnie, gdzie miał być zastępcą prefekta konwiktu ...*

*(jeden z braci zakonnych zacytował jego powiedzenie z tamtego czasu, którym się czasem później posługiwał: „nie pchaj się baranie, gdzie są inne bogi”).*

W Wilnie kleryk Józef jest w seminarium słuchaczem teologii, ma blisko swego przyjaciela – Jezuitę – Stefana Dzierżka, który studiuje fizykę, na Uniwersytecie Stefana Batorego. Wiadomo, że trzymają się razem!



*Kolegium jezuitów w Kaliszu*



*Kolegium Jezuitów w Wilnie, gdzie przebywał o. Józef Majkowski*

\*\*\*\*\*

Wschodnie tereny Rzeczypospolitej zajmuje Związek Radziecki, który – w październiku 1939 roku – decyduje o przekazaniu Wilna Litwie.

Rok akademicki 1939/1940 zaczyna się w Kolegium <normalnie> choć przy wielkich już trudnościach materialnych, a nie bez znaczenia były też ponawiane „litewskie akcje nacjonalistyczne”. Ale Seminarium trwa!

W roku akademickim 1940/1941 powstało zagrożenie, bo trzy czwarte gmachu Seminarium zajęły władze Litewskiej Republiki Radzieckiej, a 4 września 1940 r. kazali Jezuitom się wynieść z pozostałej części budynku. Pomimo tego Seminarium przetrwało do końca roku szkolnego.

\*\*\*

**W Wilnie o. Kazimierz Kucharski – Jezuita (nadzwyczajna, pełna charyzmy postać), którego wierni darzą ogromnym zaufaniem, podejmuje szereg inicjatyw chroniących ludność. Organizuje też ruch oporu, a w nim „podziemną” <komórkę legalizacyjną>.**

**Od początku października 1939 r. do maja 1940 r. <Komórka > jest pod bezpośrednim kierownictwem o. Kazimierza Kucharskiego. W tym czasie wydano 3 tysiące fałszywych dokumentów.**

*( w tym czasie w <legalizacji > pracuje także kleryk: Józef Majkowski - jego zdolność kaligraficznego pisanie, przy wypełnianiu blankietów dokumentów jest bezcenna).*

**Zanim do Wilna przyjechał Józef, już w tej <komórce> działał jego Przyjaciel – o. Stefan Dzierżek (Wewnątrz <Komórki> organizatorem roboty „biura lewych dokumentów” był Stanisław Kiałka – Jezuita – utalentowany i odważny organizator). O. Stefan, będąc pewnym przymiotów swego Przyjaciela – Józia, rekomenduje go – do pracy konspiracyjnej.**

\*\*\*

Komórka wytwarza fałszywe dokumenty, dzięki którym uratowało się przed hitlerowcami, a także przed radzieckim NKWD ok. 80 tysięcy osób – to potwierdzona liczba, na koniec działania <legalizacji>

**W jednym z artykułów pt: „Pociągi pod specjalnym nadzorem” napisano: „Legalizacja jest już w Wilnie prawdziwą legendą, także dla NKWD. "Piotr" obliczył, że od początku wojny wyprodukowała ponad 85 tys. fałszywych dokumentów - od prostych druków po skomplikowane papiery ze znakami wodnymi. Sowieci wiedzą, jakie ma dla AK znaczenie. Bez rezultatu tropili ją przez rok. Gdy w końcu się udało, spodziewali się maszyn i wieloosobowej załogi. Tymczasem w małej piwnicy 5x5 m oficer widzi blade, zmęczone twarze konspiratorów i skromny sprzęt”.**

**W dniu 25 maja 1941 r. – o. Kazimierz Kucharski zostaje aresztowany przez NKWD. (po nim kierownictwo obejmuje jezuita - Stanisław Kiałka).**

(Kiedyś zanotowaliśmy zapis, że o. Kucharskiego wyspał niejaki Butler Konstanty – dyrektor Kowieńskiego Banku Polskiego. Był i drugi człowiek o pseudonimie - „Luis” – ten nie wytrzymał znęcania i „sprzedał się na służbę NKWD”.)

**Wileńska < Legalizacja> ma na koncie: 3 ordery Virtuti Militari, 6 Krzyży walecznych, 4 Srebrne Krzyże z Mieczami ....**

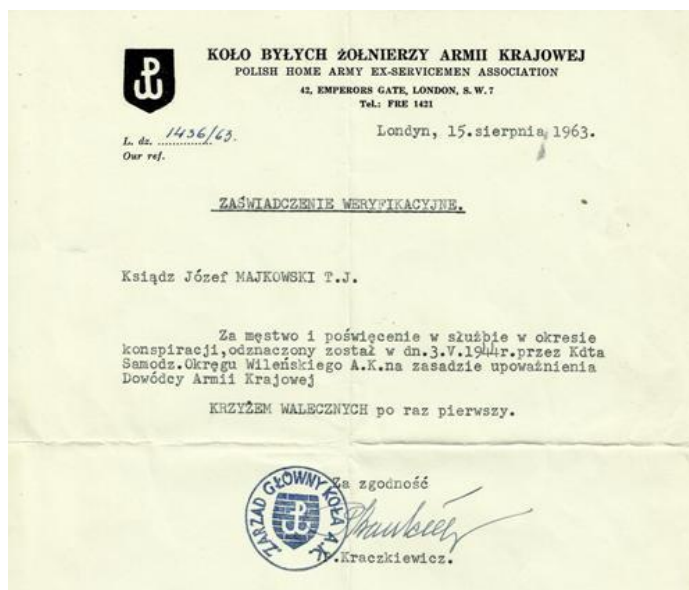
**(Wśród tak odznaczonych był o. Józef Majkowski – Krzyż Walecznych, Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Medal Wojska Polskiego - czterokrotnie).**

\*\*\*

( w 1963 roku – Stryj otrzymał z Londynu, ww. swoje medale, przyznane przez Komendanta Głównego AK, w 1943/44 roku: <Krzyż Walecznych> <Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami>, <Krzyż Armii Krajowej> i Medal Wojska (tym był odznaczony – czterokrotnie)...

Pokazał mi (J.M.) te odznaczenia jako „swoje blachy” - jak się wyraził, a na temat swoich wspomnień – dodał tylko: „zdychałem w więzieniu na gruźlicę” .....zachował, także tym momencie, konspiracyjną ostrożność. Przecież ówczesna bezpieka mogła i mnie zaprosić na rozmowę i łatwo zastraszyć, a tak – lepiej, że - w tamtych latach - <nic nie wiedziałem>).

(Poniżej: scan dokumentów potwierdzających nadanie odznaczeń)







Legitymacja Nr 14338

.....Majkowski Józef T.J.....

.....Kapelan, Okr. Wilno.....

Nazwisko, imię, pseudonim, stopień

z ARMII KRAJOWEJ

odznaczony został

MEDALEM WOJSKA

po raz 1. 2. 3. 4. ....

*T. Pelczyński*

Tadeusz Pelczyński, gen. bryg.,  
Zastępca Dowódcy Armii Krajowej

Londyn, dnia 11. 9. 1958.....



Po latach – o. Józef na swoich wykładach przytaczał tekst „Nikt nie zna większej miłości od tej, gdy ktoś swoje życie oddaje za swoich przyjaciół” (J. 15.13), podkreślając wagę ofiary jaka składa żołnierz oddając życie za Ojczyznę.

Kiedyś powiedział do słuchaczy „Być prawdziwym Polakiem, kształtować oblicze Polski – Ojczyzny, to zaczynać przede wszystkim od siebie”.

\*\*\*

\*\*\*

Dla o. Józefa czasem życiowego wzniesienia były niewątpliwie święcenia kapłańskie (20 kwietnia 1941 roku). Ale prawie zaraz przyszedł czas koszmaru – poza niedostatkami egzystencji i zagrożeniem wojennym, już w trzy miesiące po święceniach kapłańskich, zdiagnozowano u niego strasznego niszczyciela płuc. Penicylina była wówczas niedostępna.

(Z listu z 1941 r.: „Jezu, ja nie mam żalu, żeś „przekreślił i kazał żyć półżyciem”).



*Na zdjęciu powyżej: W Wilnie – czas wyświecenia na kapłana. o. Józef Majkowski – postać u dołu zaznaczona <X> – najniższy rząd, siedzi siódmy, licząc od prawej strony).*

**Ze względu na zagrożenia ze strony Niemców, w jezuickiej uczelni święcenia przyspieszano. Kleryk kończący drugi rok studiów, otrzymywał święcenia. Józef otrzymuje święcenia z rąk arcybiskupa Romualda Jalbrzykowskiego, w dniu 20 kwietnia 1941 roku. To była Niedziela!**



*o. Józef Majkowski w dniu swojej prymicji, Wilno 27 kwietnia 1941 r.  
kościół Jezuicki Św. Kazimierza.*

***„W prezbiterium rząd krzesel smutną pustką woła...  
Granicami odcięci – Mama, Tatuś, Hania.  
Nie ma Bolka, ni Stasi, Kazika, ni Krysi...  
Mgła bólu kwiaty oczu woalem przesłania.”***

**ROMUALDUS JAŁBRZYKOWSKI**

DEI ET SANCTAE SEDIS APOSTOLICAE GRATIA  
**ARCHIEPISCOPUS-METROPOLITA VILNENSIS**

S. Th. M.

Omnibus et singulis has litteras visuris et lecturis notum testatun-  
tumque facimus Dilectum Nobis in Christo Filium, sodalem Societatis  
Jesu, diaconum Josephum, filium Alexandri, Majkowski, anno Domini  
1915 die 30 mensis Octobris in Makogi, districtus Maków-Mezowiecki,  
netum, anno Domini millesimo noncentesimo quadragésimó primo die autem  
vicesima mensis Aprilis in Basilica Metropolitana Vilnensi inter Mis-  
sarum solemnias iuxta ritum Sanctae Romanae Ecclesiae ad sacrum presby-  
teratus ordinem a Nobis divina ope adiutis promotum et ordinatum esse.-  
Quorum in fidem etc.

Datum Vilnae, d. 23.IV.1941 an.N.Z-27/41.-

*R. Jałbrzykowski*  
Archiepiscopus Metropolita Vilnensis.



A to zdjęcie: z napisem na odwrocie: „Pamiętka z Prymicji” i datą: 27.IV.1941 r.

Nowo wyświęcony ksiądz Józef nadal uczy się nadzwyczaj intensywnie, mało odpoczywa, nie przerywa pracy w konspiracji.

*Jak podają świadkowie tamtego czasu, młodzież jezuicka zwyczajnie głodowała. Organizm Józefa dopada słabość, wynikająca z niedożywienia i intensywnej pracy, potęgowana przez chorobę!*

*Trzy miesiące po święceniach, Majkowski przechodzi badania lekarskie. W lewym jego płucu lekarze wykrywają „dziurę”/kawernę wielkości pomarańczy. Ówczesne leczenie gruźlicy było mało skuteczne, penicylina nie była jeszcze dostępna; stosowano tylko zastrzyki z wapna i odmę.*

***Majkowski cierpi, modli się i ... pracuje w konspiracji. Jego zdrowie jest w rosnącym niebezpieczeństwie!***

\*\*\*

Związek Walki Zbrojnej ogłasza wiadomość o zbrodni katyńskiej – Józef, na prośbę współbraci, pisze wielozwrotkowy <List do Stalina>. Wiersz opublikowany w podziemnym piśmie „Niepodległość” jest podawany w odpisach <z rąk do rąk>!

*Refren tego wiersza:*

*„A choćby zabił nawet sto tysięcy*

*Będzie nas więcej”.*

**Z zapisów pośrednich wynika, że :**

*„Ale wieść skądś dotarła o aresztowaniach:*

*Gestapo hitlerowskie razem z Litwinami*

*Przyczają się do skoku i ostrzy pazury...*

*Jezu Chryste, nasz Panie, zmiłuj się nad nami...”*

**Jest przedwiośnie 1942 roku -26 marca (dzień po święcie Zwiastowania), Majkowski ma wyznaczoną Mszę św. u szarych urszulanek (<szare urszulanki - to zakon założony przez siostrę . Ledóchowską – charyzmatyczną zakonnice, której m.in. o. Stefan Dzierżek zawdzięcza opiekę, w pierwszych swoich szkolnych latach ) idzie tam ze swoim przyjacielem – Stefanem, wówczas jeszcze klerykiem. Gdy wracają, trafiają w domu Jezuitów na Niemców, którzy właśnie dokonują aresztowań wszystkich księży i zakonników; Stefan i Józiek, jako pierwsi trafiają pod brezent niemieckiej ciężarówki!**

Trafiają – wraz z innymi – do więzienia na Łukiszkach. Cela jest surowa, oszroniona, bez legowisk, obaj od rana nic nie jedli, nie mają cieplejszych ubrań! – a Majkowski ma przemoczone buty i jest chory na gruźlicę. Wygląda źle, współwięźniowie obawiają się, że nie przeżyje kilku dni!

***„Na Łukiszkach, w więzieniu , za żelazną bramą  
Odnajdziesz mnie modlitwą – jeżeli wiesz – Mamo”***

***Na cemencie porośłym szronem i wilgocią,  
W ciasnej celi, gdzie osób dziesiątki się tłoczą.”***

*Dalszy fragment:*

***„Płuca – przerwana odma – ranami się palą - - -***

***- Mamo, co Ty przeczuwasz z za swojej oddali? ”***



Łukiszki, gdzie był więziony o. Józef Majkowski i wszyscy jego współpracownicy, w tym najbliżsi Przyjaciele – Stefan Dzierżek i Józef Wieteska, a także o. Kazimierz Kucharski.

Jak pisze jeden z braci zakonnych, który współpracował z O. Józefem w domu na Rakowieckiej 61 ... <Józef brał przypuszczalnie w rachubę koniec swojej ziemskiej wędrówki i 29 maja ułożył wiersz:

*„Rozmowa ze śmiercią” :*

*„Przyjdiesz do mnie w noc jesienną, rozżaloną  
Szeptem liści zakrwawionych brzoź i grusz...  
Dobre oczy skryjesz w białych rąk zasłonę,  
Cicho powiesz uśmiechnięte słowo: Już...”*

*I ostatnia pieśń bolesna zadrga w płucach,  
Zrosi usta delikatnym rąbkiem krwi -  
Nie płacz, Śmierci, bo mnie przecież nie zasmucasz...  
A Mamusia o wolność dla mnie śni.*

*Wolny wezmę grudkę ziemi spod Warszawy  
I pójdziemy w rozplakaną smutną noc...  
Wolny wezmę grudkę polskich modlitw krwawych...  
Nie płacz, Śmierci, z łun i prochów wstanie Moc .”*

*„Dumna, wolna pieśń ostatnia zadrga w płucach,  
rozplomieni blade wargi ogniem krwi,  
„Nie płacz, śmierci, bo mnie przecież nie zasmucasz,  
mnie się śniła inna wolność i się śni”*

.....

*Poetka, wilnianka, zanotowała:*

*„Na Wielkanoc w kościele ksiądz zaintonował:”  
„Wesoły nam dzień dziś nastał” – „i ... cisza grobowa!!”*

*(W czasie więzienia na Łukiszkach - dwojgu przyjaciółom O. Józefa udało się wyjednać króciutkie widzenie z Nim!! - cóż mogli sobie powiedzieć..... przez łzy... !)*

*W dniu 8.VI 1942 roku ...*

*„Rozkaz: Zbierać rzeczy! Opuści więzienie!  
– Dokąd oni nas wiozą, na Ponary może...  
Lub do obozu śmierci... Albo rozstrzelają?...  
Z żarem polskich serc tęsknie do auta przypada.”*

*Przyjaciele czuwają, gdy więźniów eskortują na dworzec, wśród kilku Jezuitów udaje się im zobaczyć o. Józia ...*

*„Jeszcze kartkę małą napiszesz z wagonu:*

**Dwa słowa płomieniste – bólu pożegnania.”**

*Powieźli Ich do Pagryžuvis (posiadłość i kościół Litewskich Jezuitów) – Internowanie!.*

*„Zawołaj mnie do Siebie z pól kwietnych czy bezdroży -  
Mój Jezu z osłon Hostii śnieżysto nie skalanej,  
Bo wiem, że życie zawsze w haft krzyża się ułoży,  
Jak cudny wzór mozaiki w kościoła cichych świecach.”*

*(autentyczny zapis Stryja Józia, w dniach gehenny więziennej, którą potęgowała śmiertelna choroba płuc)*

**Do Załóg – tuż przed 15 maja 1942 roku – dociera list, w którym nieznajoma Majkowskim osoba – kobieta – pisze o tragicznej sytuacji Ich Syna – O. Józia, który nie dość, że jest ciężko chory (zaznaczymy, że jest chory już od roku, a zapewne rozwój choroby trwał, utajony wcześniej) to został aresztowany przez hitlerowców. Osoba ta pisze, że ... „trzeba cudu” – (aby w tej sytuacji, Józio wyzdrowiał / przeżył). Z listu wynika, że zna O. Józia, że o chorobie wiedziała, że nie można było nic zrobić, aby uchronić Go przed aresztowaniem ... - jako śmiertelnie chorego..**

**Ze strzępów przekazu wynika, że do ratowania O. Józefa ze śmiertelnej choroby Opatrzność wybrała życzliwych ludzi - Litwinów, dla których ten charyzmatyczny kapłan wyuczył się ich trudnego języka, aby być bliżej ich spraw.**

**W jakiś czas później, kiedy Niemcy bardziej już interesowali się własnym losem na Wschodzie, O. Majkowskiego przewieziono do klasztoru jezuickiego w Szawlach. Tam litewski prowincjał, wielkiego formatu jezuita, o. Stanisław Gruodis zatroszczył się o odżywianie gruźlika.**

**Śmiertelnie chory O. Józef – utrzymywał się jakoś przy życiu.**

**Duchowość o. Gruodisa, odcisnęła swoje znamię na młodym polskim Jezuitcie – sam o. Józef to przyznawał.**

*(Natomiast z medycznego punktu widzenia organizm, zaatakowany przez prątki Mycobacterium tuberculosis, „nie miał prawa się obronić” – tak wyrokowano!). Widać – tak jak w przypadku jego Przyjaciela – o. Stefana Dzierżka ... „Pan Bóg postanowił zrobić także z Majkowskiego – Wielkiego Jezuitę” ... co znaczy, że wyzdrowienie O. Józia, trzeba nazwać cudem!*

**Po czterdziestu latach o. Majkowski – napisał: „W miejscach internowania spotkałem czarnych ludzi – Litwinów. Dzięki nim przetrwałem czas wojny”. Co się za tym kryje?**

*(Czy w tamtym czasie był jakikolwiek kontakt listowny o. Józia z rodzicami lub rodzeństwem? Nie wiemy.... raczej nie było! Najwyżej telepatyczny, duchowy; może –jednak był? – dowiedzą się ewentualnie ci, którzy za 23 lata zajrzą do Archiwum Jezuitów, bowiem korespondencja Ojca jest niedostępna przez 50 lat od śmierci )*

**Szawle:**

**„ Wokół mowa litewska. Nie znam ani słowa.  
– Duchu Święty, coś zstąpił ogniem w wieczerniku,  
Nie rozumiem języka, brak pomocy w książkach –  
Niech Twa mądrość i wiedza światłem mnie przenika!”**

**„I oszalały Szawle za „Małym Polaczkiem”  
Szowinizm nienawistny pękł jak szklana bania  
Pod naporem Dobroci. Z ciemności uprzedzeń  
Ewangeliczny pejzaż miłość w krąg odślania.”**

**„Pokochali go wszyscy – w klasztorze, w kościele,  
Kto Go ujrzał – jak gdyby w błękit się zanurzył...”**

**„Zapomniało gestapo o Internowanym.  
On zaś – na Ewangelii ucząc się języka –  
Wszystkim stał się dla Wszystkich –„ ...**

**Z czasu zmagania się o. Józia z chorobą** nikt z nas nie otrzymał od swego Stryja żadnej, choćby skrótowej opowieści o tym trudnym okresie); Janusz M. otrzymał natomiast kiedyś, od jednej z sióstr zakonnych, nadzwyczaj życzliwej Ojcu Józefowi, taki przekaz: otóż, kiedy <dobrzy Litwini>, a były wśród nich i siostry zakonne, umożliwili mu wizytę u miejscowego doświadczonego lekarza, a rzecz działa się w Szawlach, ten po zbadaniu pacjenta, prawie nic nie mówiąc(!) przepisał mu, na małej kartce papieru, kurację! ... O. Józef wziął tę kartkę, ale jako nadzwyczaj słaby, niewiele na nią spojrzął. Siostry natomiast odczytały „receptę”, z której wynikało, że: chory ma jeść codziennie jakąś dużą porcję nie przyprawionego kawioru i popijać to ...piwem lub winem. Siostry wiedząc, że o. Józef na pewno nie ma żadnych pieniędzy, a one, na tak drogie „lekarstwa”, też nie mają ... wróciły do lekarza z tą informacją (i pewnie też dodały coś od siebie). Wtedy ów lekarz – nic nie mówiąc – otworzył szufladę, wyjął dwa niewielkie ruloniki, w środku których były pieniądze i podał bez słowa siostronom. Starczyło na półroczną kurację. Jak wiem Stryj opowiedział kiedyś skrótowo tę historię swoim trzem, czy czterem zaufanym „aniołkom” – zaznaczając wyraźnie, że to, co musiał jeść było „nadzwyczajnie niedobrego smaku”, a jednocześnie mówił o tym <jak przekonywał się, że poprawia się stan jego zdrowia> ... , aż doszło do całkowitego zaniku „ognisk zapalnych w płucach”.

(Tak to, po latach, opowieść siostry zakonnej zyskała potwierdzenie).

\*\*\*

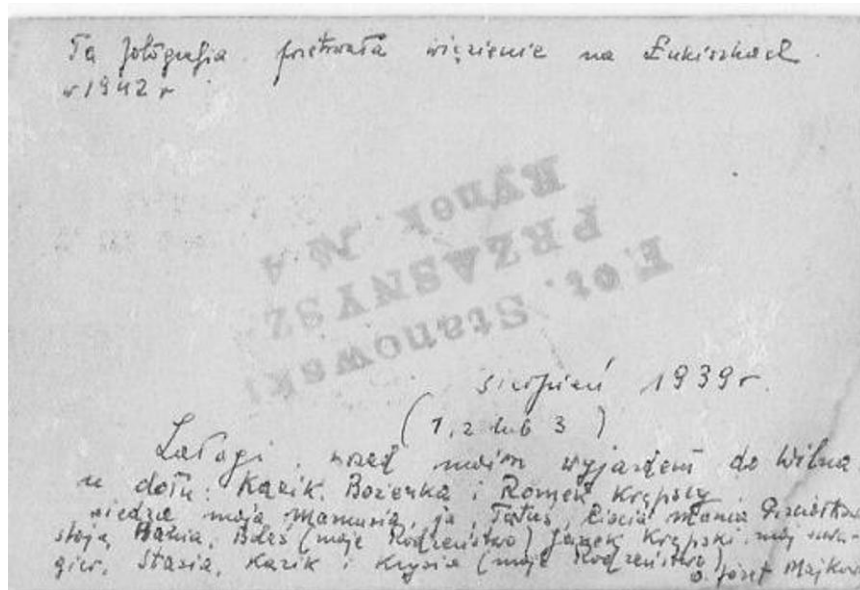
**Kiedy po czasie kuracji O. Majkowski poszedł na prześwietlenie, a kolejka była duża! – bo jeden aparat – i kiedy stanął przed aparatem, lekarz rentgenolog wręcz skrzyczał go, że oto „zdrowy chłop” zajmuje czas i miejsce, a jest tylu chorych i potrzebujących szybkiej diagnozy i niepotrzebnie daje się napromieniować.** (Janusz M - nigdy się nie zapytał Stryja o zdarzenie, związane z ww. kuracją. Myślę, że Stryj – zapytany: jak było?... z właściwym sobie humorem – mógłby skwitować to tak: <no cóż, czasami medycyna jest bezsilna i pacjent zdrowieje>).

.....  
Zatrzymamy się teraz na dokumencie – świadku gehenny więziennej na Łukiszkach. Jest to również fotografia wykonana 1,2 lub 3 sierpnia 1939 roku (ta zamieszczona, wcześniej – Józefa z rodzicami i to Józefa z rodzeństwem – też pochodzi z tej daty).

**Te fotografie przetrwały z O. Józefem więzienie hitlerowskie i późniejsze czasy. I miał je do końca swoich dni. Od sierpnia 1939r do 2014r minęło już 74 lata, a fotografie nie straciły prawie nic ze swej jakości/wyrazistości; to też swoisty znak, w którym rozpoznawać można nadzwyczajne zjawiska, niekiedy „ledwie ciasno mieszczące się w głowie”.**



(poniżej odwrotna strona fotografii, z odręcznym zapisem o. Józefa)



Na zdjęciu: w Załogach -Teodozja z/d Kakowska i Aleksander Majkowski, z dziećmi (i ...pierwszymi wnukami; wszystkich wnuków – było trzynaścioro).

**Stoją – od lewej;**

1/ **Halina** -17 lat, wówczas w szkole średniej – chyba III klasa gimnazjalna, i chyba w Warszawie, na kierunku pedagogicznym (żyła w latach 1922-1950)

2/ **Bolesław** (pierwsze imię - *Mikołaj*) - 27 lat, pracował w gospodarstwie rodziców (żyła w latach 1912-1986)

3/ **Jan** Krępski – mąż Stanisławy (stoi obok, po prawej) – dziedzic majątku we wsi Suche - 6 km od Załóg (żył w latach 1902-1962)

4/ **Stanisława** - 29 lat, najstarsza siostra (żyła w latach 1910-1987)

5/ **Kazimierz** - 21 lat (był po pierwszym roku studiów w UJ w Krakowie –studia zostają przerwane wybuchem wojny)

**Siedzą – od lewej;**

1/ **Teodozja** z/d Kakowska – Mama tego pokolenia - 47 lat

2/ **Józef** – kleryk - 24 lata

3/ **Aleksander** – Tata - 54 lata

4/ **Marianna** z/d Kakowska, po mężu Pszczółkowska, (siostra Teodozji) - 51 lat

(jej mąż - *Gustaw* - zmarł w 1933 roku; od tego czasu była rządcą w dużym majątku Zygmunta Olszewskiego, w Suchem, gdzie i Pszczółkowscy mieli sporo ziemi (ok. 2 włók) – majątki graniczyły ze sobą, „przez miedzę”; poprzednim rządcą majątku Olszewskiego był *Gustaw*. Dodać można, że *Marianna* i *Zygmunt* – to <cioteczne rodzeństwo>! (Mama –m.in. – *Marianny* i *Teodozji*, i *Marianna* z/d Olszewska - *Kakowska*, to *Cioćia* dla *Zygmunta Olszewskiego*).

5/ **Maria Krystyna** - 15 lat, tu chyba po skończeniu pierwszej klasy gimnazjum; nie wiemy, czy do szkoły średniej została posłana do Białegostoku – jak podają jedne źródła; mogła tam być tylko w pierwszej klasie, a po wybuchu wojny posłano ją do szkoły prowadzonej przez *S. Szarytki* – w Warszawie, ul *Tamka* – nie mamy tu żadnej pewności; musiała być w Warszawie – uczyć się i pracować, skoro Powstanie zastało ją tam).

**u dołu:** - dzieci: Stanisławy i Jana Krępskich

(od lewej)1/ **Kazik** – 5 lat, 2/ (*Jadwiga*) **Bożena** – 8 lat, 3/ **Romek** - 4 lata.

*A w Załogach? – w 1939 roku – w sierpniu ... , na pewno trwały żniwa! Stasia ma obowiązki w swoim domu i gospodarstwie we wsi Suche; Hania i Krysia i Kazik – pracowite wakacje u rodziców, Boles z rodzicami – szarpią się z codziennością na gospodarstwie.*

\*\*\*

W Wilnie – czekała Józia tamtejsza codzienność klerycka – nauka i praca. Tragiczny czas wojny zmienił wszystko! Polska została zaatakowana z dwóch stron!

Na Ziemi Wileńskiej o. Józef tworzył, wraz z innymi, komplety tajnego nauczania, chronił młodzież przed wywozem na roboty do Niemiec; wciągał ludzi młodych do pracy w przytułkach wileńskich, zwłaszcza na rzecz cierpiącej młodzieży.

\*\*\*

*Wilno „Czerwiec 1944”*

*Rykiem bomb, pożarami sunął front od wschodu,*

*Potop niemiecki cofał niszycielskie fale.*

*- O matko Miłosierdzia z Ostrej Bramy białej,*

*Okryj płaszczem złocistym Józia, by ocalał!”*

**Po gehennie więzienia i internowaniu oraz cudownym wyzdrowieniu ze śmiertelnej choroby podczas pobytu w Szawlach, o. Józef wrócił do Wilna, do kapłańskich obowiązków.**

**Cud**, o którym pisała anonimowo (siostra Aloiza) wiosną 1942 roku, informując Majkowskich w Załogach o sytuacji ich syna, **ziścił się!! Po groźnej chorobie, która doprowadziła do krańcowego wyczerpania organizmu młodego księdza – jakby nie pozostało śladu!!.** (*w rzeczywistości nie było tak dobrze..... różne miejsca organizmu zostały wyraźnie nadwyrężone, szczególnie serce*).

*„Wrócił! Wrócił do Wilna – przez wszystkich kochany,*

*Bo wszystkich kochający - „Maleńki Polaczek”,*

*By stać się sercem miasta i nim wielbić Boga.*

*Tu witany radośnie, tam żegnany z płaczem”.*

Tamtejsi ludzie – szczególnie w Szawlach – zauważyli, że mają oto w kościele takiego księdza, który jest gotowy służyć im wręcz „całą dobę”!. I korzystali z tego, mniej zwracając może uwagę na to, czy ten ksiądz nie jest aby zmęczony, lub w jakiej innej potrzebie? A Majkowski –twardy chłop mazowieckiej wsi – poświęcał tym upokorzonym Litwinom, Polakom , całe swoje powołanie duszpasterskie.

*(O. Józef, o swój status materialny nic nie dbał ... tak było do końca jego dni ...; w czasie mowy pogrzebowej JE ks. bp Majdański zwrócił wyraźną uwagę na tę cechę swego Przyjaciela).*

*„I oszałało Wilno za swym ojcem*

*On oczarował wszystkich: dzieci, młodzież, starszych...*

*Mówiono ze wzruszeniem szklącym łzami w oczach*

*Jak długo Ci do takiej pracy sił starczy”*

**W latach 1944-1945 o. Józef pracuje w Wilnie, w duszpasterstwie, przy kościele jezuickim; pracuje tam z o. Józefem Wieteską; zna już dobrze język litewski, może więc lepiej służyć także Litwinom.**

**Wilno przestało być polskie i Majkowski otrzymał polecenie przyjazdu do Warszawy. Gdy ludzie z Szawel się o tym dowiedzieli, zabiegali o to, aby został z nimi! Nie inaczej**

było w Wilnie! Nie mógł tam zostać!! (W zakonie ... „rozkaz nie gazeta” – jak w wojsku!, a Wilno przestało być polskie!).

**ВРЕМЕННОЕ УДОСТОВЕРЕНИЕ**      **LAIKINAS TUDIJIMAS**

Действительно на *Вильнюс митавс*      Galioja iki *1945 XII 20*

Владельцем настоящего удостоверения является:  
 Šio Tудijimo savininkas yra:

1. Фамилия, имя и отчество: *Maikowski*  
 1. Pavardė, vardas ir tėvo vardas: *Jozefas, J. S. Maikowski*

2. Время и место рождения: *18 30 d. Lenkija*  
 2. Gimimo laikas ir vieta: *18 30 d. Lenkija*

3. Национальность: *Литва*  
 3. Tautybė: *Литва*

4. Социальное положение: *культ. darbiniukas*  
 4. Socialinė padėtis: *культ. darbiniukas*

5. Отношение к военной службе:  
 5. Karinės prievolės atžymėjimas:

6. Собственноручный подписи:  
 6. Savarankiška parašas: *Jozefas Maikowski*

№ *4/1207*

Дата выдачи: *1944 XII 20*  
 Išdavimo data:

№ по вводу в кн. №	Фамилия, имя и отчество	Отчество, влад. удостоверение	На основании каких документов
№ в кн. №	Павardė, vardas ir tėvo vardas	Рустис на тудижимас	Кuriems dokumentais
			kas įrašė

Нач. милиции: *[подпись]*  
 Miesto viršininkas:  
 Нач. дислокации войск: *[подпись]*  
 Pasių stalo viršininkas

Scan Dokumentu czasowego o Józefa, wydany 20 grudnia 1944 roku ważny do 20 grudnia 1945 roku.

**O. Józef przyjeżdża do Warszawy.**

„*Łzy po Wilnie. Łzy nowe nad Stolicą Polski:  
 W popiele, gruzach leży męczennik Warszawa –*”

O. Józef Majkowski stawia się na ziemi polskiej, w Tuligłowach, gmina Krasnystaw; w Tuligłowach zostaje zameldowany w dniu 31 stycznia 1946 roku. o tym świadczy scan poniższego dokumentu:

4/2

31/1/46

*Mr. Majkowski Jozef*

*20/3 - 1915*

*Warszawa, pow. Stoków, Nowosielce*

*Pruska*

*31/1/1946*

*Tuligłowy*

*Janina*

*Janina Nowak*

*rodzice*

*Mr. Jozef Majkowski*

*Mr. Jozef*

*Jozef*

*Majkowski*

## **dokument wydany z datą 4/2 1946, przez Zarząd Gminy Krasnystaw.**

\*\*\*

Poniżej ... , <wstawka> poza wątkiem – wydaje mi się właściwa, a każda OSTATECZNA KOREKTA może ją usunąć).

Wilno Majkowskiego, w którym tak „się zadurzył” ... , podobnie jak Jego Przyjaciel od czasu seminarium O. Stefan, było <polским Wilnem>, bo przed wojną Litwinów było tam tylko 2%; 30 % to byli Żydzi. Eugeniusz Romer – wydawca: <Geograficzno – statystycznego atlasu Polski> dowodził, że w województwach: wileńskim, nowogrodzkim, stanisławowskim, tarnopolskim i lwowskim była większość Polaków, a na Polesiu mieszkali w większości zruszczeni Polacy.

Litwa tak jak Polska, tworzyła się po zakończeniu I wojny światowej. Była to Litwa smetonowska, od nazwiska swego twórcy: Antonasa Smetony, który był jej założycielem, prezydentem i dyktatorem, w latach 1919-1920 i 1926-1940.

W XVI wieku na tereny wschodnie z północnego Mazowsza przeniosło się pół miliona Polaków; wtedy Polska liczyła tylko kilka milionów, a więc pół miliona to był < istotny procent>.

A historycznie biorąc ... Litwini – to Wileńszczyzna i dzisiejsza Białoruś. Była kiedyś kraina/region o nazwie Biała Ruś... ale to była nazwa regionu, a nie kraj/naród – jakim go zrobił Stalin. Napomknąć wypada, że A. Mickiewicz nie pisał o Białorusi ... „Litwo, Ojczyzno moja ...” Językiem urzędowym na tych terenach – do 1699 roku, w którym to zastąpiono go polskim – był starobiałoruski. Wszystkie dokumenty z tego okresu (XVII) są wyłącznie po starobiałorusku.

W Krakowie, na Wawelu, są dokumenty podpisywane przez króla Władysława Jagiełło, a król ... nie raczył znać.... ani litewskiego (ani polskiego); pisano więc <po starobiałorusku> ale nie <po rosyjsku>!

Litwini to Żmudzini. I to oni <ukradli Litwinom tożsamość> Żmudź to obszar tzw. „Litwy Kowieńskiej”. Wilno nie przynależało do niego! Czy Żmudzini podający się za Litwinów mogli być przyjaciółmi Polaków? A po tym co zrobili – obecne ich pokolenia powinny poczuwać się wobec Polaków do próśb o przebaczenie!

To, co stało się ciemną kartą, spadającą na Litwinów (ogółem), to czas drugiej wojny. <Litwini> dokonali mordu w Ponarach, na Polakach i Żydach, a podległy niemieckiemu gestapo <Litewski Ochotniczy Oddział Strzelców Ponarowskich> zwany Ypatingos Burys, rekrutował się głównie z członków paramilitarnej organizacji nacjonalistycznej: Liatuvos Szaulin Sajunga – Związek Strzelców Litewskich; byli to tzw. <szaulisi>; ich formacja , w 1940 roku, liczyła już 62 tysiące <żołnierzy>.

**(To pewnie szaulisi konwojowali tych ośmiu Jezuitów, w tym o. Józefa, z łukiskiego więzienia do miejsca internowania).**

To w głowach tych <Litwinów z Kowna> powstało zamierzenie, aby zabić część Polaków będących w Wilnie, resztę zastraszyć, zmienić nazwiska, a miasto będzie „czysto litewskie”! Polacy mordowani w Ponarach, przechodzili okrutne śledztwo, prowadzone przez <Litwinów>, najczęściej w więzieniu na Łukiszkach lub w areszcie gestapo, przy ul. Ofiarnej w Wilnie. Oprawcy prześcigali się w wymyślaniu tortur –na przykład: grupie polskich harcerek kazano rozebrać się do naga, a następnie puszczono psy, aby je rozszarpały, potem je dobijano nad dolami ponarskimi.

(W raporcie delegatury Rządu na Kraj jest następujący zapis: „Litwini zawiedzeni w swych nadziejach przez Niemców jeszcze bardziej pragną zemsty nad pokonanymi(w wojnie – przyp. J.M.), Polakami. Stale grożą, że po wymordowaniu Żydów przyjdzie kolej na Polaków (maj 1942 rok!)”

„Wileńszczyzna jest terenem najcięższego na obrzeżach Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej terroru politycznego, w którym Litwini prześcigają się z Niemcami (sierpień 1942)”.

.....  
(W marcu 1942 roku Niemcy, właśnie z takimi Litwinami uznali, że kler trzeba odseparować od społeczeństwa, aby pozbawić ludność wsparcia moralnego ze strony duchownych i ... w marcu 1942 roku aresztowali także jezuitów).

\*\*\*

O. Józef – znał świetnie szczegóły historii ziem polskich. Tę wiedzę nabył w czasach seminaryjnych i studiów, mając możliwość zdobywania jej jako niezafalszowanej. W swoim autobiogramie zaznaczył – choć skrótowo – niektóre z tych szczegółów, na przykład (cytat):  
... „tylko w woj. Łuckim była większość Ukraińców, a to dlatego, że po powstaniu listopadowym car kazał z okolic Łucka wywieźć 30 tysięcy rodzin polskich i sprowadzić na to miejsce Wielkorusów czy Rusinów – jak dawniej mówiono. Z Ukrainy, z okolic Łucka, wywieziono wówczas około 200 tysięcy Polaków. Dlaczego Rusini nazywają nas Lachami, a ogromna większość z nich, aż po Tarnopol i Kamieniec, pochodzi z Polski. Mieszkowi I nie udało się wszystkich Słowian w jeden naród zgromadzić, w jedną społeczność. Na ziemiach, gdzie dzisiaj jest Lwów, Tarnopol i jeszcze za Lwowem żyło plemię również lechickie, tak samo jak Polanie i Mazowszanie. Plemię, które nazywało się Lachami i dlatego oni nas Polaków nazywają Lachami. Później Włodzimierz Wielki zrabował te ziemie, przyjął schizmę i Polacy stali się częściowo Rusinami. Język ukraiński ma więcej pokrewieństwa z językiem polskim aniżeli z wielkoruskim. Za Batorego to byliśmy też na lechickich ziemiach. Przyznam się, że tak jak Długosz, miałbym słodszy sen w grobie, gdybym jeszcze dożył tych czasów, ale pewnie nie dożyję, że tam Polska wróci”.

\*\*\*

**W dniu 21 października 1979 r. – tj. w dniu swoich 64 urodzin – podczas poświęcenia Krypty Wileńskiej, w podziemiach kościoła NMP Łaskawej, w Warszawie o. Józef tak mówił do zebranych Wilnian:**

**„Nie wiem jak bardzo byłby pomniejszony polski katolicyzm bez katolicyzmu wileńskiego. Jak bardzo byśmy mieli pomniejszone pojęcie człowieka, gdybyśmy w Wilnie i na Wileńszczyźnie nie spotkali prawdziwych ludzi, Wielkich Ludzi. Zgromadziła nas miłość do najpiękniejszego miasta na Świecie, a wspomnienia nasze biegną do kościoła św. Kazimierza, do jezuickiego gimnazjum, by objąć wszystko, co w Wilnie i na Wileńszczyźnie i Nowogrodzycyźnie było i jest nam tak drogie i bliskie.**

**Tam nauczyliśmy się szanować drugiego człowieka i kiedy wymawialiśmy w Wilnie słowo „Bóg” to wiedzieliśmy, że Jemu trzeba najpierw służyć, a kiedy mówiliśmy „honor”, to wiedzieliśmy, że za tym słowem kryje się godność człowieka, godność nienaruszalna, wielka godność. A kiedy mówiliśmy „Ojczyzna” to wiedzieliśmy, że są takie wartości, dla których człowiek winien żyć, dla których winien umierać, i co najtrudniejsze, nauczyliśmy się w czasach wojny tego, że są takie wartości, za które warto cierpieć czy na Łukiszkach, czy gdzie indziej”.**

O. Józef mówi tu w trzeciej osobie liczby mnogiej, ale przecież wyczuwamy, że mówi o swoim Wilnie i o swoich przeżyciach.

Dwa lata wcześniej, w drugą rocznicę śmierci znamienitej wilnianki śp. Aliny Augustowskiej, o. Józef tak zaczął homilię:

„Wiele miast na dawnych ziemiach polskich ma swoje wzgórze Golgoty. Taką Golgotą Wilna oprócz klasztoru bazylianów – było za czasów caratu a przede wszystkim ostatniej wojny – wzgórze Łukiszek.

Z tym wzgórzem łączy się jedno z najpiękniejszych opowiadań historii katolicyzmu w naszej Ojczyźnie. Było to prawie pod koniec XVI wieku. Tam, w obramowaniu odwiecznych drzew, w willi jezuitów wileńskich, zebrało się trzech ludzi: ks. Jakub Wujek – genialny tłumacz Pisma św. na język polski, ks. Stanisław Warszewicki (przyjaciel Stanisława Kostki) – mózg i serce ówczesnego katolicyzmu w Polsce oraz największy z nich: Piotr Skarga. Obmyślali, w jaki sposób chrześcijaństwo mogłoby się w Polsce rozwinąć aż do granic piękna Ewangelii.

Zaproponowano wówczas Skardze: „Napisz o żywych Ewangeliach; o świętych”. I powstały Skargowskie <Żywoty świętych>, które przysporzyły Polsce tyle dobra” (treść homilii związana była z postacią <Matki Polki>; w dalszej części homilii, kierowanej do dzieci śp. Aliny, o. Józef mówił:

„Zasługa Matek Polek, żyjących w latach dziewięćsetnych i później, zasługą śp. Aliny, jest to, żeśmy dzięki ich płomiennej wierze zachowali w okresie powszechnej areligijności europejskiej Wiarę katolicką i to w całej strukturze polskiej kultury religijnej {...}.  
„Drugim niezapomnianym rysem Matek Polek okresu, o którym mówimy, jest umiłowanie wolności Ojczyzny. Były to czasy, gdy próbowano zapomnieć w czterdzieści lat po powstaniu styczniowym żeśmy Polakami. Wystarczy przejrzeć niektóre sprawozdania ze zjazdów politycznych – aby się przekonać, że ludzie obcy – szczerze czy nieszczerze – wstawiali w program swych planów niepodległość naszej Ojczyzny, a Polacy obsesyjnie (razem z polskimi Żydami) wolność Polski ze swych najbliższych dążeń wykreślali. I właśnie wtedy to Matki Polki, szczególnie na terenach wschodnich przez umiłowanie mowy ojczystej, ojczystej historii, ojczystego obyczaju w wielkich i małych sprawach przekazywały swym dzieciom miłość do Ojczyzny. {...} Bohaterstwo w czasie okupacji hitlerowskiej byłoby po prostu nie do pomyślenia bez tego wkładu naszych Matek w formację ich synów i córek”.

\*\*\*

... Jak wynika z przekazu, po powrocie z Wilna o. Józef przyjeżdża w sierpniu 1945 roku, do Załóg. Brat Kazik jeszcze nie wrócił z poobozowego pobytu w Niemczech. „Krysia – wojną zagnana – gdzieś w Anglii przepada” ... .

Jest spóźniona prymicyjna Msza św. , w Płoniawach, w rodzinnej parafii.

„Wzruszenie, płacz. I radość wielka zmartwychwstania.

I duma Mamy i Taty, że syn tak wspaniały:

Wykształcony i mądry, przy tym Jezuita” (wypis z „Pieśni o dobroci”).

(Z Wilna, Józef przywiózł dla Rodziców, do Załóg, niewielki obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ta pamiątka jest tam nadal).

... W pamiątkowych zapisach, pod datą: < Załogi sierpień 1945 rok>, przyjaciele o. Józefa pisali:

„W Załogach, wśród rodziny, parę dni minęło  
Snem liliowym od szczęścia. Tyle opowiadań!”

Tuż po powrocie z „repatriacji” – czyli w początkach roku 1945 i zameldowaniu w ... Tuligłowach (gmina Krasnystaw) – tam mieszka, w klasztorze <u Sióstr> przełożeni o. Józefa kierują go wstępnie do Lublina - to czas do marca 1946. Tam zdaje egzaminy - tzw. <gradus> z całości nauki filozofii tj.: z 7 lat.

„Znów wypadł celująco! I zadziwił wszystkich. Okrył naszego Ojca – pośród swoich chwałą”.

Następnie o. Józef kierowany jest do Gdańska Wrzeszcza i Bydgoszczy – w tych miejscach przebywa do sierpnia 1946 roku po czym otrzymuje dyspozycję – <jechać do Krakowa>. Czas III probacji ... .

(W Zakopanem ocalał klasztor Jezuitów. O. Józef nie mógł zaraz po przyjeździe z Wilna jechać na leczenie płuc – nie było pieniędzy!. Ale w 1946 roku -od 13 lipca do 13 sierpnia przebywa w Zakopanem – odpoczywa, oddycha górskim powietrzem, zapewne – po swojemu – pracuje!).

(Cechą charyzmatu jezuickiego jest ... przenoszenie się z miejsca na miejsce, według decyzji przełożonych. Tak wędrował m.in. św. Andrzej Bobola; tak wędrowali (i wędrują) inni jezuici).

**Trzecią probację, o. Józef odbywa w Czechowicach.** (niekiedy wskazuje się na Kraków)

(trzecia probacja u Jezuitów to tzw. „szkoła rozeznania duchowego”, czy „drugi nowicjat”);  
trzecia probacja, to trzeci ślub posłuszeństwa – papieżowi w sprawach misji; ślub ustanowiony przez  
założyciela Zakonu św. Ignacego Loyolę – z tego ślubu uczynił on fundament Zakonu.

U Jezuitów nie ma ślubów czasowych, po dwu latach nowicjatu składa się śluby wieczyste proste, a po trzeciej  
probacji/próby - składa się ostatecznie śluby).

\*\*\*

W 1946 roku, o. Józef wykonuje w zwykłym rytmie pracę rekolekcyjną, o czym m.in.  
świadczy niżej zamieszczona fotografia, z rekolekcji w Łodzi. (Tam duszpasterzem  
akademickim był o. Tomasz Rostworowski).



Na odwrocie: „Drogiemu Ojcu wdzięczna, iż ją uczył rozumieć cierpienia w świetle miłości Boga”  
Łódzka Młodzież Akademicka. 1946 r.



spotkanie z przyjaciółmi

o. Józef - pierwszy od lewej – „pod godłem”, w prawo – o. Stefan Dzierżek.

(zdjęcie nie ma żadnej adnotacji, poza stemplem „FOTO PODHALE Rabka Zdrój”; spotkanie mogło być po  
wojnie, widoczne godło Polski <Orzeł w koronie> mogło nie zostać zdjęte – jeśli to był np. dom jezuitów).

**W latach 1947-1949 o. Józef jest na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim – studiuje  
psychologię religii. Studia kończy doktoratem – praca doktorska jest uznana za bardzo  
oryginalną – dotyczy św. Stanisława Kostki z Rostkowa.**



*O. Józef w Lublinie 1947 r.*

***Od 1949 roku o. Józef będzie – przez ponad 30 lat – wykładowcą psychologii religii i filozofii religii, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.***



*zdjęcie o. Józefa, datowane: 1947 r. – Kraków.*

Doktorat – to nowatorska w metodzie praca zatytułowana: „Charakter św. Stanisława Kostki. Studium Psychologiczne”.

*Zachował się nam dokument, duplikat oryginału, z numerem 4 – potwierdzający uzyskanie przez <R.P. JOSEPHUM MAJKOWSKI e Socjetate Jesu> stopnia: <DOCTORIS PHILOOSOPHIAE> Datum Lublini Die XXX Mensie Juni A. D. MCMXLIX.*

*(Pod Dokumentem):*

*JOSEPHUS PASTUSZKA – DECANUS AC PROMOTOR; PETRUS KAŁWA – MAGNUS CANCELLARIUS; ANTONIUS SŁOMKOWSKI – h. t. RECTOR MAGNIFICUS.*

*(poniżej scan tego dokumentu).*

SUMMIS AUSPICIIS SACRATISSIM. CORDIS JESU  
NOMINE ET AUCTORITATE  
P. P. XII PONTIFICIS MAXIMI  
AC SERENISSIMAE REI PUBLICAE POLONORUM

PETRO KALWA

Univers. Linc. Doctor. Manducatorum et Revocabilissimo Fylosopho Lublincensi, Magni Cathedralis Universitatis \* dilectissimo Cancellario

ANTONIO SŁOMKOWSKI

Theologiae Doctor, Theologiae dogmaticae Professor Ordinarius in Universitate Lublincensi

JOSEPHO PASTUSZKA

Philosophiae et Theologiae Doctor, Psychologiae et Philosophiae Professor Ordinarius in Universitate Lublincensi

FACULTAS PHILOSOPHIAE CHRISTIANAE  
CATHOLICAE UNIVERSITATIS LUBLINENSIS

R. P. JOSEPHUM MAJKOWSKI

et Societate Jesu

incho. Chodkowi. Winiaci, Polichinarii Worecianensis, et indolis, cuius et discipulus, quae inscribitur

„CHARAKTER ŚW. STANISŁAWA KOSTKI. STUDIUM PSYCHOLOGICZNE“

DECEM, EX AMINIBUS IUDICIBUS SUPERATIS LAUDABILEM IN PHILOSOPHIA DOCTRINAM PROBASSET, QUAMQUE SUPREMO LAUREA DOCTORUM UENIM DECEVIT PLEBE, DE PEDIENONE AB EO ACCEPTA,

DOCTORIS PHILOSOPHIAE

NERUM ET HONORIS, ILLA AC PRIVILEGIIS USAE HUC GRADU A SUMMIS PONTIFICIBUS AC LEGIBUS REI PUBLICAE POLONORUM SUNT CONCESSA D. XXVII JUNII A. D. MCMXXIX IN EAM CONTULIT,  
CUIUS ANTI IN PEDIEN HUC UNIVERSITATIS SIGILLO KUPHEM EXCELLENTISSIMIS MAGNIS CANCELLARIIS, DOCTOR MAGNIFICUS, RECTOR AC PROMOTOR NOMINE DE SUBSCRIPTE SAULE SUNT.

DATUM LUBLINI, DIE XXV MENSIS JUNII A. D. MCMXXIX

Nr 4

PETRUS KALWA  
MAGNUS CANCELLARIUS

JOSEPHUS PASTUSZKA  
DECANUS FACULTATIS

ANTONIUS SŁOMKOWSKI  
RECTOR UNIVERSITATIS

**<Studium hagiograficzno – psychologiczne św. St. Kostki> autorstwa o. Józefa Majkowskiego zostało wydane w Rzymie, w 1965 roku (w Polsce – wiadomo: „nie było papieru”; w 1972 roku książka została wydana w Rzymie, w języku angielskim)**

*Praca zyskała szeroki rozgłos – światli historycy w Polsce ubolewali, że ten rozgłos większy był za granicą niż w kraju (w kraju – bywa – że pojawienie się wartościowej merytorycznie pracy nie powoduje powszechnego odruchu zadowolenia i dumy, „że oto u nas!, oto jeden z nas”, a bywa przemilczane; tak było i tym razem. Zasadne będzie tu zaznaczenie, że wielką zasługą wydania książki w Rzymie było działanie i osobista korekta wykonana tam przez o. Włodzimierza Reczka – jezuitę szefa Instytutu Studiów Kościelnych, powołanego tam przez Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego; Dzieło było jednym z tych, jakie przygotowano dla uczczenia roku milenijnego (966 – 1966)).*

\*\*\*

***W czasie świąt Wielkanocnych, w marcu 1948 roku, w Załogach spotkali się Majkowscy i ... napisali do swego brata i syna – Józia list, każdy napisał po kilka zdań – w kolejności „starszeństwa”. Ten list się zachował, a ze słów tam zamieszczonych wyziera rodzicielska i siostrzana/braterska miłość oraz tęsknota za spotkaniem, na które wszyscy liczą, że <będzie w sierpniu> (nie wiemy, czy było).***

***2 lutego 1949 r. - o. Józef składa w Lublinie śluby wieczyste. Na uroczystości była jego najmłodsza siostra:***

***„Pamiętasz? Była Krysia. I przywiozła z Załóg – mimo mrozu lutego – ciepło serdeczności: Kochanie – zawsze wielkie – Mamy i Tatusia”.***

**W 1949 roku, po uzupełnieniu studiów i doktoracie na KUL (w Lublinie), czynione były starania o wyjazd o. Józefa do Rzymu, na studia na Uniwersytecie Gregoriańskim.**

*(To Ignacy Loyola założył w Rzymie <Kolegium Romanum> - późniejszy Uniwersytet Gregoriański - a na drzwiach dał napis „Szkoła gramatyki, humanizmu i doktryny chrześcijańskiej. Gratis”).*

**Władze PRL odmówiły Majkowskiemu paszportu ... „bez podania przyczyn”.**

*(Wpis komentujący: powód odmowy paszportu? Otóż ówczesne tzw. „służby bezpieczeństwa” musiały wiedzieć, że J. Majkowski to Polak odznaczony przez Dowódcę Armii Krajowej, w dniu 11.11.1943 roku - Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, za „postawę wobec wroga w okresie konspiracji i zasługi organizacyjne”, a w dniu 3 maja 1944 roku – przez Komendanta samodzielnego Okręgu Wileńskiego A.K. – na zasadzie upoważnienia Dowódcy Armii Krajowej -<Krzyżem Walecznych> - za „męstwo i poświęcenie w służbie w okresie konspiracji”.*

*Lata tuż powojenne, a i spora część dalszej historii PRL, były nasycone agresywną propagandą skierowaną przeciwko uczestnikom formacji <Armia Krajowa>. Nie była to tylko propaganda, ale i różne działania, o różnym stopniu represji, wobec żołnierzy AK).*

**W tej sytuacji, koleiny losu o. Józefa trzeba ponownie zawrzeć w zdaniu:**

**<< widać Pan Bóg postanowił zrobić z Józefa –Jezuitę, tu w Polsce>>.**

**O. Józef znajduje swoje miejsce pobytu w Domu Pisarzy (Jezuitów), w Warszawie, na ul Rakowieckiej 61.**

*(A w tym czasie, w Załogach, gdzie mieszkają rodzice Józia – Jego brat Bolesław, gospodarujący na ojcowiznie, ale wspólnie z rodzicami – buduje, wielkim wysiłkiem i wyrzeczeniami, nowy dom, dla rodziny i rodziców ... Dom jest gotowy w 1949 roku, ale zdołano wykończyć tylko dwa pomieszczenia. Nikt nie przypuszcza, że Rodzina zaraz dostanie od władzy ludowej to, czego się nie spodziewa – domiar podatkowy ... „od wzbogacenia wojennego”...! (kwota „domiaru” stanowiła wartość ówczesnych siedmiu pensji średnich, a z odsetkami - dziewięciu!!!, o czym wspomniano wyżej).*

**W sierpniu 1950 roku, mając 28 lat, umiera, młodsza siostra Józia – Halina.** Przy leczeniu gruźlicy medycyna stosuje nadal tylko tzw. <odmę> i zastrzyki z wapna. Penicylina jeszcze nie jest w Polsce dostępna (w organizmach niektórych z Majkowskich „kotaczą się” złośliwe prątki Kocha).

*W sierpniu 1950 r. o. Józef musiał być na Pomorzu, w Chełmnie – z rekolekcjami, przedtem pojechał do Szczytna, aby być przy słabnącej siostrze – Hani, w czasie jej przejazdu do Załóg, na ostatnie godziny życia!!*

**„I kiedy zmarłą Hanię chowają w Płoniawach  
Jej Brat – snuje opowieść Jezusa do braci,  
Ewangelię kwitnącą w barwach miłowania –  
Z uśmiechem, co na ustach gwiazda Mu się złoci”.**



*o. Józef, z siostrą Krysią, w Przasnyszu w drodze do kościoła, (nie znamy daty tej wizyty, może to być 1951 rok).*



*zdjęcie z czerwca 1951 roku, podczas pobytu na zajęciach Wydziału uczelni w Lublinie.*

**W sierpniu 1951 r. – opuszcza swoje dzieci Mama - Teodozja!**

Cios za ciosem, także w Józia, który choć mocny swoją psychiką, zahartowaną w nowicjacie, życiu zakonnym, podczas okupacji oraz podczas posługi chorym i umierającym, odczuwa boleśnie – podobnie jak pozostałe rodzeństwo – stratę dwu bardzo bliskich osób.

Ale żyć trzeba dalej.

O. Józef nie zapada w traumę żałoby tylko pracuje, ba ... zwiększa tempo pracy – kapłańskiej i naukowej. Może to była najlepsza terapia na tę traumę?



zdjęcie z lat pięćdziesiątych

Od 1954 roku o. Józef – obok prowadzenia innych prac – rozpoczyna wykłady z psychologii religii i teologii ascetycznej, na fakultecie teologicznym <Bobolanum>.

Czas – od 1949 roku – upływa mu na pisarstwie i wykładach, rekolekcjach, spowiedziach. (A zaznaczyć trzeba, że swój pierwszy artykuł o. Józef opublikował już w 1936 roku, jeszcze jako maturzysta, we wrześniowym numerze czasopisma <Pod Znakiem Maryi>, W czasie studiów pisywał do <Sodalisa Mariańskiego>, <Posłańca Serca Jezusa> w Chicago, <Misji Katolickiej> i <Przeglądu Powszechnego> oraz w <Rocznikach Filozoficznych KUL> i w czasopismach jezuickich, wychodzących w Rzymie.

Gdy w 1957 roku przywrócono w kraju część prasy katolickiej – wtedy pisywał do <Znak>, a najwięcej – 22 artykuły – do „Ateneum Kapłańskiego”. Ponadto drukował swoje prace w innych kilku wydawnictwach zbiorowych. Wspomina się Jego artykuł w Homo Dei „Matka Boska w dawnej polskiej ascezie”, którego treść dotyczyła praktyk nabożeństwa, w XVII i XVIII – wiecznej Polsce, pokazujący społeczeństwu katolickiemu polskie korzenie tego nabożeństwa.

Bardzo cenili tę pracę światli duchowni, różnych stopni hierarchii, a także uznani naukowcy, jak np. historyk - prof. Karol Górski, z UMK w Toruniu.



o. Józef Majkowski, podczas pobytu w Reszlu, w 1954 r. (na Rekolekcjach), w wolnej chwili, powozi bryczką.

\*\*\*

Jak wiadomo Jezuita zostali sprowadzeni do Polski, przez biskupa warmińskiego Stanisława Hozjusza, w 1564 roku do Braniewa. Założono Kolegium w Świętej Lipce. W Reszlu było w 1631 r. Kolegium prowadzące małą szkołę, kształcąca ok. 100 osób. Sponsorem Kolegium był, w połowie XVIII wieku, król Jan Kazimierz, który pielgrzymował do sanktuarium w Świętej Lipce, przez Reszel. W Reszlu mieszkał, przez kilka lat sam Mikołaj Kopernik.

Nie wiemy, czy O. Józef prowadził wówczas, w 1954 r., rekolekcje dla Sióstr św. Rodziny – działających w Reszlu po zakonie sióstr Katarzynek, czy były to rekolekcje otwarte, ale organizowane przez Klasztor?.

Do Sanktuarium w Świętej Lipce – tego ulubionego przez O. Józefa miejsca – było z Reszla 5 kilometrów. Dojazd do Reszla pociągiem, przez Olsztyn nie był komfortowy, ale O. Józef komfortu nie szukał. Podejmował trud dalekich i niewygodnych podróży, bo zawsze <jechał z misją>. Kiedyś – na przykład – zaproszono go na rekolekcje do miejscowości, na wschodnio południowych krańcach Polski, a dojazd tam był z kategorii tych <ostatnich, za karę>. Kiedy już dotarł, dowiedział się, że spotkania są odwołane, a miejscowy proboszcz nie uważał za stosowne powiadomić zapraszanego, wiedząc, że to setki kilometrów, a czas takiego Kaznodziei, jak O. Majkowski, należałoby szanować.

O, Józef zniósł to mężnie – jak zwykle!

\*\*\*

(dopisek wolny: Reszel to miasto z historią od 1241 roku, prawa miejskie – od 1377 roku. Po bitwie pod Grunwaldem miasto przypadło Władysławowi Jagielle. W 1520 roku miasto zostało ograbione przez załogę Czechów, których obsadził tam król Zygmunt Stary. W 1692 roku Jezuici założyli w Reszlu Kolegium (niższe seminarium). Po I Rozbiorze Polski Reszel stał się miastem pruskim – miasto liczy 3 tysiące mieszkańców (a np. Olsztyn, w tym czasie – tylko 1779). W XVIII wieku proboszczem Reszla był Marcin Krasicki, a jego brat Ignacy był biskupem warmińskim i miał siedzibę w Reszlu. Jedno ze zdarzeń, związanych z miastem, dotyczy spalenia na stosie „ostatniej czarownicy w Europie”. Była to ofiara Inkwizycji. Nazywała się Barbara Zdunk – miała 37 lat i czworo dzieci, które chyba sama wychowywała. W Reszlu, w 1807 roku, wybuchł pożar i to w rok po poprzednim, który strawił drewnianą zabudowę. Szukano winowajcy. Ktoś zeznał, że widział tej nocy, w zaułku ulicy Barbarę, która posądzano o czary. Pruski prokurator Inkwizycji oskarżył ją o czary, przy których pomocy, Barbara miała spowodować pożar. Proces trwał trzy lata, ale ... jakie mogły być „dowody na czary”? W tej sytuacji wyrok skazujący był „na rękę” inkwizytorom. Stos przygotowany na 21 sierpnia 1811 roku, na Górze Szubienicznej, przy drodze z Reszla do Korsz. Kat, którego sprowadzono aż z Lidzbarka Warmińskiego dowiółk ofiarę do miejsca stracenia i ... jak podają zapisy – z litości udusił najpierw ofiarę, następnie podpalił stos. Na miejscu były „setki gapiów”. Natomiast pożar miasta, w rzeczywistości żołnierze napoleońscy – „zaproszyli ogień”. 25 lat po tym zdarzeniu pomówiono o czary Krystynę Cejnową, z Chałup. Poddano ją „próbie wody”; ponieważ nie utonęła, bo szerokie podwójne spódnice zatrzymywały ją na wodzie, jeden z miejscowych – znachor – podburzył ludność i ... ukamienowali nieszczęśnicę. Znachor dostał wyrok dożywocia. Piszemy to dlatego, aby nie zapomnieć, że obok szlachetnych postępów różnych ludzi, z różnych stanów, i na różnych poziomach, które przenosiły się przez wieki dając postęp i rozwój ludzkości, były w historii kraju (i Europy) zdarzenia, które uwłaczają godności ludzkiej i jej rozumowi, pomimo, że twórcy tych zdarzeń/ciągu zdarzeń odziewali się w strojne szaty i okrywali nimbem tajemniczości rytuałów. Następni światli, z kolejnych pokoleń, próbowali naprawić błędy poprzedników, ale zawsze trwało to długo i nie zawsze dawało zadośćuczynienie. Instytucje Inkwizycji zniesiono dopiero w XIX wieku!).

\*\*\*

(Wpis: „z pamięci – J.M.”) – w początku lat 50-tych XX wieku – żył jeszcze Tata o . Józia; tak gdzieś <wiosną bliżej lata>, Stryj przyjechał do Załóg, nocował wtedy, co musiało być chyba za specjalną dyspensą przełożonych. Bardzo rano wyszedł poza zabudowania, na równinę obsianych zbożem pól, w tym ziemi jego dziadków i rodziców, aby odmówić <Brewiarz> - słowo wówczas znałem, ale jego znaczenie było już bardziej tajemnicze. A to była obowiązkową dla księży liturgiczną modlitwa codzienna ... pewnie była to „Jutrznia” – odmawiana o wschodzie Słońca ... Zapamiętałem tylko, że nikt nie może przeszkadzać księdzu z Brewiarzem. Pamiętam jak wrócił do domu, radosny, zachwycony pięknym porankiem i wiejską ciszą....Moje emocje nie pozwoliły chyba zapamiętać więcej. Stryj jeszcze innym razem nocował w rodzinnym siedlisku, będąc przejazdem. W dalszych latach, kiedy jechał na trasie Święta Lipka Olsztyn – Przasnysz, w tym niekiedy samochodem swego brata – Kazika.... zabierali siostrę Krysię i „wpadali” i do Załóg, do Płoniaw (na grób rodzinny) i do Sucheego do najstarszej siostry – Stasi. Wtedy brat Bolesław, w Załogach, zaprzęgał konie do bryczki i jechali dróżkami, między polami, wzdłuż pola ich rodziców. O czym rozmawiali? Sąsiedzi widzieli te ich „wycieczki”, do dziś, niektórzy z nich to wspominają – bo nie było w tamtych stronach takich widoków, gdzie ci co wyszli w świat z tej ziemi, po przyjeździe w odwiedzin, „ jechali pola oglądać”. Dla miejscowych <ogłądanie pól> nie było żadną atrakcją, dla Majkowskich – wiązały się z tym wspomnienia z dzieciństwa!

\*\*\*

**W 1954 roku, o . Józio i rodzeństwo, także żyjący ojciec Aleksander, zostają boleśnie dotknięci tragedią najmłodszej siostry – Krysi. Tragicznie umiera nagle mąż Krysi i Ich synek – szesnastomiesięczny Staś. Jeszcze jedna ... TRAGEDIA!**

\*\*\*

**W latach 1956 i 1957, o. Józef został skierowany do Konwiktu księży Studentów, w Lublinie, jako ojciec duchowy. Wiadomo tylko, że nie był zachwycony tą wyznaczoną rolą, a wręcz wyrażał opinie, że to nie jest miejsce dla niego. Ale w zakonie ... polecenie przełożonych wykonuje się <pod posłuszeństwem>.**

**Opatrzność czuwała nad ścieżkami losu o. Józefa i ... w 1958 roku, O. Józef, zostaje wyznaczony na duszpasterza akademickiego, przy kościele jezuitów na Rakowieckiej, w Warszawie.**

**„Pracujesz za dziesięciu. W trzech uczelniach na raz Seminarium, wykłady, prace, egzaminy.**

**Po sześć kazań w niedzielę. Liczne konferencje.**

**W trudzie – nad ludzkie siły – Twe godziny płyną.”**



*Na fotografiach: Prymas kard. Wyszyński i o. Józef Majkowski na spotkaniu ze studentami, (pierwsze lata działania Ośrodka, początek lat sześćdziesiątych).*





*Współczująca na Golgocie,  
Zagubionym dom przybliżaj,  
Kiedy tęsknią za powrotem.*

.....

*Matko Boża z Wieczernika,  
W Duchu Świętym rozmodlona,  
Spraw, niech w Polsce zło zanika  
I przemiana się dokona*

.....

*Matko Boża pierwszych wieków  
I świętego średniowiecza,  
Bożej Łaski jasna rzeką  
Nasze czasy uczłowieczaj!*

**Obowiązki Duszpasterza Akademickiego stały się – przez 29 lat – najważniejszym zadaniem O. Józefa, realizowanym z całym oddaniem, zawsze punktualnie i zawsze na bardzo wysokim poziomie. To z czasem spowodowało, że grupa studentów skupiająca się wokół duszpasterstwa, była coraz większa.**

**O. Józef mówił: „Praca jest szansą naszego życia” (i pracował nieustannie).  
Było wielkie zapotrzebowanie na jego rekolekcje.**

*„Sluchali Cię w podziw i skrusze biskupi  
I ojcowie paulini na swej Jasnej Górze,  
Przełożeni Zakonu Ojców Jezuitów  
W Zakopanem, gdzie słowa sypałeś jak róże – – –”*

*„Wiem, że nieraz biskupi czy prowincjałowie  
– Zdruzgotani Twej mowy cudem, wniebowzięci –  
Korzyli się przed Tobą... Lecz Tyś się nie przyznał  
– W pokorze – iż nazywali Cię po prostu świętym.”*

W latach 60-tych było to już wyraźnie widoczne. W tamtym czasie wyjeżdżał ze studentami do Zakopanego; pobyt poszczególnych studentów trwał tydzień lub trochę dłużej. I tak, w ciągu miesiąca, spora grupa studentek i studentów mogła wśród szlaków górskich „zbierać siły na następny rok akademicki”. Chodził z nimi po szlakach, a „program dnia” zaczynał się zawsze w Kościele „Na Górze”, ul. Kaszelewskiego 9. Tam, w Domu Jezuitów, mieszkał...”wieczorami zapóźnionymi pracując twórczo”.





*(Kiedyś, na początku lat siedemdziesiątych, podczas króciutkiego spotkania z rodzeństwem, w Załogach, zapytany o swoich studentów i o Ośrodek, powiedział, że grupa studentów, z którą pracuje, to około 400 osób, choć nie wszyscy są jednakowo aktywni w życiu tej wspólnoty).*

*Z czasem, grupami studentów zbierającymi się corocznie w Zakopanem, w kościele „Na Górcie”, stale z tym samym Przewodnikiem, który nie krył, że jest księdzem, choć w sutannie nie chodził „po Krupówkach i po szlakach”, zainteresowali się „smutni panowie z resortu”, którzy musieli już pomieszczać swoje „wtyczki” w tych grupach.*

***I chociaż o. Majkowski głośno i wyraźnie mówił, że głównym przykazaniem obowiązującym w Ośrodku jest: <Nie mów przeciwko Dziesięciorgu Przykazaniom i Związkowi Radzieckiemu>, to „tym służbom”... nie podobało się, że „ksiądz skupia wokół siebie młodzież i na pewno uczy młodzież historii po swojemu i „odciąga ją od budownictwa socjalizmu”.***

*Następstwem tej inwigilacji było przeniesienie wakacyjnych wyjazdów ze studentami, do Świętej Lipki, gdzie bazą były pomieszczenia klasztorne tamtejszego Sanktuarium.*

*Właściwe jest, aby dodać, że górskie powietrze miało leczniczy wpływ na organizm o. Józia, co zawsze zauważał.*

*Stryj interesował się sportem. Jeśli tylko mógł oglądał transmisje z tzw. „ważnych meczów piłki nożnej” (świetnie też sam grał w brydża- to też przecie <dyscyplina sportowa>; niektórzy współbracia mieli za złe fascynację Majkowskiego brydżem....ale może dlatego, że sami nie mieli takiej umiejętności?)*

\*\*\*

**Renoma Ośrodka rosła szybko. Następca, po kardynale Wyszyńskim, na godności Prymasa Polski – Józef Kardynał Glemp, także zauważył znakomicie prowadzoną pracę duszpasterską ze środowiskiem studenckim uczelni skupionych w dzielnicy Mokotów (SGGW, SGPiS, Politechnika ...). Kardynał zawsze był obecny m.in. podczas spotkań oplatkowych.**



*(To zdjęcie z 1985 r. Na odwrocie Stryj pisał kilka słów do Zalóg – dopytując o zdrowie brata – Bolesia, bo ten od kilku lat zmagał się z wyniszczającą chorobą. Pisał ze Świętej Lipki w lipcu – zapewniał dodając: „Myślę, że tutaj dojdę do formy”).*

**Ośrodek duszpasterstwa akademickiego pod nazwą „Fides”-→ „Wiara”, był prowadzony taktownie przez O. Józefa, poprzez dbałość nie tylko o wspólne modlitwne skupienia. Szczególnie zaś, poprzez zwracanie uwagi Duszpasterza na codzienne problemy studentek i studentów, poprzez przyjazne do nich odnoszenie się i starania zaradzania różnym kłopotom / problemom.**

To powodowało, że więzi zawarte w Ośrodku, przetrwały dziesiątki lat. Niektóre z nich przekształcały się w małżeństwa. Wiele studentek i studentów, długo po skończeniu studiów, przychodziło na Rakowiecką, jak do rodzinnego domu, także ze swoimi dziećmi. Znaczy to, że w Ośrodku musiał być nadzwyczaj odurzający klimat, i to nie tylko z woni kościelnych kadzideł.

**Jeżeli po 25 latach od śmierci Duszpasterza, na rocznicową Mszę św. przyszło ponad 200 osób, to nie może być wątpliwości, że niepowtarzalna, charyzmatyczna postać o. Józefa, trwa we wspomnieniach tych, których opuścił.**

*(A w początkowych latach XXI wieku pojawił się już czas, w którym niektórzy Jego Wychowankowie, dołączają do swego Przewodnika).*

W tej specyficzniej rocznicowej Mszy (2012 r.), wzięło udział pięciu księży, w tym ks. Proboszcz. Homilia księdza Marka, który po śmierci o. Józefa przez jakiś czas kierował Ośrodkiem, była, jak zawsze, życzliwa w treści – wobec o. Józefa, a jednocześnie prosta w słowach, w których wspomniano także rodziców i rodzeństwo Wielkiego Jezuity (bo tak nazwał o. Józefa jego Przyjaciel ks. bp Kazimierz Majdański, podczas mowy nad trumną w kaplicy, w której o. Józef, przez wiele lat, w każdą niedzielę o godzinie 10-tej odprawiał Mszę św. i głosił homilie).

**Patrząc teraz, z oddali czasu, można powiedzieć, że wszyscy, którzy mieli możliwość być blisko o. Józefa Majkowskiego – Wielkiego Jezuity, mogą potwierdzić (niekiedy ponownie, i ponownie...), że dzięki NIEMU ... <widzimy dalej>, że <mamy łatwiej ...>, bo ... <stoimy na barkach tego Giganta Człowieczeństwa>.**

**Czy On też mógł <<widzieć dalej>> bo też miał przed sobą postacie Gigantów? Bez wątplenia – tak! Widział dalej, dlatego, że swoje posłannictwo wziął <na serio>, kierując się tym, co wskazał założyciel zakonu Jezuitów – Inigo Lopez de Loyola, a później utwierdził np. o. Gruodis, w Szawlach.**

(Kiedy porównujemy niektóre istotne zapisy dotyczące cech charakteru i konsekwencji w postępowaniu Świętego Ignacego (Inigo), z tymi o jakich wiemy, w odniesieniu do O. Józefa – naszego Stryja, to natrafiamy na zdumiewające podobieństwa.

Pisano o I. Loyoli:

<Jego dewizą było: „Ad maiorem Dei gloriam” (<Na wieczną Chwałę Boga>).

„Jego pobożność jest prosta i jasna” .

„troszczył się o każdego człowieka. Znał się na ludziach. Umiał w niepokornych ludziach trudnych odkryć wielkość i ją wydobyć...”

<napisał 6 tysięcy listów. Tak jednoczył ludzi>

<miał dar przenikania duszy ludzkiej>

„ był tym człowiekiem, który najlepiej na całym świecie znał się na anatomii duszy ludzkiej”

<współcześni pozostawali pod silnym wrażeniem dobroci jego serca i surowości wobec siebie>

< Nasz wielki badacz człowieka> - tak o nim napisał ten, który wykonał maskę pośmiertną Ignacego Loyoli (Loyola nigdy nie pozwolił, aby go namalowano)

Z wypowiedzi jednego z domowników Loyoli:

„On mówił mi od czasu do czasu, że było szczególnym zrzędzeniem Bożej Opatrzności, iż musi cierpieć tak wiele chorób. „W ten sposób nauczyłem się – powiadał – współcierpieć z innymi i rozumieć ich bóle ... . Nauczył mnie Bóg być słabym ze słabymi i mieć wyrozumienie dla ludzkiej słabości”

Innym razem: „Gdy człowiek jest chory, to nie może nic robić, albo – chciałoby się powiedzieć inaczej – Bóg nasz Pan nie chce działać przez niego. Choroba jest również stałym bodźcem, za pomocą którego Bóg chroni przed wygodnym, pełnym miłości własnej ułożeniem sobie życia tutaj na ziemi”.

.....  
(Wiele postaci, cenionych w historii, znanych zapewne każdemu z nas, budzi zachwyt i każe na chwilę się zatrzymać, aby zastanowić się i zrozumieć, że życie dla drugich może być radością nie zaś przymusem.

Jak długo człowiek będzie interesował się człowiekiem, ludzką naturą, jego potrzebami, tak długo będzie na nowo odkrywał człowieka, doznając przy tym na przemian zawodu i zachwytu ... i na nowo wciąż będzie zadawał pytanie, czy człowiek, to brzmi dumnie?

*Czytelnicy tego zapisu, szczególnie ci, którzy poznali charyzmę o. Józefa zapewne potwierdzą, że był On na pewno jedną z takich postaci. Potwierdzą bo mieli ten przywilej iść obok Niego*

.....).

*Kiedy Ignacy Loyola zmarł – Kronikarz napisał:*

*„Odszedł od nas i ani nas nie pobłogosławił, ... . Odszedł w mrok śmierci bez żadnego uroczystego gestu, jaki w takim momencie zwykli czynić inni słudzy Boży, odszedł najzwyczajniej w świecie”.*

*(Tak też postąpił o. Józef! – ja też byłem przy Jego śmierci! – przyp. J.M.).*

.....

*Czy wyżej przytoczone fakty nie nasuwają aż pewności, że te same cechy/przymioty „pasują jak ulał” do o. Józefa? Ostatni – też!*

*W jednej z homilii o. Józef mówił {...} „Nie wiadomo, co jest większą łaską zdrowie czy choroba” – tak nawiązywał do słów św. Inigo. Tylko nieliczni rozumieli wówczas ten przekaz. (Inigo: znaczy „ogień”).*

**My widzimy / odczuwamy wprost, że o. Józef, który kiedyś – tym nadzwyczajnym zrzędzeniem, przypisanym modlitewnej nowennie listopadowej, odmawianej wieloletnio przez siostrę Jego Mamy – stanął na barkach św. Inigo, tego prekursora <Gigantów Człowieczeństwa wśród Jezuitów>, od którego <wszystko się zaczęło, na początku XVI wieku> ... mógł <widzieć więcej i dalej>, mógł korzystać z tych znakomitych podwalin, zawartych w Konstytucjach spisanych (i przetestowanych) przez Założyciela Towarzystwa Jezusowego, którego idei sam poświęcił swój pracowity i jakże świątły żywot.**

**Wnosić można, że Ci dwaj jezuita – oddzieleni przez wiekowy upływ czasu – mieli nawet podobne poczucie humoru i to w sprawach „najwyższej wagi”.**

*Otóż, kiedy zapytano I. Loyolę, co potrzebne jest do zreformowania Kościoła – ten odpowiedział: „trzy rzeczy są konieczne i wystarczające do zreformowania Kościoła:*

- 1) aby sam papież się zreformował,*
  - 2) aby zreformował swój dom,*
  - 3) aby zreformował kurię i miasto Rzym).*
- ... jakbyśmy słyszeli Stryja!! ...*

\*\*\*

**Z wypisu z książki o. Felicjana Paluszkiewicza:**

***W zapisie „o rzeczach ostatecznych” – Stryj pokazał swój cząstkowy rys charakteru. Przytoczył podanie historyczne, które u jezuitów jest znane, a dotyczy zdarzenia nawrócenia, na polu bitwy, legendarnej postaci magnata litewskiego Kazimierza Korsaka, który po bitwie nie wrócił do domu tylko został bratem zakonnym, w jezuickim kolegium w Mohyłowiu. Kiedy po latach rozpoznał go tam jego rodzony brat, zwrócił się do niego z wyrzutem, że przecież mógł zostać księdzem i doczekać się z pewnością biskupstwa ... . Umierający zakonnik odpowiedział: „Tam po drugiej stronie nie ma już biskupów. Tam wszyscy są sobie równi”.***

***Odnosząc się do tych słów zakonnika Stryj dodał: „Rzeczywiście, tam po tej drugiej stronie do nikogo nie mówi się „Wasza Ekscelencjo”. Trzeba modlić się, aby w Kościele Bożym na ziemi też ta tytułatura powolutku zanikała. Czy wiecie, że w czasach pana Jezusa w Ziemi Świętej tytuł ekscelencji miał jedynie Pilat. Dopiero później tytuł „ekscelencja” przeszedł na naszych biskupów. Dlatego niektórzy biskupi nie chcą być razem z Pilatem na jednej linii”.***

*O stanach , w których dokonuje się PRZEMIANA, związana z przejściem z ziemskiego świata do tego, o którym – jak pisał – „mamy stosunkowo małe wyobrażenie”, Stryj dokonał takiego porównania – stosując - jak zwykle lekką formę: {...} „Bo to będzie przemiana jeszcze większa, jak kiedy liszka przemienia się w motyla. Gdy liszka rozmawia z motylem, to, co ją interesuje? Najwyżej zapyta motyla: Czy ty, jako motyl żrzesz liście? Nie żrzesz liści? To, co to za życie!”.*

\*\*\*

*Może już w tym miejscu napiszemy o przeświadczeniu, w którym nie jesteśmy –zapewne – odosobnieni:*

*o. Józef Majkowski zmarł w opinii świętości, wyrażanej bardzo często głośno, a jeszcze częściej, w myślach.*

*Loyola zalecał:*

*„Módlcie się tak jak gdyby wszystko zależało od Boga ale pracujcie tak, jak gdyby wszystko zależało od Was”.*

*I tej zasadzie nasz Stryj był wierny.*

\*\*\*

*Od śmierci Założyciela zakonu Jezuitów do czasu jego kanonizowania upłynęło blisko 66 lat.*

*Obszary „wieloskobowej orki” na <Bożym ugorze> jaką wykonywał przez dziesiątki lat o. Józef Majkowski nie były obliczone przez Niego na zaszczyty i apanaże, tytuły lub strojne szaty. Pozostawał wierny posłannictwu „piątej Ewangelii” tj. <Ewangelii Życia>, której nauczał studentów sumiennie i z taktem.*

*Kiedy trzeba było być bohaterem był bohaterem, kiedy trzeba było być „przestrzenią myśli i serca” dla innych – był, cały ... „wychylony ku bliźniemu” – jak to określił Jego Przyjaciel – Stefan Dzierżek.*

\*\*\*

*We wszystkich zapisach, w Księdze Pamiątkowej wyłożonej po pogrzebie Stryja, natrafiamy na ... pozostawione świadectwa Jego „nadludzkiej” dobroci, a nawet skutecznego wstawiennictwa ... na przykład:*

*... „dziękuję za prośbę, którą zaniósłam do Ciebie już „po tamtej stronie” w pewnej intencji i została wysłuchana przez Twoje święte wstawiennictwo” ...*

*I inne: ... „kiedy przed urodzeniem drugiego dziecka wiedziałam, że grozi nam niebezpieczeństwo zwróciłam się listownie do Ojca o pomoc modlitewną. Jestem przekonana, że modlitwa Ojca była skuteczna tym bardziej, że towarzyszyło mi głębokie wewnętrzne przeżycie”...*

\*\*\*

*Zdarzenie z czasów klerykańskich w Wilnie, zapisane przez o. Józefa: „Kiedyś, mnie kleryka, zawołał rektor i powiedział: <Słyszałem, że mówisz, że nie chcesz być święty> Odparłem: „Powiedziano Ojcu tylko pierwszą część zdania. Powiedziałem, że nie chcę być takim świętym, jak ten i ten ojciec”).*

\*\*\*

*My – ostatni bezpośredni krewni o. Józefa – po ludzku sądzimy, a tyle nam wolno, że historia Kościoła powinna naznaczyć swego Sługę tytułem równym Stanisławowi z Rostkowa.*

*Pracą całego swojego zakonnego, duszpasterskiego o. Józef zgromadził taki bagaż charyzmatu duchownego, którego uniesienie dla wielu jezuitów było ponad możliwości.*

*O. Józef Majkowski –udźwignął ten cały bagaż i ... dokładał do niego jeszcze ....*

*Nadzwyczajną uwagę poświęcił osobowości św. Stanisława Kostki. Jego hagiografią zadziwił wiele autorytetów naukowych, kościelnych i cywilnych, także poza Polską. Dzieło pt: „Historia ascezy i mistyki polskiej od XVI do XVIII wieku” – wydane poza granicami Polski (we Francji), pokazało <na zachodzie>, że duchowość w Polsce, to nie jest tylko hasło!*

*Ponad 50 publikacji autorstwa o. Józefa zamieszczone zostało w różnych czasopismach, głównie o tematyce psychologii religii . Jeżeli dodać do tego inne publikacje, których łatwo doliczyć się liczby 50 –znajdujące się w tzw. <drukach zwartych> – to dorobek znaczący, zważywszy jakość merytoryczną tego pisarstwa. Nie zapominamy także o 27 hasłach zamieszczonych Encyklopedii*

*Francuskiej, w których ukazywał sylwetki Rodaków, którzy swym życiem odcisnęli trwałą ślad w historii. Te zapisy powodowały, że <na zachodzie> wreszcie zauważono, że Polska miała wybitne osobowości, co najmniej równe tym ze świata zachodniego, który najczęściej uważał się <za lepszy>.*

***I dodać należy – powtarzając za autorytetami: „jeśli chodzi o duchowość w Polsce, to właśnie o. Majkowski przysłużył się, w swych latach intensywnej publicystyki, najwięcej do udowodnienia, że ta sfera jest, w kraju nad Wisłą, nader rozwinięta i nie ustępuje tej w krajach chrześcijańskiej Europy”. Tak to ocenił – swoim profesorskim autorytetem – prof. Karol Górski, z Uniwersytetu w Toruniu.***

***Ponadto: kto tylko zapoznał się z twórczością poetycką o. Józefa – zawartą w strofach „ponad 150 pieśni i piosenek oraz kołęd” - zapewne przyzna, że jest to religijna poezja bardzo wysokiej próby (może najwyższej!!) – jak na te i poprzednie czasy.***

\*\*\*

**Wielu ludzi zwyczajnie tęskni, za o. Józefem!.**

***(<Wielcy ludzie zostawiają po sobie tęsknotę za nimi> – to wypowiedziana przez kogoś mądrego ważna sentencja).***

**Pogrzeb o Józefa był manifestacją przywiązania do osoby tego kapłana.**

Były studentki i byli studenci i ci, którzy do Ośrodka trafili w 1985 lub 1986 roku, także studenci z KUL-u, z ATK, a także inni – tzw. <zwyczajni ludzie>, aż po Kardynałów, Prymasa, biskupów, księży, naukowców, dali wyraz swego smutku oraz głębokich wspomnień osobistych, które zapisali w Księdze Pamiątkowej, w trakcie pogrzebu i po pochówku o. Józefa.

\*\*\*

Można zapytać: <co ich ciągnęło do spotkań z o. Majkowskim, pod tym adresem na Rakowieckiej>?

Na pewno to, że o. Józef, przez swoje nadzwyczajne cechy charakteru, w których niewątpliwie skupiły się cechy jego Mamy; widział sprawy / problemy każdego indywidualnie. Dla każdego miał współczucie; czasami nie mógł nic poradzić na kłopoty jego „skarbów”, „skarbeczków”, „dzieciaczków”, „aniołków” lub szukających u Niego wsparcia dorosłych już ludzi. Zawsze jednak starał się rozplątywać i prostować powikłane sprawy.

A przychodzili do Niego (lub zostawali podsyłani) nie tylko akademicy!

Własne słabości i zwyczajne <krańcowe zmęczenie> zawsze ukrywał !! Nie unikał nikogo! Już od rana – jeśli tylko był na miejscu – można było Go zastać; drzwi Ośrodka były zawsze otwarte. Wielu, także księży, dziwiło się – jak tak można?.

Kiedy przerastało go już zmęczenie – mówił czasami: „ksiądz też człowiek”; „wykładowca też człowiek”.

**O. Józef, miał tę cudowną umiejętność rozumienia cudzych trosk i ułomności, a to jest rzadki dar i tylko niektórzy tym dysponują!**

***Jako ksiądz nie zamieniał lęków bliźnich przed trudami ziemskiego świata na gotówkę. Z Jego nauk jasno wynikało – przynajmniej dla nas – że Bóg nie przeprowadza przy pomocy diabła żadnych eksperymentów na człowieku.***

**To On wypracowywał, a nawet wyzebrywał, gotówkę, aby zamieniać ją na chwilki poczucia człowieczeństwa swoich - studentki / studentów - i tych, którzy znaleźli się w potrzebie.**

**Po 27 latach od śmierci, to Jego Kościół istnieje.** Istnieje we wspomnieniach byłych studentek i studentów, we wspomnieniach siostrzenic i bratanków, we wspomnieniach ludzi, którzy zdążyli Go poznać.

Istnieje bez pieniędzy i bez coraz bardziej zdobnych szat oraz form coraz głośniejszych dźwięków, wzmacnianych decybelami, jakby od tego zależała jakość wiary, a nie od spokojnej refleksji, którą o. Józef zawarł w kultowych już swoich utworach.

A przychodzili do Niego ludzie z różnymi sprawami, wręcz <najróżniejszymi>. Na przykład kiedyś, w maju, przyszła starsza pani z takim <postulatem> „aby ksiądz coś zrobił z tymi pylącymi topolami, bo jak ona idzie do kaplicy na ul Rakowiecką, to lecą na nią te płatki niczym śnieg i ... czuje, że zaraz ją zasypią! Już nie może tego znieść”!!

(... kiedyś na Rakowieckiej rosło bardzo dużo topoli, jeszcze kilka z tych ogromnych drzew tam rośnie, i w dni wietrzne na chodnikach leżały „poduchy” z białego puchu nasion rozpylanych wiatrem; czyż ten <Zakonnik od Otwartych Drzwi> nie był od tego, aby wstrzymać nawałnicę wzniesienia zarodników tych dumnych drzew, która tak mogła zirytować przemilą i pobożną warszawiankę, z Mokotowa ... przyp. -J.M.).

O. Józef – w takich razach, mógł tylko wznosić oczy do nieba i wołać – cichutko – nie! tylko nie to!, Ale zaraz musiał, iść „do innej roboty” i „wstrzymanie nawałnicy puchu z topól, zostawiał „wyższym czynnikiem”).

**Cierpliwość o. Józefa była niewyczerpana.**

Każdy z nas zastanawia się : jakąż trzeba mieć konstrukcję psychiczną , aby wykazywać się <bezgraniczną cierpliwością>, gdy nawał różnych sytuacji, z jakimi Wielki Jezuita miał do czynienia, były wręcz gwarantem, że „najświętszy by się zdenerwował”.

**Tu chyba o. Józef kierował się podobnym lub takim samym, co I. Loyola, sposobem, w drodze do doskonałości. Otóż Założyciel zakonu zadał sobie kiedyś pytanie: „ czy potrafisz przeżyć przez sekundę tak, jakby tego pragnął Chrystus?”. Loyola sam sobie odpowiedział pozytywnie i zaplanował: „z sekund złożę minuty, z minut zrobię godziny, dni i tygodnie ... . Po 37 latach stwierdził, że <całe życie było na większą chwałę Bożą>.**

**(Ależ to trzeba mieć charakter! O. Józef – nasz Stryj też taki był!).**

\*\*\*

Na początku stycznia 1959 roku umiera ciocia o. Józefa – siostra Jego Mamy Teodozji –Eufemia, Wizytatorka w Klasztorze Sióstr Szarytek na ul Tamka , w Warszawie.

To ważna postać w rodzinach - m.in. - Majkowskich, Krepskich, Żebrowskich, Pszczołkowskich.



Na zdjęciu: <Ciocia Femcia> - w środku; z prawej : s. Jadwiga Mischał.

(na odwrocie ww. zdjęcia osobista adnotacja o. Józia:

„S. Wizytatorka S. Szarytek Eufemia Kakowska. Ciocia Femcia, na krótko przed śmiercią, Siostra Jadwiga Mischal, rodzona siostra Messalki”.

{<Messalka> - Lucyna Mischal (1886-1953), wybitna polska aktorka – śpiewaczka, primadonna Operetki Warszawskiej}

Dodajmy, że s. Jadwiga była najważniejszą powiernicą siostry Eufemii, w tym m.in. na pogrzebach w rodzinie reprezentowała s. Eufemię.

S. Jadwiga zmarła w Paryżu w 1962 roku – trzy lata po swojej Przełożonej – i tam została pochowana. Symboliczny grób jest w tej samej kwaterze na Powązkach co i wszystkich sióstr tego Zgromadzenia).



O. Józef Majkowski – od lewej – w birecie, siostrzeniec zmarłej, Eufemii Kakowskiej, której sprawstwo Jego powołania zakonnego uznał za decydujące; przy trumnie na Powązkach. (W takich sytuacjach o. Józef mówił: „Wiemy, że ci co odeszli od nas nie odeszli w nicość, tylko tak, jak my o nich myślimy, oni myślą o nas”).

Na pogrzeb przyjeżdżają też siostry Eufemii – Zofia (Żebrowska) i Marianna (Pszczółkowska) oraz bratankowie – m. in. Bolesław s. Teodozji i Zbigniew Żebrowski s. Zofii, dwie siostrzenice – córki Teodozji, Stanisława (Krepska) i Krystyna (Kobylińska), oraz czworo z <pokolenia wnuków>



Na zdjęciu: pierwsza od lewej strony - Zofia Żebrowska z Kakowskich, siostra rodzona Eufemii, na pierwszym planie zdjęcia stoi Bolesław Majkowski - siostrzeniec, tu ma 47 lat, obok niego Stanisława Krepska z Majkowskich (49 lat) – siostrzenica; z tyłu, pod drzewem, stoi Kazimierz Krepski, syn Stanisławy – miał wtedy 26 lat, nad sylwetką Stanisławy widać Romka – jej syna, miał wówczas 24 lata, obok Stanisławy – w prawo, stoi jej córka Hanna - miała wtedy 17 lat, obok niej – w prawo, jej

starsza siostra Bożena - miała wtedy 28 lat, dalej w prawo - stoi Krystyna Majkowska - Kobylińska, c. Teodozji Majkowskiej, obok niej – wysoki mężczyzna to Zbigniew Sroczyński – zięć Zofii z Kakowskich Żebrowskiej, na dole zdjęcia, w prawym rogu – Marianna Pszczółkowska z Kakowskich – siostra Eufemii.



w kondukcje za trumną <Cioci Femci> - siostrzenica Krysia (z kwiatami), obok niej w prawo, s. Alojza (Wanda Łakowicz) - wieloletnia współpracownica o. Józefa - jeszcze z czasów wileńskich, główna autorka utworu „Pieśń o dobroci”, w lewo od Krysi – ta wysoka pani, to siostrzenica o. Józefa – Jadwiga Bożena Krepska – córka Stanisławy z Majkowskich Krepskiej.



cmentarz Warszawa Powązki IV brama kwatery 185.

\*\*\*

Obok pracy duszpasterskiej o. Józef nie zaprzestał pracy pisarskiej. Od 1962 roku podjął pisanie haseł dotyczących Polski w wychodzącym w Paryżu Dictionnaire de Spiritualite; ukończył hasło: <Skarga>, a śmierć zastała Go przy hasle: <Semenenko>.

W ważnej pracy technicznej /korektorskiej plus przepisywania tekstów na maszynie, w języku francuskim, wspierała Stryja, mieszkająca blisko Klasztoru, na ul Fałata, <Dobra Dusza>, pani Komarnicka. Mama p.. Komarnickiej zmarła w 1969 roku, a ona sama w maju lub czerwcu 1976 roku.

Stryj pisał wtedy do Załóg, o tym zdarzeniu, przygotowując już wyjazd grupy studentów do Zakopanego. I dodał {...} „... a w przyszłym tygodniu mam po cztery wykłady dziennie na Bielanych, 27 (maja) mam kazanie w Gdyni, wyjadę do Zakopanego 7 lipca”.

### **O. Józef Majkowski nie zwalniał tempa pracy!**

Wiemy, że ta jego pracowitość „wieloskobowa” nie była dobrze postrzegana przez niektórych współbraci. To, że „brał na siebie dużo prac” (dużo, za dużo!) – to fakt. Ale tak „się spalał”! Tak budował swoją charyzmę wszędzie, gdzie był. Nawet po krótkim Jego pobycie w Gdańsku, w 1946 roku, pozostał ślad wspomnień znamienitych. Był autorytetem dla bardzo dużej grupy studentek i studentów; wielu ludzi specjalnie uczestniczyło w Jego Mszach św., po to, aby kolejny raz wysłuchać pouczającej i interesującej homilii.

*Wreszcie udział Ojca Józefa w Mszach radiowych ... Nazwisko: Majkowski - przyciągało do radioodbiorników rzesze słuchaczy. W homiliach zawsze znajdowali coś wartościowego, zrozumiałego, zapadającego w pamięć!*

\*\*\*

**Kiedy o. Józef pisał swoje rozprawy naukowe? Kiedy się przygotowywał do wykładów na czterech uczelniach?!? Kiedy tworzył swoje pieśni / piosenki / kolędy?**

Z pisaniem listów lub tekstów o lżejszym charakterze – dawał radę nawet w obecności odwiedzających go licznie studentek i studentów i takich gości jak my – bliskich kreniaków. Na pisanie publikacji lub utworów o istotnym ciężarze gatunkowym, pozostawał mu właściwie czas „po 22-giej”! Kiedy w Domu Pisarzy mieszkał w pokoju od strony zachodniej, gdzie był/jest zakręt szyn tramwajów – z Rakowieckiej w Chodkiewicza (teraz to ulica św. Andrzeja Boboli), to nad ranem, kiedy zamierzał się zdrzemnąć przed nowym dniem ... tramwaje zaczynały właśnie zgrzytać na tym zakręcie, że niekiedy – jak mówił – <o żadnym śnie nie ma mowy i trzeba powieki podpierać zapalkami>.

Trzeba dodać, że tramwaje z tamtych lat, to były maszyny bardzo głośne. Kilka lat później zamieszkał w pokoju, co prawda z oknem od strony wschodniej, a więc dalej od szyn tramwajów i jezdnii, za to jasność słoneczna –lub tylko dzienna przebywała tam krótko ...

\*\*\*

*O. Józef napisał 153 teksty pieśni, „oparte głównie na omotywać ewangelicznych”. Muzykę do tych utworów pisali o. Alfons Klamana (z Czechosłowacji) i Gabriela Rzechowska –Klauza –pracująca z „Cantileną”, w Ośrodku.*

*Z o. A. Klamana – o. Józef spotkał się dopiero w ostatnich godzinach życia, w szpitalu, na ul Płockiej. Przedtem nigdy się nie widzieli, w ich „zaocznych” kontaktach pośredniczyła siostra Aloiza. O. Klamana był na pogrzebie Twórcy poezji, którą cenił.*

*(poniżej: scan tekstu i nut jednej z pieśni ułożonych przez o. Józefa, z muzyką o. A. Klamana)*

**Podamy najpierw słowa, bez nut, bo to poezja wysokiej próby.**

*„ Nasze oczy w Jasną Górę są wpatrzone,  
Nasze serca oczekują stamtąd znaków.  
Usta szepczą, abyś matko w swą obronę,  
Wzięła Polskę, wzięła wszystkich nas Polaków*

*Ref:*

*Nowe życie pod sercami naszych matek,  
Czy to w miastach, czy też polskich wsi ustroniach,  
Twoje ręce delikatne jak opłatek,  
Przed nieszczęściem przed zabójstwem niech obronią!*

*Osłoń Matko przed grzechami swą miłością wszystkie dzieci,  
Tak nam drogiej, polskiej ziemi  
Niechaj radość Chrystusowa w nich zagości,  
By ścieżkami do Jezusa szły prostymi,*

*Ref: Nowe życie...(itd.)*

*Z Jasnej Góry młodą Polskę wwiędź w odnowę  
Niech się w moce Zbawiciela przyobleka,  
Wypatruje jasných szlaków Chrystusowych,  
I odnajdzie zawsze Boga i człowieka.*

*Ref: Nowe życie...(itd.)*

# Nasze oczy

St. Ks. J. Majkowski

m. Ks. R. Klamars

1. Na-sze o-czy w Jasną Gó-rę są u-bar-żone, na-sze serca  
2. O-ści, Matka przed grzechami swą mi-łośćią, wszystkiedzieci  
3. Z Jasnej Góry młodą Pols-kę wiedzi w odnowę, niech się w moce

1. o-czeku-ja ślamię znaków; us-ta szepta, a-byś, Matka, w swą o-  
2. tait nam drogę, polskiej ziemi. Niechaj ra-doię Chrystuso-wa, w nich za-  
3. Zbawi-cie-la przyo-ble-ka, wy-patru-je jasnych znaków Chrysta

1. bronę, wzią-ła Pols-kę, wzią-ła wszystkich nas - la - Rówi.  
2. goś-ci, by ścieżka-mi do Je-zu-sa siły pros-ty-mi.  
3. sowy, i od-naj-dzie zwi-sze Bo-ga i czo-wie-ka.

1:3 No-we ży-cie pod serca-mi naszych ma-tek czy to w miastach

1:3 czy też w polskich wsiu - stro - niach - Two-je Rę-ce

1:3 de-li - kat-ne, jak o - pla - tek, przed nieszczę-s-ciem,

1:3 przed za-bójstwem niecho - bro - nią! Two-je Rę-ce

1:3 de-li - kat-ne, jak o - pla - tek, przed nieszczę-s-ciem,

1:3 przed za-bójstwem niecho - bro - nią!

(Zeszyty z zawartością pieśni i piosenek religijnych oraz kołęd wydano w Rzymie, w: 1978 r., 1980 r. i 1984 r. kilka egzemplarzy wcześniejszych utworów znajduje się w zeszytach złożonych w Archiwum).

**O. Józef zawarł swoje motto życiowe w wierszu niżej cytowanym. (nie znamy daty kiedy powstał; Stryj, jak zwykle skromny, nie chwalił się przed rodziną – „o! , napisałem nowy utwór, czytajcie / śpiewajcie”!! ; raczej nie dawał swoim siostronom lub braciom tekstów utworów „do recenzji”; niektóre utwory poznawaliśmy dopiero po Jego odejściu; zapewne miał, wśród współbraci oraz wśród studentek i studentów, obdarzonych talentem poetyckim, takie osoby, którym pokazywał teksty, przed ich publicznym zaprezentowaniem, na Mszy św., przez „Cantillinę”**  
**„Nie chcę, by życie, było byle jakie**  
**Nie chcę, by było w nicość zapatrzone**  
**Niech ono będzie Ewangelii znakiem**  
**Niech już przemiany w nim się cud dokona.**

**Błogosław, Panie, mym pragnieniom!**  
**Błogosław, Panie, mym zamiarom,**  
**Bym wszystko laską mógł przemienić,**  
**Osiągnąć pełnię Twojej miary.**

**Uczynisz Panie, ze mnie krzew gorczycy,**  
**Co się rozrośnie drzewem rozśpiewanym,**  
**Lub stworzysz ciszą pośród nawałnicy,**  
**Czy też powiem wiatru rozedrganym.**

**Niech będzie Panu wieczna chwała:**  
**Wraz Ojcu z Synem i Duchowi!**  
**Niech wielbi Pana ziemia cała!**  
**Niech wielbią Pana ludzie nowi!**

\*\*\*

*<Bez artysty – jak mawiał ks. Tischner – ludzie chodziliby jakby we śnie i zawsze byłiby tam, gdzie nie trzeba>!!*

\*\*\*

W 1962 roku o. Józef był na pogrzebie swojego szwagra – Jana Krępskiego, w takich okolicznościach rodzeństwo spotkało się.



*Na fotografii: obok o. Józia stoi brat – Kazimierz; przy trumnie: Stanisława z Majkowskich – żona zmarłego i jej brat Bolesław; za Stasią stoi jej syn – Jurek <\*1944 r. ...> obok Stasi – najmłodszy syn – Mieczysław <\*1950 r. ...>; od prawej krawędzi zdjęcia; syn Kazik <\*1933 r. + 1998 r.>, syn Romek <\*1935 + 2006 r.>, córka Jadwiga Bożena <\*1931 r. + 2011 r.> i jej mąż – Henryk Jabłoński. (Na zdjęciu nie ma: córki – Hanny <\*1942 r. ...>. Nie ma, w tym kadrze, Marii Krystyny (\*1924 + 1986) – siostry o. Józia, nie ma też Ireny – bratowej O. Józefa (a była).*

Kolejne lata upływają o. Józefowi na pracy. To nic niezwykłego. Jest to praca wielokierunkowa, którą podejmował przez całe życie, z wyjątkową obowiązkowością.

*(Tylko nieliczni, orientujący się w schorzeniach o. Józefa, byli świadomi ... „ile heroizmu musiał zainwestować w swoją niepowtarzalną wielkość”).*

Przygotowując wyjazdy ze studentami albo inne spotkania „na forum”, Stryj musiał część zadań <technicznych> przekładać na studentów; zdarzało się, że niektórzy „nie zdążyli lub wręcz „zapomnieli” bądź „nie załatwili, jak chciał”.

*(Wtedy kierował – tak w przestrzeń – przestrogę: „wiesz! – jak pošlesz głupiego, jakbyś sam tam był”).*

O. Józef od pewnego czasu otrzymał zgodę swoich władz zakonnych na <mieszkanie poza klauzurą>, z wejściem od ul – wówczas – Chodkiewiczza. Był to niezbędne w warunkach działania otwartego Duszpasterstwa Akademickiego. Miał tam swój pokój i małe pokoiki przyjąć – gdzie, *jeśli tylko był na miejscu, przyjmował interesantów i pracował* oraz niewielkie pomieszczenie, służące za kaplicę. Na drzwiach pokoju widniało „urządzenie”, które wskazywało, gdzie obecnie jest Ojciec. Były tam anonse typu; „jestem w mieście”, „zaraz wracam”, „jestem w bibliotece”, „wyjechałem do Lublina”, „jestem właśnie w pokoju, proszę pukać”, itp.

*(przyp. – J.M. Kiedy zastawałem na drzwiach to ostatnie wskazanie, zwykle nie pukalem, zostawiałem kartkę z pozdrowieniami i wychodziłem; bo wiedziałem, że Stryj pracuje nad czymś ważnym albo chwilę odpoczywa.*

*Kiedyś napisał w liście: „jeśli uda mi się zdrzemnąć, w dzień na 15 minut, to wieczorem wiem jak się nazywam”).*

W tym małym pokoiku – SALONIE!, w dniu 19 marca każdego roku zjawiały się największe ilości ludzi – „dobrych dusz”, które ciągnęły... „z najdalszych krańców”, aby złożyć o. Józefowi życzenia. Imieninowe. Zawsze był wdzięczny, za okazywane serca. Trzeba jednak zaznaczyć, że był to zawsze męczący czas.

*(W jednym z listów, który wysłał do brata w Załogach „w okolicach Imienin”, dopisał: „{...} było dużo kwiatów na św. Józefa i tylko jeszcze więcej zmęczenia, Imieniny powinny być milicyjnie zakazane;. aleśmy się ubawili; trzy dni, bez przerwy 6:30 – 22. Ale przeminęło.”).*

*(W tym „salonie”, poza klauzurą, znajdował się sporej wielkości obraz, ale niepozorny malunkiem, bo w szarej tonacji. Znajdowała się na nim ledwie zarysowana postać Chrystusa ukrzyżowanego. Stryj objaśnił mi, co to za obraz.*

*Stryj otrzymał ten obraz od pani, która przynosząc go powiedziała, że od czasu, gdy kupiła obraz, to „same nieszczęścia się na nią syją” i że ... chciała by obraz zostawić. Stryj zgodził się, ale pod warunkiem, że ... „ze wszystkimi nieszczęściami”. Obraz został. Tylko nieliczni zwracali na niego szczególną uwagę bo... duża rama, ale szare kolory – nic szczególnego! Aż kiedyś pewien znawca sztuki rozpoznał dzieło; po przeniesieniu lokalizacji Ośrodka Duszpasterskiego „Fides” do nowych pomieszczeń – obraz pozostaje w kaplicy Ośrodka.*

*Puentą tego zapisu może być pytanie: jak rozpoznawać wartość szarawego życia, na przykład nas samych, naszych znajomych – przyjaciół, które bez wątpienia jest przytłoczone szarościami i monotonią, a radosnych chwilek jest mało.*

*Trzeba być ... znawcą lub mieć możliwość zapytania eksperta. Takim znawcą, psychologiem był niewątpliwie O. Józef. Przytoczymy tu jego stwierdzenie, które powstało kiedyś po chwili rozmowy o jego znajomości psychologii ludzkiej. Wtedy przytaknął, że „coś niecoś wie z tej dziedziny”, ale zaraz zastrzegł się, że... <co do psychologii kobiecej to, chociaż bada ją już 70 lat, to ...” prawie nic nie wie”..*

*To był właśnie typ humoru sytuacyjnego Stryja Józia.*

***Ściany tego małego pokoiku <salonu> poznały wiele tajemnic oraz szczerych i życzliwych słów przynoszonych przez wielu ludzi, którzy przybywali tam nieprzerwanie przez lata, pozostawiając swojemu powiernikowi swoje udręki, cierpienia, sukcesy lub słowa podziękowań.***

Na parapet zewnętrzny <Salonu>, zaczęły -z czasem –zaglądać dwie synogarlice, które bardzo się przyzwyczyły do miejsca, w którym dostawały jedzenie; O. Józef „wspierał” też inne ptaszki przylatujące na klasztorny dziedziniec lub do ogrodu. Ale przede wszystkim – pracował. Np. w latach 1961-1963, zupełnie bezinteresownie dochodził z konferencjami dla studentów do sąsiedniej parafii św. Szczepana – wspierając tym swego współbrata tam pracującego, o. Felicjana Paluszkiewicza.

A przecież swoich obowiązków duszpasterskich i innych zajęć miał <dużo za dużo>.

*(W jednym z listów do brata w Załogach, w 1980 roku, pisał m.in. „najbliższe 3 tygodnie będę miał głupiutkie, bo ten tydzień 14 wykładów z Lublinem, następny 9 konferencji rekolekcyjnych w kościele garnizonowym, potem obrady u nas kilka dni, na których również mam odczyt”).*



*O. Józef Majkowski – rekolekcje, Białystok marzec 1964 r.*

W każdą niedzielę, o godzinie 10-tej, o. Józef odprawiał Mszę św. i wygłaszał homilię, ówczesna Kaplica Jezuitów była zawsze pełna. Na tę <autorską> Mszę św. przyjeżdżali ludzie z całkiem odległych dzielnic Warszawy.

Więść o charyzmatycznym zakonniku z Rakowieckiej niosła się coraz szerzej. A po latach, od 1980 roku, skupienie Jego przekazu liturgicznego, wzbogacone zawsze interesującym słowem homilii, mogło zostać wypowiedziane po wielokroć na falach Polskiego Radia. Do <Redakcji Mszy Radiowej> zaczęły wtedy napływać z całego kraju słowa uznania i wzruszenia słuchaczy, którzy m.in. zaświadczaali, że czekają z utęsknieniem na słowo tego właśnie Kaznodziei (!).

\*\*\*

*(jedno ze wspomnień –Janusza M.)*

*W czasie jednego z krótkich spotkań, Stryj opowiedział mi zdarzenie ze swojego życiorysu, .....,żebym sobie nie myślał, że tylko cywile zachowują się mniej rozważnie”.*

*Oto, po wojnie, kiedy już mieszkał w Warszawie, chciał pojechać do Kacic (to przed Pułtuskim) bowiem tam był/jest zabytkowy kościół pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Jak wiemy, o. Józef interesował się szczególnie osobowością św. Stanisława i napisał o Nim obszernie i wartościowe studium.*

*Jeśli chodzi o historię tego miejsca, w Kacicach, było tak: w 1579 roku biskup płocki podarował sołectwo Kacice wraz z ziemią i młynem – jezuitom z kolegium pułtuskiego, na urządzenie letniej rezydencji dla profesorów. Po beatyfikacji Stanisława Kostki rektor jezuitów w Pułtusku, zbudował w Kacicach drewnianą kaplicę ku czci błogosławionego Stanisława, w 1606 r. Pod koniec XVII wieku ówczesny rektor kolegium Michał Jaworski wybudował kościół murowany, który jest do dziś.*

*Był to pierwszy w Polsce kościół ku czci św. Stanisława Kostki! W 1775 roku w ołtarzu był cudowny obraz św. Stanisława Kostki, który to obraz powstał w XVII wieku i tam go umieszczono. Prowadzono też księgę doznanych łask (może Stryj chciał pojechać, po tej swojej litewskiej gehennie więziennej i chorobowej, do tego także szczególnego miejsca, i w szczególnej intencji?*

*Kolega klasztorny o. Józefa był pasjonatem motocykli i ... miał taką maszynę, co po wojnie było bardzo rzadkim przypadkiem. Zgodził się pojechać z Józkiem, bo komunikacja „ogólnodostępna” była wtedy jeszcze „słabo dostępna”.*

*O. Józef raczej nie wiedział, że jego Kolega jeździ tym motorem szybko, i że aż tak szybko. Wtedy na drogach pojazdów było bardzo mało.. Pojechali. Stryj mówił, coś w sensie, że <pędzili ile fabryka dała motorowi> (a wówczas motocykliści mogli jeździć bez kasków). był letni dzień, jazda była <pełna frajdy>. Byli już blisko Kacic, gdy naraz z bocznej/polnej drogi zaczął wyjeżdżać na szosę! (i miał trochę z górki!) załadowany sianem, czy snopami zboża, wóz konny. Był tak blisko, że żadne hamowanie ani ominięcie już nie było możliwe!! O. Józef zauważył tylko ,że woźnica w ostatniej chwili silnie ściągnął lejce, konie zadartły dyszel wozu do góry(dyszel nie złamał się!) ... a dwaj „ jezuitcy motocykliści wcisnęli tylko swoje głowy w koloratki” i ... przemknęli <pod tym dyszlem>.*

*Cudem ich nie oskalpowało. Stryj zapamiętał tylko na głowę ten zadarty dyszel i rozdziawione ściągniętymi wędzidlami pyski koni, z zębami na wierzchu.*

*Stryj nie powątpiewał, że przed niechybnym śmiertelnym wypadkiem uchronił ich obydwu Patron tego miejsca, św. Stanisław Kostka.*

\*\*\*

**W 1961 roku, w czwartym kwartale, o. Józef wziął udział w Kongregacji Prokuratorów w Rzymie. O. Józef jest Delegatem prowincji Jezuitów do Rzymu!**

**24 listopada 1961 roku, na Dworcu Głównym, żegnali Go tłumnie przyjaciele** (przed Stryjem dwie noce i dzień jazdy pociągiem, przez Wiedeń – w czasie postoju zdążył stamtąd wystać kartki do przyjaciół!!).

**... „Twa mądrość i pokora i tam zajaśniały”.**

\*\*

*(przyp. – Janusz M. Pamiętam jak się szykował do tej podróży, jak przygotowywał sobie bułki/kanapki , aby „po drodze nie zemrzeć z głodu”, w które wkładał drobne banknoty dolarowe, – strach myśleć, co byłoby, gdyby*

polski, socjalistyczny celnik znalazł w bagażu bulkę z „takim pasztecikiem” ... mógłby <mieć sukces> , odkrywając „przemyt dolarów”, choćby tylko tych jedynych pięciu! Na szczęście, nic się nie stało).

\*\*



Będąc w Rzymie – Stryj otrzymał specjalny imienny blankiet papieskiego błogosławieństwa.

W kwietniu 1966 roku, mijają 25 lat od czasu Mszy św. prymicyjnej O. Józia, w Wilnie

Poniżej: o. Józef na Mszy św., po ćwierćwieczu, w Warszawie.



Pod koniec września 1970 roku, o. Józef został wysłany, do Rzymu/Watykanu, „do pilnej pracy”.

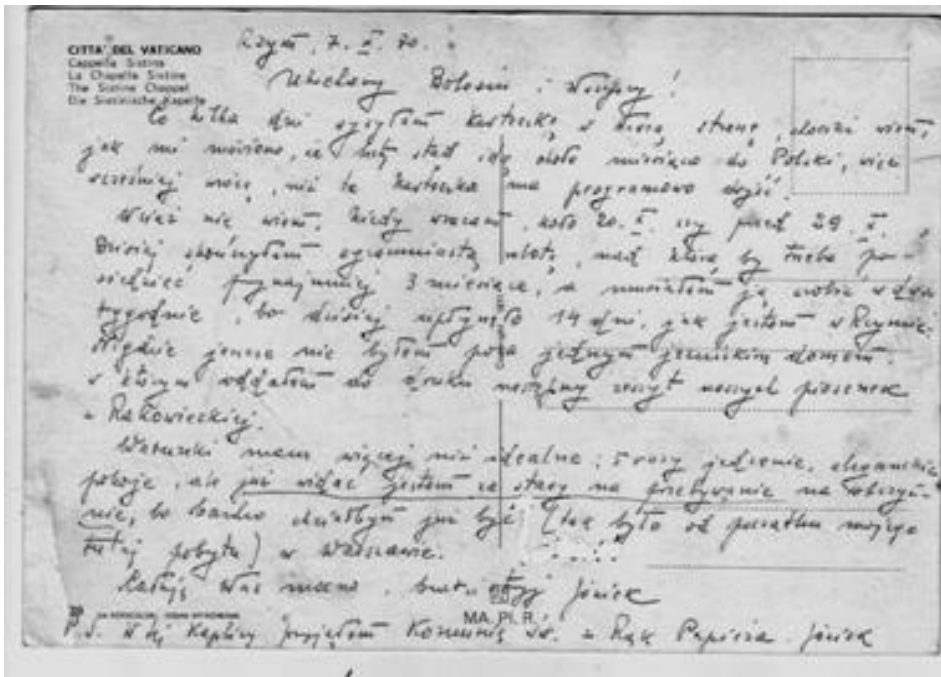
Pisał stamtąd do swego brata – Bolesia – w Załogach, na odwrocie kartki / fotografii widoku Kaplicy Sykstyńskiej, datując na 7.X.70 r. {...} ... „**Dzisiaj skończyłem ogromniastą robotę, nad którą by trzeba posiedzieć przynajmniej 3 miesiące, a musiałem ją zrobić w dwa tygodnie ... {...} ... oddałem do druku następny zeszyt naszych piosenek z Rakowieckiej. Warunki mam więcej niż idealne ...**”

... „**W tej Kaplicy przyjąłem Komunię św. z Rąk Papieża**”.

(Papieżem był wtedy Paweł VI).

Ta „ogromniasta robota” wiązała się zapewne z wprowadzaniem – przez papieża Pawła VI - <Nowego Mszału Kościoła>

(poniżej: kartka wysłana z Rzymu do Załóg, z datą 7.X.1970 r., ale chyba „przyszła” gdy Stryj już wrócił).



(awers kartki z października 1970 r. Kaplica Sykstyńska)



(W Świętej Lipce, 23 lipca 1975 roku – ze studentami; o. Józef pisze na odwrocie, że 31 lipca 1975 przyjedzie do Załóg).

\*\*\*

**W 1977 roku, o Józef, jako uznany autorytet naukowy, z dziedziny psychologii religii, otrzymał z Wiednia zaproszenie na Kongres Psychologów.**

*(Władze rozpatrzyły ODMOWNIE prośbę o wydanie paszportu.!!).*

*Czego się władza obawiała?, Że co? Że zostanie „na zachodzie”, że zdradzi „tajemnice dynamicznego rozwoju socjalizmu w Polsce”?*

*Przecież już wcześniej Stefan Kisielewski otwarcie napisał: „Socjalizm w Polsce, jest to taki ustrój, w którym bohaterstwo pokonuje się trudności, nie znane w innych ustrojach”.*

\*\*\*

*W drugiej połowie lat siedemdziesiątych dowiedzieliśmy się od Stryja, że przełożeni powzięli zamiar przeniesienia Go do Czechowic. Był tym bardzo zmartwiony. Chyba postanowił mocno się bronić przed tą decyzją. Miał argumenty. Ale co tam argumenty, jeżeli w Zakonie obowiązuje reguła posłuszeństwa ... .*

*On, charyzmatyczny kapłan, którego praca była uznawana przez najwyższych hierarchów w kraju i znana za granicą, ba – także w Watykanie, a co więcej, to on miał ogromne uznanie w oczach wiernych, a już studenci z Ośrodka wpatrzni byli w Niego bezgranicznie szczerze.*

*On to został uznany, tu w Warszawie, za ... niezbędnego, ale gdzie indziej....w Czechowicach!!, chyba po to, aby mógł być blisko wyziewów z dużej rafinerii ropy naftowej! Zaiste, bardzo dobry „klimat” dla Jego płuc! Czyżby szukano pretekstu do odsunięcia od młodzieży takiego kapłana. Nie znamy podłoża planu takiej decyzji, a po ludzku sądzimy, że mógł to być plan „iście szatański”.*

*Stryj jednak obronił swoją pozycję i ... pozostał na Rakowieckiej.*

*(przyp. – Janusz M. Mówiąc mi o niechęci wyjazdu do Czechowic, nawiązał do przyszłości ... kiedyś zabrał mnie na Cmentarz Powązkowski, do zbiorowego grobowca Jezuitów – gdzie wspominał kogoś ze swoich przyjaciół, zapalił zniczkę, a potem powiedział, że <chciałby umrzeć tu, w domu, w otoczeniu współbraci i być pochowany w tym grobowcu> i dodał „chyba już się tu nie zmieszczę i będziecie musieli jeździć gdzieś dalej”. Jednak pozostał tu, na Powązkach).*

.....  
***O. Józef, doświadczony wielorako przez życie własne, rodzeństwa, rzesz ludzi którzy szukali u Niego wsparcia, ale także przez życie zakonne (które przecież także nie jest wolne od odniesień i relacji wewnętrznych, osobowych), w swoich rozmowach ze słuchaczami, czy to w homiliach, czy w toku wykładów, kładł nacisk na wielki i niezwykle trudny obszar mieszczący się w słowie <przebaczenie>.***

***Mówił; „co innego przebaczenie zupełne, a co innego żal, który pozostaje; trudno pozbyć się żalu po krzywdzie.***

***„Kiedy człowiekowi ludzie przekreślają wszystko, jak to dobrze, że jest Bóg”.***

*(to ... m.in. na tle zdarzenia, kiedy to jeden z księży, z Płocka, uprosił o. Józefa, aby udostępnił mu swoją pracę o św. Stanisławie Kostce. A później okazało się, że ten ksiądz przypisał sobie autorstwo tekstu wypracowanego przez o. Józefa).*

\*\*\*



*O. Józef podczas wykładu / konsultacji.*

*O. Józef wyjeżdża corocznie do Zakopanego, z grupą studentek i studentów, uprzednio zarabiając pieniądze na sfinansowanie tego ich wypoczynku. Sam, podczas tych wyjazdów, zapewne nieco odpoczywał, chodząc po górskich szlakach, ale jednocześnie dbał o całość spraw związanych z wynajęciem kwater i wyżywieniem. Na te wyjazdy zabierał sporo książek i wieczorami pracował. Znał z nazwiska lub imienia wszystkich studentów, którzy pojawiali się w Ośrodku. Znał też ich życiowe problemy.*



*o. Józef, na górskim szlaku (1963 r.)*



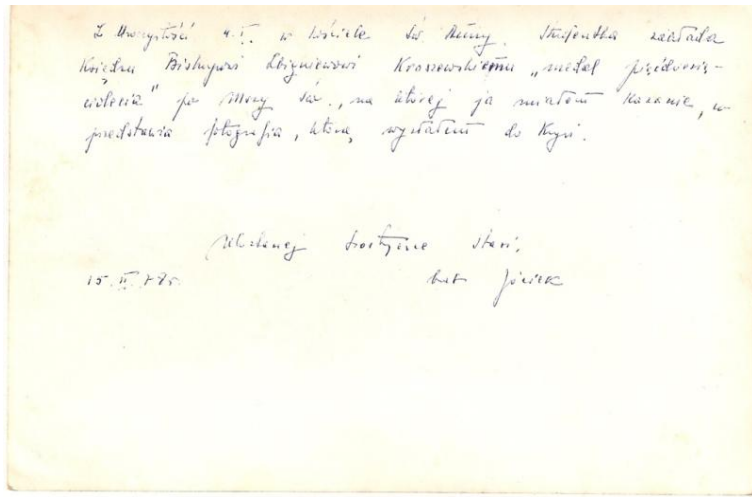
*Zakopane 1966 r.*



*Zakopane 1974 r.*



*Zakopane 1975 r.*



O. Józef Majkowski; z prawej strony studentka zakłada biskupowi Zbigniewowi Kraszewskiemu medal, na pięćdziesięciolecie jego kapłaństwa. Na Mszy św. z tej okazji o. Józef wygłosił kazanie.



(powyżej: o. Józef Majkowski, na pielgrzymce z młodzieżą Ośrodka, w Częstochowie)



(powyżej: studencka grupa, na wakacjach: Święta Lipka, lipiec 1984 r.)





*(o. Józef wśród studentów, podczas jednej z wizyt papieża – Jana Pawła II)*





**\*\*\* Lata 1980-1986 są nadal u o. Józia**

<intensywnie pracowite>, także za sprawą kolejnej pracy, którą przyjął od ks. Prymasa Wyszyńskiego, a dotyczącej działania w Redakcji Mszy św. Radiowej. Ta nominacja dawała o. Józefowi nowe pole do oddziaływania kapłańskiego, jakiego tylko nieliczni mogli dostąpić, mianowicie – mógł być słyszalny przez wiernych w całej Polsce, a także za granicą. Wygłosił przez radio 39 homilii.

*Czas dla Polski szczególny, to rok 1980. Strajki obejmują cały kraj.  
Powstaje Komisja Krajowa „Solidarność”. Jednym z jej postulatów jest rozpoczęcie transmisji Mszy św. przez radio, dla osób chorych.  
Władze spełniły ten postulat.*

**Dekretem, z datą 19 września 1980 r., Stefan Kardynał Wyszyński ustanowił Kościelną Redakcję Transmisji Mszy Św. przy kościele Św. Krzyża, w Warszawie.**

**Także Dekretem Prymasa powołani zostali księża – członkowie Redakcji.**

**o. Majkowski jest pośród nich (wszyscy, zgodnie z przyjętą zasadą, są spoza parafii).  
Księża ci reprezentują różne specjalności teologiczne.**



O. Józef Majkowski – siedzi, pierwszy z prawej.

Pierwszą Mszę św. (radiową), w dniu 21 września 1980 roku, odprawia bp Jerzy Modzelewski.

*Transmisji Mszy pomiędzy 13 grudnia 1981 (z tym dniem wprowadzono <stan wojenny w Polsce>), a 17 stycznia 1982 r. – nie było sześciokrotnie. Transmisję mszy św. w Boże Narodzenie 1981 r. przeprowadzono, a homilia miała tytuł „Zdziwiony lud”. Ostatnią homilię przez radio o. Józef wygłosił w dniu 2 listopada 1986 roku.*

\*\*\*

**N** czas od 23 września do 18 października 1980 roku o. Józef został wysłany do pracy na Synodzie w Rzymie. Temat Nadzwyczajnego VI Synodu biskupów: „Zadania rodziny chrześcijańskiej w współczesnym świecie”. Członkiem prezydium Papieskiej Rady Rodziny był przyjaciel o. Józefa – bp Kazimierz Majdański, w którego Instytucie Życia Wewnętrznego o. Majkowski wykładał.

**O.** Józef otrzymał zadanie pracy w grupie pracowników synodalnych, której przewodziła Matka Teresa z Kalkuty. Nie ma wątpliwości, że się tam znowu napracował, w tempie wręcz olimpijskim, a miał już 65 lat. Tym razem pracował dla <papieża z Polski>. To był zaszczyt! I honor!

*(Wiemy, że podczas pobytu Stryj nabawił się <jeszcze jednej grypy>, wyraźnie zjadliwej, której nie miał czasu wyleczyć/wyleżeć. To się kolejny raz odbiło na stanie serca, które ponownie zostało osłabione).*



*(na pierwszym planie – charyzmatyczna zakonnica Matka Teresa z Kalkuty; nieco w głębi: o. Józef Majkowski)*



*Papież J P II - zwiedza wystawę, podczas synodu 1980 r.; na pierwszym planie abp Kazimierz Majdański (ten z teczką koloru niebieskiego); o. Józef Majkowski – na wprost, za papieżem).*



*Ojciec Święty JP II, w otoczeniu kardynałów, moderatorów i organizatorów Synodu (październik 1980 r.).*

*O. Józef Majkowski, z prawej strony, za papieżem Janem Pawłem II (pierwszy od prawej strony to abp Kazimierz Majdański).*

\*\*\*

***Stryj Józio zostawił po sobie krótkie zapisy, na swój temat, w tym m.in. taki, zamieszczony później – w książce autorstwa o. Felicjana Paluszkiwicza – wydanej w dziesiątą rocznicę śmierci o. Józefa – cytat:***

*... „w życiu miałem dużo różnych zajęć. Między innymi we wrześniu i październiku 1980 roku zatrudniono mnie na Synodzie w Rzymie. Przygotowując materiały do obrad nad rodziną, otrzymałem do opracowania stosy relacji biskupów, którzy zjechali z Europy, Australii, Afryki, Azji, i obu Ameryk.*

*Dla wszystkich ojców Synodu, łącznie z Papieżem, po przeanalizowaniu materiału, musiałem sporządzić odpowiednie pisma. To była wielka i odpowiedzialna praca, pociągająca za sobą liczne nieprzespane noce. Uciążliwość była dla mnie tym większa, że nie służył mi tamtejszy klimat.*

*Gdy byłem internowany w Szawłach, musiałem paść krowę, która była niezwykle żerna. Bez przerwy trzymałem ją na powrozie, aby nie narobiła szkody. Codziennie, nawet w niedziele i największe święta, pasłem ją całymi dniami, od wczesnego rana do późnego wieczora.*

*Gdy zastanawiam się, którą z tych prac więcej cenię, czy tę na Synodzie, czy też pasienie krowy, to mówię tak szczerze, że wolę to pasienie krowy. To była piękniejsza praca, aniżeli wszystkie inne, jakie wykonywałem”.*

*W innym miejscu i czasie zapisał:*

*„Zdarzyło mi się, że dla jednego z prestiżowych, zachodnich czasopism ascetyczno – mistycznych , opracowywałem Historię ascezy i mistyki polskiej od XVI do XVIII wieku.*

*Jest wydrukowana i mogą ją czytać wszyscy uczeni świata.*

*Krytyka oceniła ją wysoko”.*

*„Tak mi się kiedyś zdarzyło, że na wsi mówiłem kazanie do prostych polskich chłopów. Z dwóch wymienionych oddziaływań bardziej sobie cenię to kazanie do chłopów, którzy jeszcze po latach pytali proboszcza, czy przyjedzie do nich ten ksiądz, który jak mówił, to wszystko można było zrozumieć”.*

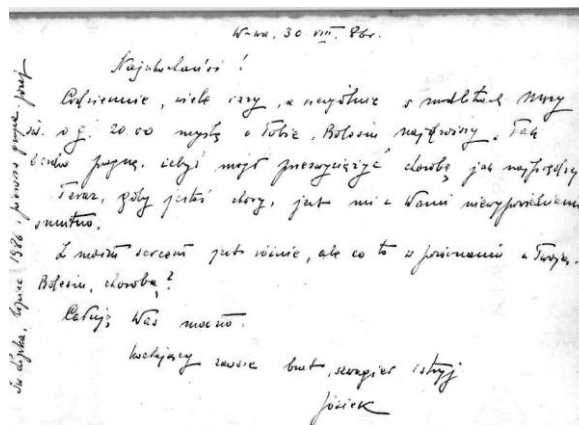
*(O. Józef zachowywał postawę nie wywyższającego się duchownego ....., znającego swoje predyspozycje i obszary pracy, które bardzo cenil. Odrzucił kiedyś propozycje objęcia stanowiska prowincjala, a potem także – Rektora kolegium; wolał..... wieloskibowo.....,w bruzdzie, wśród młodzieży, bezpośrednio wśród ludzi).*

\*\*\*



*(o. Józef i wspólni celebranci Mszy św. w 1985 roku,).*





O. Józef, ze studentami, w wakacje, a na odwrocie tej fotografii, z datą 30 sierpnia 1986 r. – napisał krótki list do brata Bolesia w Załogach, (wówczas stan jego brata był już bardzo ciężki (zmarł 07.10.1986 r.).

W dniu 2 listopada 1986 roku, w kościele św. Krzyża o. Józef wygłosił ostatnie w życiu kazanie radiowe. Powiedział wtedy m.in.:

**„Nasze uwarunkowania ziemskie stale będą nam przypominały, że nie mamy tu na ziemi miejsca stałego zameldowania i nasuną konieczność życia na sposób pielgrzymów. Wiele razy, przerzucając notatki z czasów kleryckich, zatrzymywałem się nad urywkiem kazania Abrahama od św. Klary, który niegdyś do wieńcówców mówił: „Człowiek to trawa, co pod kosą pada i cień, co przemija. Człowiek to piana, co z falą odpłynie i kwiat, co wnet zwiędnie. Człowiek to dym, który się rozwieje, to ogień, który sam siebie trawi. Człowiek, to rzeka, co wkrótce odpłynie. To nas jednak nie przynębia, bo pamiętamy, że jesteśmy ikoną Boga samego”.**

Następną homilię napisał, ale już nie zdołał jej wypowiedzieć.

**Wielu ludziom pozostało w pamięci to, że homilie o. Majkowskiego miały zawsze interesującą treść. Duże ilości listów do Redakcji Mszy św. radiowej zawierały potwierdzenia o unikalnej wartości tych homilii.**

\*\*\*

W przedziale lat 1980 - 1986 pojawiał się u o. Józia na Rakowieckiej - jego starszy brat – Boles (raz lub dwa w miesiącu, przy okazji swoich wizyt w Instytucie Hematologii). Zwykle tak się składało, że o. Józef był „na posterunku” – najpierw w tym „salonie 5 metrów kwadratowych”, później już w nowej, przestronnej siedzibie Ośrodka.

To były krótkie spotkania braci, najwyżej kilkudziesięciominutowe, ale chyba nigdy, jak w tych latach – poza okresem lat dziecięcych – bracia nie spotykali się tak często, choć w okolicznościach mniej radosnych. Jeszcze na początku 1986 roku bracia się spotkali ale już w czerwcu pojawiły się u Bolesia oznaki <wyraźnego braku mocy> do walki ze schorzeniem krwi. W dniu 7 października, nad ranem, Boles zmarł..

Józef zdołał jeszcze przyjechać na pogrzeb brata. W obecności sąsiadów poprowadził wzruszającą modlitwę przy jego trumnie, w domu w Załogach, w tym pokoju, gdzie kiedyś modlono się za zmarłych poprzednio: siostrę - Halinę, Mamę i Tatę).

(przyp. – Janusz M....., a po 49 dniach....**25 listopada 1986 r.**, na mnie wypadło zawiezenie Stryjowi wiadomości, że jego siostra – Krysia zmarła. Od kilku dni była w szpitalu w Ostrołęce – Stryj wiedział, że stan siostry jest b. ciężki. Czekalem z tą wiadomością na Stryja, w hallu Ośrodka, do ok. godz. 18-tej. Zobaczyłem Stryja Józia, jak po przeciwnej stronie budynku wchodzi do pomieszczenia tzw. furty, aby odznaczyć obecność w klasztorze.

*Kiedy doszedł do Ośrodka, wiedział, jaką wiadomość – o takiej porze – przynosi taki posłaniec.*

*Na drugi dzień polecił mi pojechać do Ostrołeki i wyręczył Jego brata – Kazika - w przygotowaniu eksportacji ciała Siostry do kościoła w Płoniawach. Widziałem jak bardzo mocno obaj bracia przeżywają śmierć swojej najmłodszej siostry, tak dotkliwie doświadczonej w czasie Jej pobytu na Planecie Ziemia).*

**W listopadzie i grudniu 1986 r. – o. Józefa dosięgło wyraźne osłabienie serca.** Pod koniec listopada nie mógł już pojechać na pogrzeb siostry.

W grudniu dostał wylewu do oka, ale cały czas przebywał w Ośrodku. Kończył jeszcze notatkę do hasła: <Semenenko>, do Encyklopedii Francuskiej.

**Jeszcze w 13 stycznia 1987 roku, o. Józef zorganizował w Ośrodku tradycyjne spotkanie oplatkowe studentów, z udziałem Prymasa Kardynała Józefa Glempa; podczas spotkania mówił ze swadą, wzbudzając ogólną wesołość studentów i gości (spotkanie dokumentowano zdjęciami).** Na jednym z tych zdjęć (poniżej), jeden tylko będący tam Jezuita – Przyjaciel o. Józefa – o. Paciuszkiewicz – ma minę zatroskaną/smutną. Tylko On wiedział, że ten trzymający fason – Wielki Jezuita jest ... <na ostatnich nogach>.



*(o. Józef Majkowski, na krótko przed śmiercią)*



*(to właśnie to zdjęcie: jezuita obok Stryja – o. Maciuszkiewicz – jest smutny – On wie)*



**Za kilkanaście dni o. Józef zgodził się na odwiezienie do szpitala.**

**Do szpitala pojechał 19 lutego.** Przed wyjazdem, jeden z ojców – ks. Andrzej Spławski, przyniósł swemu współbratu ostatnią Komunię św.

*(przyp. – Janusz M.: 23 lutego, około godziny 17-tej, poszedłem z bratem Leszkiem, do szpitala, na ul Płockiej. Zobaczyliśmy z bliska, że Stryj cierpi; do nas odezwał się tylko: „nie myślałem, że tu będzie mój koniec”, a za chwilę: „idźcie już, nic tu po was”. I odwrócił się do ściany.*


*Na drugi dzień poszedłem do szpitala przed godziną 17-tą; Stryj był już w agonii, za niedługo serce przestało bić.*

Wszyscy, którzy tam byli, bardzo przeżyli ten moment, kiedy trzeba było sobie zdać sprawę, że już nie spotkamy o. Józefa, na Rakowieckiej 61, wśród żywych.  
 Za kilkanaście minut przyszedł abp Kazimierz Majdański; wszyscy się krótko pomodlili.  
 Stryja przygotowano <na ostatnią ziemską drogę>.)

**„Trudne są drogi świętych. Są – bez snu – czuwaniem  
 Są łańcuchem wyrzeczeń, goryczą ofiary,  
 Gaszą ognik radosny osobistych pragnień,  
 Prowadzą przez pustynię samotności szarej”**

**<Ojciec Józef Majkowski. Wszyscy mówią - Święty!>**

Po sprawdzeniu i odnotowaniu danych, dokument zwrócić zainteresowanemu (podstawa M. P. Nr 75, poz. 883 z dnia 5. IX. 1956 r.)

  
 POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

Województwo .....

URZĄD STANU CYWILNEGO w ..... **Warszawa - Wola**

### Odpis skrócony aktu zgonu

**I. DANE DOTYCZĄCE OSOBY ZMARLEJ:**

1. Nazwisko ..... **Majkowski** .....

2. Imię (imiona) ..... **Józef** .....

3. Nazwisko rodowe ..... **Majkowski** .....

4. Stan cywilny ..... **kawaler** .....

5. Data urodzenia ..... **30 października 1915 r.** .....

6. Miejsce urodzenia **Chodkowo** .....

7. Miejsce zamieszkania ..... **Warszawa, Rakowiecka 61** .....

(a.l.r.s)

**II. DANE DOTYCZĄCE DATY I MIEJSCA ZGONU:**

1. Data ..... **24 lutego** .....

tydzień czterdziesty osiemnastego stulecia

..... / **24.02.1987/** .....

2. Miejsce ..... **Warszawa - Wola** .....

**III. DANE DOTYCZĄCE MAŁŻONKA OSOBY ZMARLEJ:**

1. Nazwisko .....

2. Imię .....


3. Nazwisko rodowe .....

**IV. DANE DOTYCZĄCE RODZICÓW OSOBY ZMARLEJ:**

Ojciec	Matka
<b>Majkowski</b> .....	<b>Majkowska</b> .....
<b>Aleksander</b> .....	<b>Teodozja</b> .....

Poświadczam zgodność powyższego odpisu z treścią aktu zgonu Nr **III- 616/87**, dnia **1987.02.25** 19..... r.

**KIEROWNIK**  
 Urzędu Stanu Cywilnego  
**Z up. INSPEKTOR**  
**Henryka Łabal**

**OPŁATA SKARBOWA**  
  
 nr 1134/DW/ON  
 317/1590/85, n. 590 000 szt. f. A5

24 lutego 1987 odszedł po nagrodę do Pana w 72 roku życia,  
57 zakonnego powołania i 46 kapłaństwa

Ś. † P.

### ks. JÓZEF MAJKOWSKI SJ

żołnierz Armii Krajowej, aresztowany przez gestapo, uwięziony na Łukiszkach w Wilnie, następnie w Pagriūvis na Litwie, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Instytutu Studiów nad Rodziną ATK, Wydziału Teologicznego »Bobolanum«, Prymasowskiego Studium Życia Wewnętrznego oraz długoletni duszpasterz akademicki.

Msza św. rozpocznie się w środę, 4 marca, o godz. 13.00 w kaplicy Św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej 61 w Warszawie. Kondukt pogrzebowy do grobowca jezuitów wyruszy od IV bramy cmentarza na Powązkach.

WSPÓLBRACIA ZAKONNI

24 lutego 1987 roku zmarł  
Ś. † P.

ks. JÓZEF MAJKOWSKI  
jezuita

wilnianin z wyboru, przyjaciel  
każdego człowieka, żołnierz  
Armii Krajowej, w czasie oku-  
pacji niemieckiej więzien na  
Łukiszkach.

Z bólem żegnają Go  
BYLI WYCHOWANKOWIE  
GIMNAZJUM OJCÓW JE-  
ZUITÓW W WILNIE.

24 lutego 1987 roku  
zmarł w 72 roku życia,

Ś. † P.

ks. JÓZEF MAJKOWSKI  
jezuita

człowiek wielkiego serca, wy-  
rozumiały spowiednik, przez  
trzydzieści lat duszpasterz a-  
kademicki w Ośrodku Św.  
Andrzeja Boboli przy ul. Ra-  
kowieckiej, najukochańszy o-  
piekun studiującej młodzieży,  
z ojcowską troską wspomaga-  
jący każdego.

Dzięki Ci Panie za Jego życie  
oraz za miłość, jaką obdaro-  
wywał bliźnich.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA

24 lutego 1987 roku zmarł

Ś. † P.

ks. JÓZEF MAJKOWSKI  
jezuita

wilnianin z wyboru, przyjaciel  
każdego człowieka, żołnierz  
Armii Krajowej, w czasie oku-  
pacji niemieckiej więzien na  
Łukiszkach.

Z bólem żegnają Go  
BYLI WYCHOWANKOWIE  
GIMNAZJUM OJCÓW JE-  
ZUITÓW W WILNIE.

## Pogrzeb śp. ks. Józefa Majkowskiego TJ



**4** marca br., w Środę Popielcową, w stołecznej kaplicy księży jezuitów pw. Św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej 61 odbyły się liturgiczne obrzędy pogrzebu śp. ks. Józefa Majkowskiego z Zakonu Towarzystwa Jezusowego, zmarłego w Warszawie 24 lutego br., w 72 roku życia, 57 zakonnego powołania i 46 kapłaństwa.

Zmarły był człowiekiem i kapłanem, który swoje wybitne talenty oddał całkowicie służbie Chrystusowi w Jego wszystkich braciach. Śp. ks. Józef Majkowski znany był jako duszpasterz akademicki, rekolekcjonista, publicysta, wykładowca uczelni kościelnych w Polsce. Głosił też homilie podczas Mszy św. transmitowanych przez Polskie Radio z kościoła Św. Krzyża w Warszawie.

Mszy św. pogrzebowej, koncelebrowanej, przewodniczył bp Kazimierz Majdański, pasterz Koś-

ciola szczecińsko-kamieńskiego, wierny przyjaciel śp. ks. Józefa Majkowskiego, którego też pod koniec Mszy św. pożegnał, podkreślając m.in. jego wielką otwartość, serdeczność i życzliwość wobec ludzi, a zwłaszcza młodzieży akademickiej.

Wśród ponad stu koncelebrujących księży diecezjalnych i zakonnych byli: bp Stanisław Stefanek — sufragan szczecińsko-kamieński, ks. Stanisław Głowa — rektor Kolegium Księża Jezuitów „Bobolanum” w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 61, ks. Tadeusz Pronobis — sekretarz przełożonego warszawsko-mazowieckiej prowincji TJ, ks. Stanisława Opieci, przebywającego w Rzymie i ks. prał. Stanisław Kur — rektor Metropolitalnego Warszawskiego Seminarium pw. Św. Jana Chrzciciela. Telegram Prymasa Polski kard. Józefa Glempa odczytał ks. T. Pronobis. Podkreślony został wybitny wkład Zmarłego w religijne i społeczne wychowywanie młodego pokolenia.

Po Ewangelii homilię wygłosił ks. Stefan Dzierżek TJ, który m.in. podkreślił wielką wierność duchowemu dziedzictwu św. Ignacego Loyoli, założycielowi Towarzystwa Jezusowego. Wskazał także na cechy osobowości, wyrażające życie i kapłańską posługę śp. ks. Józefa Majkowskiego, a w szczególności jego głęboką wiarę i żarliwe głoszenie Ewangelii Chrystusa Zbawcy.

Od IV bramy cmentarza Powązkowskiego do grobowca księży jezuitów kondukt pogrzebowy prowadził również bp Kazimierz Majdański. W pogrzebie wzięły udział bardzo liczne rzesze wiernych, a wśród nich rodzina i przyjaciele Zmarłego. (j)



Tak widzieliśmy Stryja po raz ostatni na Rakowieckiej z prawej strony, kłęczy bratowa – Irena; obok stoi bratanek Leszek Majkowski – syn Ireny i Bolesława (zdjęcie w Kaplicy Ośrodka Akademickiego, ul Rakowiecka (4 marca 1987 r.).



*(Studenti zamykają wieko nad nieodżałowanym o. Józefem, człowiekiem, przy którego opiece i wsparciu chcieli być jak najdłużej; na zdjęciu po prawej : studenci niosą za trumną odznaczenia o. Józefa: Krzyż Walecznych; Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Medal Armii Krajowej, Medal Wolska Polskiego).*



*(Grobowiec Jezuitów na Cmentarzu Powązkowskim. Nazwisko o. J. Majkowskiego znajduje się na prawej tablicy, obok krzyża, jako pierwsze od góry).*

**Pogrzeb odbył się 4 marca. Brat Kazik – ostatni z rodzeństwa – nie mógł przyjechać, sam złożony niemocą, a pozostała trójka z rodzeństwa odeszła ostatnio, przed Józkiem.**

\*\*\*

*W Księdze Pamiątkowej jest wiele wpisów, a tak – poniższym tekstem – pożegnała o Józefa jego bratowa – Irena:*

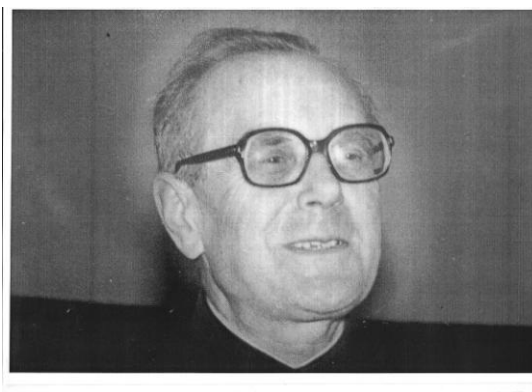
IRENA MAJKOWSKA, ZAŁOGI

Ukochany Józienku! Tak było nam dobrze, jak żyłeś z nami, chociaż daleko, ale myślą byliśmy z Tobą. Ci, co zmarli, cieszą się tym, ale myślą byliśmy z Tobą. Ci, co zmarli, cieszą się tym, na co zasłużyli sobie tu na ziemi, a ci, co zostali, jeszcze oplakują ich. Za Twoje serce, jakie miałeś dla nas, nie wiedziałam za życia jak Ci podziękować. Byłeś dobry, kochany. To był dla naszej rodziny piękny dzień, jak raz w rok, jadąc ze Świętej Lipki wstępowałeś (naprawdę na 1 godz.) na rodzinne miejsce do Załóg, aby pocieszyć się z rodziną, wszyscy byliśmy ucieszeni. Byłeś

dobrym synem. Rodzice Twoi cieszyli się bardzo. Mam, Józieńku, Twoje kazania, listy pisane, fotografię, i często zaglądam do nich, a łzy moje zalewają wszystko, teraz zostawiłeś nas i jest smutno. Nieraz widziałam Cię, jak byłeś zmęczony, ale skoro zapytałam: „Józieńku, widzę, że jesteś bardzo zmęczony?” odpowiadałeś, że nieprawda, zawsze było Ci dobrze. Za Twoje słowa miłe, ciepłe, jakie słyszałam zawsze od Ciebie, i za wszystko niech dobry Bóg da Ci wieczny spoczynek. W modlitwach swoich pamiętam o Tobie. Czekaj, Józieńku, na mnie.

Twoja bratowa kochająca Cię bardzo, z dziećmi

**Na pożegnanie Wielkiego Jezuity przyszło dużo ludzi; nie tylko z Warszawy; licznie przybyli wychowankowie z Ośrodka, a ich „Cantilena” prowadzona – tak jak kiedyś – przez Gabrysię, stworzyła niepowtarzalny nastrój, wykonując pieśni autorstwa o. Józefa, czym niebywale wzmocniła modlitewny nastrój uroczystości. Wtedy to okazało się jeszcze raz, jak charyzmatyczna była Jego osobowość.**



\*\*\*

***(P.S. w swoim krótkim biogramie o. Józef kiedyś napisał: <w rodzinie bliższej i dalszej miałem pięciu księży> (nam wyszło, że :szczęściu!); Kto to był?***

***1. Aleksander Kardynał Kakowski***



(\*05.02.1842 r. w Dębinach +30.12.1938 r. w Warszawie); syn Franciszka i Pauliny z Ossowskich. Arcybiskup warszawski. Kardynał został pochowany na cmentarzu Bródnowskim, w kwaterze 7A – na przeciwko kościoła (budowla drewniana) (Fotografie i biografia kardynała Kakowskiego, są powszechnie dostępne).



Foto: Rok 1920 od lewej :Józef Piłsudski(3) , monsignore Pellegrini – audytor nuncjatury, Aleksander kardynał Kakowski(2), Achilles Ratti(1) – nuncjusz apostolski w Polsce.

2. **Bolesław Kakowski** – brat ww. Kardynała Aleksandra, s. Franciszka i Pauliny z Ossowskich – brak bliższych danych; pracował w parafii dzielnic Bródno, w Warszawie.

### 3. **Franciszek Majkowski**

(Trafiła do nas klisza – negatyw – a na niej wzmianka: <ks. Franciszek Majkowski budowniczy plebanii w Radzanowie>, (w lewym dolnym rogu zdjęcia podane są lata 1906-1911; pewnie odnoszą się do okresu trwania budowy, a dotyczy Radzanowa nad Wkrą – tam, w zakrystii kościoła, znajduje się portret ks. Franciszka).



**Ks. Franciszek Majkowski** \*.....1869 we wsi Majki (lat 57) + 20.07.1926 godz. 18 w Warszawie (cm. Karniewo), syn Piotra Majkowskiego – urodzony przypuszczalnie latach dwudziestych XIX wieku, we wsi Majki Tykiewki i Teofilą z Grochowskich. **Był bratem: Jana** 1857 r. - 04.01.1930; **Stanisława** - żył jeszcze 30.05.1942 r.; **Wawrzyńca** ur. ok 1859 r. ; **Walerego; Katarzyny; N.N-córka** - ; **Tomasza** - emigrant do USA – ale nic nie wiadomo o jego losach. W latach 1911-1926 ks. Franciszek posługiwał w Karniewie; formalnie proboszczem był od 1920 roku. W Karniewie mieszkała Jego bratanica Leokadia – córka Jana – miała wraz z mężem ,oficerem - lekarzem chirurgii Jerzym Wincentym Babeckim - majątek rolny. Przed 1920 rokiem do Babeckich przeniósł się ojciec Leokadii Jan Majkowski, na dożywocie. Leokadię dosięgła ówczesnie śmiertelna choroba, zmarła 16.02.1920 roku mając 23 lata. Osierociła synka, który miał może 3 lata?. Babecki z synem opuścili Karniewo – wiadomo, że jakiś czas mieszkali w Płocku, później w Warszawie oraz, że syn Babeckich zginął tragicznie (utonął – według niektórych, jako młodzieniec). Płyta na grobie Leokadii zawiera nieczytelne już napisy – miałyby one dotyczyć także Jej synka. Ponieważ wiadomo, że syn Babeckich zginął tragicznie, a w zapisach parafii w Karniewie nie ma zapisu – znaczyłoby, że nie spoczywa w grobowcu swojej Mamy, ale jak jest naprawdę nie wiadomo. Można przypuszczać, że ojciec chłopca – Jerzy Wincenty Babecki mógł przywieźć ciało syna do Karniewa i – mając już akt zgonu - tu uzyskał pozwolenie na Jego pochówek, stąd – nie ma zapisów w księgach zmarłych. W tej sytuacji – **Jan Majkowski** – pozostaje przy bracie – ks. Franciszku ... być może zajmował się jeszcze sprawami majątku Babeckich – nie wiemy!

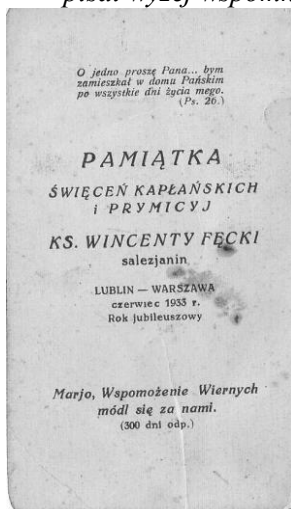
**Bracia - Ks. Franciszek i Jan są pochowani w grobowcu Leokadii z Majkowskich Babeckiej na cmentarzu w Karniewie.**

**Ks. Franciszek Majkowski – zmarł 20 lipca 1926 roku, w Warszawie, (po operacji medycznej), miał 57 lat;** (o zgonie zawiadamiali, w dniu 22 lipca 1926 r., probostwo w Karniewie – bratankowie ks. Franciszka ... Franciszek Majkowski doktor medycyny – lat 32, oficer korpusu lekarzy, zamieszkały w Modlinie... i Stanisław Majkowski lat 48 - obywatel ziemski z Poniatowa (starszy o 14 lat - brat doktora Franciszka); zaznaczyć tu należy, że Stanisław Majkowski występuje w zapisie o zgonie Jana Majkowskiego - w 1930 roku – już : jako <rolnik z Karniewa>.

**Stanisław i Franciszek (dr) – to synowie JANA MAJKOWSKIEGO.**

**Jan Majkowski – dożył w Karniewie, zmarł 4 stycznia 1930 r.- mając 73 lata- Jan był starszy od ks. Franciszka o 12 lat .**

4. **Wincenty Fecki** - Salezjanin (\*1907 r.+1994 r.), doktor teologii, profesor prawa kanonicznego, wykładowca na KUL. Zmarł w klasztorze w Oświęcimiu, tam pochowany. To do Niego o. Józio pisał wyżej wspomniany list, w 1984 roku, wspominając ich spotkania na wsi.



(zdjęcie z prawej: na pierwszym planie ks. Wincent Fecki – podczas pogrzebu swojej babci Marianny Kakowskiej, w Przasnyszu, październik 1955 r.. (Na pogrzebie była też Mama ks.

Wincentego, córka zmarłej oraz dwie córki: Zofia i Marianna, a córkę Eufemię – Szarytkę, reprezentowała siostra Jadwiga Mischal).

**1. Stanisław Fecki – (\*1910 +15 sierpnia 1937 r. w Warszawie).**



Ks. Stanisław, to rodzony brat ks. Wincentego, niewiele od Niego młodszy. W 1937 roku ks. Stanisław wrócił do kraju, po studiach na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Wiadomo, że był zmęczony, a że asceza była u Niego cechą niezbywalną, to nie był dobrze odżywiony, raczej mizerny. A tu, w gospodarstwie rodziców w Krasnosielcu, trwały żniwa. Wiadomo, że Stanisława nie można było odciągnąć od potrzeby pomocy w czasie żniw. Organizm księdza, nieprzystosowany do wysiłku fizycznego musiał jeszcze osłabnąć, przy tempie prac żniwnych. Na dzień 15 sierpnia miał umówiony dojazd do Warszawy, bo to wielkie święto kościelne, aby odprawić Mszę św. Podczas uroczystości potknął się i upadł, uderzając głową w posadzkę, zmarł. Miał dopiero 27 lat. Był bardzo zdolny i już gruntownie wykształcony na prestiżowym Uniwersytecie; działalność kapłańska była dopiero przed Nim. Los zamknął Jego kartę na Planecie Ziemia.

**2. I jeszcze jeden duchowny – tym razem z formacji pasjonistów, który poprzez Kakowskich, był kuzynem o. Józefa – o. Czesław (właściwie Eugeniusz Załoga).**

O. Czesław, po nowicjacie i studiach teologii w Sadowiu oraz filozofii w Przasnyszu, wyjechał na studia do Rzymu. W 1937 roku, złożył profesję wieczystą, a w 1938 roku została wyświęcony, w Rzymie, na kapłana.

Do Polski wrócił w 1939 roku, a swoje prymicje odprawił w miejscowości parafialnej: Święte Miejsce (blisko Dębina). Przebywał w Klasztorze w Przasnyszu. 2 kwietnia 1941 roku cała przasnyska wspólnota została aresztowana i wywieziona do obozu koncentracyjnego w Działdowie (Soldau).

5 sierpnia 1941 roku o. Czesław zginął męczeńską śmiercią, wraz ze współbraćmi, w tzw. Lasku Białackim k. Działdowa.



**O. Czesław Załoga, właśc. Eugeniusz Załoga (1914–1941) – pasjonista**

Eugeniusz Załoga urodził się 15 września 1914 roku w Dębimach w rodzinie szlachcica częstkowego Józefa Załogi i jego żony Bronisławy z Karwowskich. Babka Eugeniusza, Aleksandra Róża Załoga z domu Kakowska, była stryjeczną siostrą kardynała Aleksandra

Kakowskiego. Eugeniusz Załoga miał ośmioro rodzeństwa. W 1927 roku wstąpił do alumnatu ojców pasjonistów w Przasnyszu. Zdolny, inteligentny i zaangażowany, obok Zygmunta Kryszkiewicza postrzegany był jako filar alumnatu. Od wczesnej młodości pisał wiersze (zachowane w zbiorach o. Michała Stolarczyka).

(przyp. - Janusz M.: Aleksandra Róża z Kakowskich Załoga była młodszą siostrą Stanisława Dionizego - dziadka o. Józefa).

\*\*\*\*\*

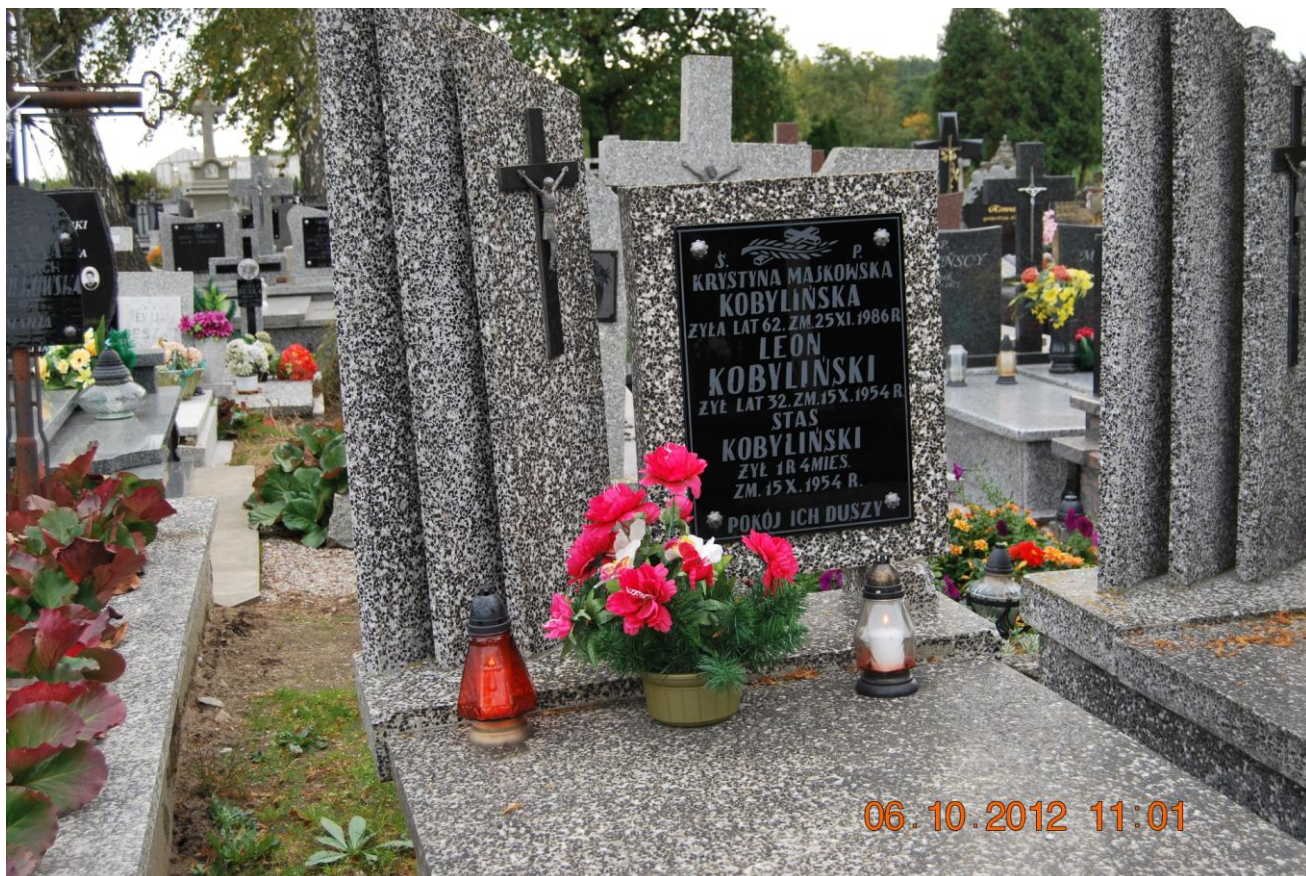
Na fotografii grób rodzinny (w Płoniawach) dziadków o. Józia – Kakowskich oraz rodziców: Teodozji i Aleksandra; siostry Haliny; brata - Bolesława i jego żony –Ireny; ciotek: Zofii Żebrowskiej i jej męża Wincentego; Marianny Pszczółkowskiej i jej męża Gustawa, a także siostry dziadka –Heleny Kierkowskiej.



Poniżej foto tablic nagrobnych rodziców (Teodozji i Aleksandra); rodzeństwa – Haliny i Bolesława (i jego żony Ireny)



Poniżej grób siostry O. Józia – Krystyny ; Jej synka Stasia i męża – Leona Kobylńskiego



Poniżej grób rodziny Krępskich, gdzie pochowana jest najstarsza siostra o. Józia – Stanisława.

(wskazane groby znajdują się obok siebie)



### **Ośmielamy się na własną refleksję końcową:**

*Stryj odszedł za wcześniej, za wcześniej dla siebie i dla nas, szczególnie za wcześniej dla kolejnej tury studentek i studentów związanych z Ośrodkiem, także i dla tych, którzy już swój czas studencki zakończyli dawno, a pozostawali w łączności ze swoim wychowawcą i ojcem. Biologiczna moc jego organizmu zderzyła się z wypadkową udręczenia czasu wojny i przeżytych obciążeń, w tym kłopotami, tragediami i dolegliwościami innych.*

*Stryj – o. Józef Majkowski – zrobił w swoim życiu duszpasterskim, wszystko, co zostało mu „zlecone” przez Opatrzność, począwszy od skutków listopadowej nowenny cioci Eufemii, tj. od małego seminarium w Chełmie i nowicjatu w Kaliszu, kształcenia w Kolegiach w Starej Wsi i Pińsku poprzez studia w Krakowie i Wilnie, udział w konspiracji, działanie na Ziemi Wileńskiej na rzecz biednych i opuszczonych, aż po Ośrodek „Fides” i liczne zaangażowania pisarskie, wykładowe, rekolekcyjne.*

*Może sam przyznałby, ale pewnie tylko dla < świętego spokoju >, że zrobił: „WSZYSTKO”! – i dodałby szybko: „Wszystko, ale NIE DOŚĆ”!*

\*\*\*

*Czy lekko się odchodzi z Planety mając przeświadczenie, że zrobiło się < wszystko >?*

*Na pewno, NIE!, i... jeszcze raz, NIE!.*

*Jest w nas wszystkich – z wyjątkiem jednostek – jakaś przemożna siła, która < każe trzymać się życia >, choćby miały nas czekać niepowodzenia i marna egzystencja, ; choćbyśmy byli przeświadczeni, że < życie przeżyliśmy godnie > i mielibyśmy po temu stosowne zaświadczenia, przez co bezapelacyjnie < pójdziemy do nieba >! To nie chcemy umierać!*

*Nasz Stryj Józef też chciał żyć! Bo nie chciał rozstawać się ze swoją posługą kapłańską – szczególnie wobec młodzieży akademickiej – studentek i studentów, w Ośrodku, na KUL-u, ATK i innych miejscach. On wiedział – podobnie jak Jego Mama – że nauka to ciężka praca, niekiedy cięższa niż fizyczna!. Chciał jeszcze służyć ludziom, chciał jeszcze pisać dalsze hasła do Encyklopedii, pokazując Europie i Światu, że wśród Polaków były jednostki wybitne, oddziałujące swym umysłem i działaniem na rzesze ludzi i narodów.*

*Chęć życia zawsze drzemie w każdym z nas, pomimo wszystko! Nie inaczej było z o. Józefem!*

*Nic nie chciał, w tych ostatnich dniach/godzinach; nic nie chciał od nikogo, także od nas – swoich krewnych, nic nie chciał mówić, ani wniosłego, ani patetycznego, ani dawać żadnych wskazówek lub przestróg. Cierpiał !*

*W swoim życiu Stryj widział wiele śmierci, w tym osób bliskich i przyjaciół. Sam, kiedyś także musiał pogodzić się ze swoim sieroctwem na tej ziemi. Wszyscy tak mają, chociaż nie jednakowo.*

*Gdyby... ..o. Józef mógł jeszcze żyć ... . Miał mocno skonstruowany genetycznie organizm, jak wielu jego długowiecznych przodków. Ale jak tu żyć z takim sercem, przepelnionym „dobrocią do wszystkich głębi” – dla wszystkich. Sercem, które jako „silnik” dla całej konstrukcji człowieka obciążane było przez dziesiątki lat nie odwoływalnym zmęczeniem? I to sam właściciel tego „serca – silnika” nakładał na niego obciążenia, z rzadka tylko pozwalając mu na wytchnienie.*

***Tak musiał. Taki był !***

*Kto z nas śmiałby zwrócić uwagę Stryjowi, aby zwolnił tempo pracy? NIKT ! ; byli – co prawda tacy – choćby Jego siostra – Krysia, która upominała brata, ale ten nie mógł spełnić Jej „postulatu”.*

***Podzielamy postawę naszego Stryja, miał rację mówiąc: „praca jest sensem naszego życia”.***

*Stryj był księdzem, który – przy całej swojej świętości – NIE widział siebie jako pośrednika między Niebem a Ziemią. Mówił: „Każdy z nas ma wierzyć własną wiarą. Każdy ma bowiem inne posłannictwo, inną drogę życia”.*

*Brał na siebie wszystkie „cudze emocje”; zjednywał sobie ludzi niczego nie żądając w zamian. Głosił, jaki sens ma życie i udowadniał to swoim przykładem postępowania, swoją pracą dla innych, empatią dla WSZYSTKICH, którzy tylko chcieli zatrzymać się przy Nim. Bardzo wielu chciało!*

*<Tylko człowiek, który przeżył w życiu warstwy bólu niezgłębione, może mieć takie oddziaływanie>- to trafna sentencja, odnoszona także do o. Józefa.*

*Po upływie ponad ćwierci wieku są jeszcze miejsca, o których my – każdy z nas – także może powiedzieć: „tędy z Nim szłam”; „tędy z Nim szedłem”.*



*(Studenci uzyskali zgodę na umieszczenie pamiątkowej tablicy w Ośrodku Akademickim, tuż przy wejściu do Kaplicy Ośrodka).*

*W niedługim czasie po śmierci Stryja, tj. 24.03. 1990 r., kilkoro byłych studentów, wraz z o. Felicjanem Paluszkiewiczem, przyjechało do Załóg. W kościele podczas Mszy św. – odprawianej przez o. Paluszkiewicza i ks. Edwarda Pilarzkiego (proboszcz parafii 1982-1995) – zaśpiewali kilka pieśni autorstwa o. Józia.*

*Byli chwilę w miejscu, z którego ich Przewodnik wyszedł w świat. Tam pożegnali miejsce Jego urodzenia (były jeszcze niektóre zabudowania gospodarskie z czasów, gdy był dzieckiem, był dom zbudowany po wojnie, w którym przez kilka lat mieszkali rodzice o. Józia i gdzie On, na krótko, bywał później, w tym ostatnio w dniu 10 października 1986 roku, w dniu pogrzebu swego brata Bolesława).*

*W tym domu Studenci, po chwili wspomnień, zaśpiewali kilka pieśni – tych „najważniejszych” z całego zbioru o. Józefa). Było to dla domowników tego miejsca, z którego wyszło poprzednie pokolenie Majkowskich, ważne przeżycie..*

\*\*\*

*Stryj nie był smutny, miał nadzwyczajne poczucie humoru. W jego Ośrodku przewijało się powiedzenie: „Święty smutny, to bardzo smutny święty”.*

*Kiedy w Ośrodku, ktoś za coś „podpadł” i „bił się w piersi, że to ostatni raz”, Stryj polecał mu: <ty bij się w głowę, a nie w piersi>.*

*W swoich homiliach wplatał wątki lekkie, ze zdarzeń rzeczywistych, jak na przykład ten o dyspensie, z czasów wileńskich:*

*„Kiedyś szedłem z Panem Jezusem do chorej. Przed kościołem św. Kazimierza spotkałem dwie kobiety, które sobie wulgarnie wymyślały, a jedną z nich przed dziesięcioma minutami widziałem w*

*Komunii św. Powiedziałem: jak pani może takim słownictwem posługiwać się, przecież panią widziałem przed chwilą na Mszy św. Gdzie przykazanie miłości? A ona na to: „Ja na ten moment tom się od tego przekazania dyspensowała”.*

*Innym razem uraczył gości, wierszykiem, który opowiedział mu kiedyś naoczny świadek - uczestnik, jubileuszowej uroczystości, w domu księżąt Sanguszków. Świątowano sędziwe urodziny seniora rodu. Wtedy to kilkuletni wnuk księcia – seniora nagabywany, aby powiedział swemu dziadkowi wierszyk, „wycuczony na okoliczność spotkania”, <zaciął się> i.....nijak nie mógł sobie przypomnieć tekstu. Zachęcano więc usilnie malca, aby powiedział „wierszyk, jaki chce”.*

*I.....wnuczek wyrecytował:*

*„Stary jesteś, śmierć cię zmiecie,  
garbarz po twą skórę pośle,  
już nie długo ci na świecie,  
mój ty biedny, stary ośle”*

*Podobno konsternacja „jaśnie oświeconego towarzystwa była wielka”! Tylko dziadek zachował się zwyczajnie; wziął wnuka na kolana, przytulił i pochwalił.*

*Sytuacyjne poczucie humoru Stryja było bezcenne. Zdarzyło się, że aby wykonać jakieś zadanie, miałem przyjść( Janusz M.) do Ośrodka wcześniej, tak pół godziny przed szóstą. Była „wielka cisza”, jak to w Klasztorze. Stryj coś przygotowywał, a tu naraz ...jak nie huknie pieśń sopranów zakonnych, w pobliskiej kaplicy. Stryj – nie odwracając się od zajęć – powiedział: „Cierkiew rabotajet”!*

*Innym razem – opowiadał jak to po mszy, w tym i modlitwie <Ojcze nasz> podszedł do księdza człowiek i poprosił o wyjaśnienie fragmentu tej modlitwy: „ bo ja to – proszę księdza – wszystko z tego „Ojcze nasz...” rozumiem, ale tej <jakoimy>, to nie rozumiem”.*

*Niekiedy zdarzało się, że opowiadał o zdarzeniach poważnych. Na przykład nawiązał kiedyś do sytuacji księży przesłuchiwanymi, w okresie stalinowskim, po wojnie, a system przenosił się na Polskę, gorliwie rozwijany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa.*

*Oto jeden z księży jezuitów, bliski Stryjowi, który był dręczony podczas przesłuchań nie tylko pytaniami ale i wyzwiskami, poniżaniem i doprowadzony na skraj kompletnego wyczerpania, także przez brak snu, doznał takiego zdarzenia.*

*Kiedy już oprawcy nie mogli z księdza wydobyć „potrzebnych im zeznań”, a on sam był już zmaltretowany krańcowo, zapowiedzieli mu – coś w sensie – że ... „jeśli ... taki synu”... , nie chciałeś się przyznać „po dobroci”, to teraz przyjdzie taki oficer, po którym już nikt nie przesłuchuje. I będziesz żałował, że z nami nie chciałeś rozmawiać”.*

*(Wśród więźniów wiadome było, że jest taki oficer, wyjątkowo brutalny).*

*Do pokoju gdzie był ten ksiądz, wszedł ten owiany złą sławą oficer, Już na „pierwszy rzut oka” – można było się przestraszyć. Wielki wzrostem, z dłońmi jak kowadła, z głosem, który mógł przerażać już wtedy, kiedy oficer nic nie mówił!*

*I ten olbrzym odezwał się do tego księdza tak. <Po mnie już nikt nie przesłuchuje. Dobrze, że ksiądz się do niczego nie przyznał, bo zrobiliby z księdza taką sama kanalię, jak ze mnie. Teraz ja będę zadawał pytania i używał słów, których ksiądz na pewno nigdy nie słyszał; będę księdzu wymyślał w najbardziej uwłaczający sposób, będę słownie księdzem poniewierał i wyzywał od ostatnich. Będę głośno krzyczał. Będzie to trwało 15 minut. Potem dadzą księdzu spokój. A teraz, niech się ksiądz oprze się o ten stół i niech ksiądz śpi!. Jak będę wychodził, obudzę księdza>.*

*I rzeczywiście – taki „spektakl” się odbył. Ten ksiądz, w pierwszych sekundach coś słyszał, ale zaraz zasnął.*

*Został obudzony. I wydawało się mu, że jest rześki, jakby nie zmęczony. Z pokoju wychodził ten „przesłuchujący” go oficer. Przez otwarte drzwi ksiądz usłyszał, jak mówi do tych na korytarzu, że...< z tego – tu użył wulgarnego zwrotu – już nic się nie wyciągnie>.*

*Innym razem opowiedział mi (Januszowi .M.) Stryj relację – po latach – jednego z jego znajomych profesorów, mieszkających za granicą, który odwiedził go w Warszawie. Profesor ten zajmował się zagadnieniami elektryczności i był w tej dziedzinie autorytetem. Otóż, przy jakiejś bytności w kraju, został „zaproszony” przez ten sławny urząd, a gdy się tam stawił okazało się, że to „zaproszenie” ma związek z potrzebą wydania ekspertyzy o pewnym urządzeniu, zasilanym prądem”, bez bliższych szczegółów, co do tego urządzenia. Profesor zgodził się – bo i jakie miał wyjście?. Zaprowadzono go do pomieszczenia (w gmachu tego urzędu!!).*

*<Tam – mówił profesor – zobaczyłem prawdziwe krzesło elektryczne i całą instalację! Pomyślałem – ładnie, parę dobrych lat po wojnie, w środku Warszawy! Jak z tego wybrnąć?> Kiedy zapytano profesora <na kiedy mógłby przygotować ekspertyzę, bo sprawa jest pilna> ten odpowiedział, że <bardzo przeprasza, ale wcześniej nie został poinformowany o jakie urządzenie chodzi, dlatego poszedł do tego pomieszczenia. Nie może tej ekspertyzy wykonać, bo on jest specjalistą „od niskich napięć”, a to, które widział, zasilane jest „wysokim napięciem”. Podziękowano profesorowi, zaznaczając, że o tym, co tu widział, nie może nikomu opowiadać. Profesor mówił, że jeszcze tak szybko, jak wtedy, to nigdy nie wyjeżdżał z ukochanego kraju.*

\*\*\*

**Naszą frazę „Suma lat...z biegu dni” zakończymy wpisem wiersza – autorstwa naszego Stryja. Na treść tego wiersza trafiliśmy dopiero 4 października 2012 r.**

**Gdy Pan otwierał**

*„Gdy Pan otwierał z czterech stron Ojca Dom,  
W ten dzień niezapomniany, w dzień Golgoty,  
Annasz witał Kajfasza: Bądź zdrów! Szalom!  
Lecz był to pokój pustki bezpowrotnej.*

*Gdy Pilat wrócił z sądu – z litostroton –  
I stłumił wnet ostatni szept sumienia,  
Ta cisza była złudą, choć pragnął on,  
By krzyż na zawsze zamarł we wspomnieniach*

*Gdy żołnierz przebił włócznią Pana Bok,  
Bo chciał to stwierdzić, że Król Żydów skonał,  
I sądził, że zapomni wnet wzgórze stok,  
Lecz sprawa Krzyża była nie skończona.*

*Gdy przerażony tłum biegł na miasta bruk,  
Bo ziemia drgała, skrzyły błyskawice,  
Nikt nie pomyślał, że w trzy dni Chrystus Bóg  
Sam zmartwychwstania ziści tajemnicę.*

*I tylko Bożej Matki Izy, święte Izy  
Świeciły blaskiem Chwały Jezusowej,  
Więc stańmy blisko Krzyża dziś ja i Ty,  
Wielbimy z Nią Jej Syna pieśni słowem!”*

.....  
*(jako najbliżsi spokrewnieni nie silimy się nawet na zaświadczenie o „heroiczności cnót” naszego stryja; one były widoczne dla wszystkich, którzy się z Nim zetknęli . Świadczenia takie uczynili już m.in. ci, którzy jako studenci w Ośrodku doznali – w większym lub mniejszym stopniu – wstawiennictwa swego Wychowawcy, gdy znaleźli się w sytuacji potrzeby ratunku, a ta kierowała ich właśnie do tego Wielkiego Jezuity. Tekst ten – jeśli trafi w ręce b. studentek, b. studenta, którzy swoją część czasu związywali z Ośrodkiem „Fides” i z Jego Duszpasterzem – będzie mógł być uzupełniany o własne wspomnienia /przemyslenia, akcenty biograficzne, aby wzbogacać ewentualny przekaz o Człowieku, któremu Bóg wyznaczył rolę „spalania się dla innych”*

\*\*\*

*Wpis ten pozostawiają w Księdze Pamięci:*

*Danuta Kołodziejczyk,  
Mieczysław Krępski  
Anna Krępska - Wasilewska  
Jerzy Krępski  
Krzysztof Majkowski,  
Jerzy Majkowski,  
Lech Majkowski,  
Tadeusz Majkowski,  
Janusz Majkowski.*

